W NUMERZE:

Edward KOWALCZYK
— POCZTA NA DRODZE DO NOWOCZESNOŚCI str. 1
Z Ministrem Łączności, doc. dr E. Kowalczykiem rozmawia Zbigniew Wyczesany: „... wśród dziedzin, które w ogólnym programie rozwoju usług powinny znaleźć ważne miejsce, są usługi świadczone przez resort łączności..."

Aleksander URBAŃSKI
— LOT-em BLIŻEJ I TANIEJ str. 6-7
Bernard RZECZYŃSKI
— CZY TURYSTA SKORZYSTA Z LOTNICTWA?
PLL „Lot" zalicza się do najbardziej opóźnionych przewoźników w Europie. Jakie szanse ma w naszym kraju samolot do przewożenia tysięcy turystów? Sprawy trudne, ale warto mieć jasność sytuacji...

Franciszek KOLBUSZ
— PROBLEMATYKA PRZEBUDOWY USTROJU ROLNEGO
Marek URBAN
— POLITYKA ROZWOJU PRODUKCJI I INTENSYFIKACJI str. 8
Są to skróty referatów, wygłoszonych na sesji naukowej Komitetu Ekonomiki Rolnictwa Wydziału V PAN.

ŚWIAT — EKONOMIA — POLITYKA
Włodzimierz WOWCZUK
— WSPÓLNY UKŁAD str. 11
Ostatnia przyjacielska wizyta PIOTRA JAROSZEWICZA w Czechosłowacji stanowi wymowny przykład umocnienia wszechstronnej współpracy pomiędzy naszymi krajami. Współpraca ta przyczynia się zarazem do dalszej stabilizacji politycznej w Europie i na świecie.

ŻYCIE gospodarcze

CENA 2 ZŁ

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XXVII

NR 35 (1093) 27 SIERPNIA 1972 ROKU

NASZ KOMENTARZ

Główna bariera: MATERIAŁOCHŁONNOŚĆ

POGRUDNIOWA polityka społeczno-ekonomiczna przyniosła już wyraźne przyspieszenie rozwoju naszej gospodarki, wyrażające się przede wszystkim w zwiększeniu dynamiki produkcji. Szczególnie korzystne pod tym względem okazały się wyniki pierwszego półrocza br., w którym produkcja przemysłu rosła znacznie szybciej niż w poprzednich latach.

Rzecz jednak w tym, że samo tylko zwiększanie ilości wytworzonych produktów nie może nas w pełni satysfakcjonować; chodzi przecież o to, w jakim stopniu każdy procent wzrostu produkcji da się przekształcić we wzrost stopy życiowej. A ten ekonomiczny efekt zależy głównie od wzajemnych relacji efektów i kosztów produkcji. Więc oprócz tego ILE wytwarzamy — musimy nie mniej interesować się tym ZA ILE, jakie ponosimy przy tym nakłady.

Co prawda istnieje u nas spore nawet zainteresowanie administracji gospodarczej wydatkami na pewną część tych nakładów, a mianowicie na płace i inne wynagrodzenia za pracę, ale przecież część to stosunkowo niewielka, wynosząca średnio poniżej jednej piątej kosztów własnych produkcji. Natomiast przeszło cztery piąte tych kosztów stanowią koszty materialne. I właśnie tymi najwięcej ważącymi kosztami powinniśmy się znacznie bardziej interesować.

Tu bowiem tkwią największe rezerwy, a wynikają one stąd, że zużycie materiałów na jednostkę produkcji jest w naszej gospodarce wciąż jeszcze wyraźnie za duże. Porównania z innymi krajami wykazują, że MATERIAŁOCHŁONNOŚĆ PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ JEST U NAS STOSUNKOWO BARDZO WYSOKA, znacznie wyższa, niż np. w Czechosłowacji i NRD. Tak np. nasze maszyny są średnio o 30 proc. cięższe od analogicznych maszyn zagranicznych (zaś odpady metali przy ich wytwarzaniu mamy nieraz wielokrotnie wyższe), stosunkowo bardzo wysokie jest też zużycie na jednostkę produkcji takich surowców i materiałów, jak węgiel, koks, cement, różne chemikalia, czy wreszcie liczne surowce rolnicze i in. Przy czym ogólna materiałochłonność (mierzona w kosztach materiałowych przypadających na jednostkę wartości produkcji globalnej) w ostatnich latach nie malała, często nawet rosła.

Wszystko to jest przejawem nieracjonalnej gospodarki materiałowej, czego liczne przykłady wielokrotnie omawialiśmy już na tych łamach i oczywiście nie sposób je tu powtarzać. Warto i trzeba natomiast raz jeszcze choćby najogólniej uświadomić sobie, jak bardzo poważne rodzi to konsekwencje dla całej gospodarki również w aktualnej sytuacji. I to konsekwencje wielorakie.

Przede wszystkim chodzi o to, że wobec nieracjonalnej gospodarki materiałowej WYSIŁEK PRODUKCYJNY NIE PRZYNOSI SPOŁECZEŃSTWU MOŻLIWYCH DO UZYSKANIA KORZYŚCI. Nadmierne koszty materiałowe obniżają przecież dochód narodowy, stanowiący właśnie różnicę między produkcją globalną, a jej kosztami materialnymi, obniżają więc możliwości bieżącego zaspokojenia potrzeb ludności (spożycie) i dalszego rozwoju gospodarki (akumulacja). Jest zresztą i bez makroekonomicznego rachunku oczywiste, że nadmierne zużycie materiałów w procesie produkcji prowadzi do wytwarzania odpowiednio mniejszej ilości dóbr końcowych przeznaczonych czy to na rynek, czy na rozbudowę potencjału gospodarki.

I praktyka wielu znanych przedsiębiorstw jaskrawo nieraz pokazuje, jak niedostatek materiałów — wynikających przeważnie z nadmiernego ich zużycia, a wyrażający się w znanych trudnościach zaopatrzeniowych i kooperacyjnych — hamuje wzrost wielu ważnych dziedzin produkcji. To przecież właśnie materiały stanowią dziś wąskie gardło rozwoju szeregu gałęzi naszej gospodarki, utrudniając racjonalne wykorzystanie posiadanego potencjału ludzi i maszyn, właśnie TRUDNOŚCI MATERIAŁOWE STAŁY SIĘ GŁÓWNĄ BARIERĄ WZROSTU.

Próbujemy nieraz przełamać tę barierę poprzez zwiększanie produkcji surowców i materiałów, choć przecież jest ona u nas już i tak stosunkowo wysoka, więc ta metoda jeszcze bardziej pogarsza relacje między produkcją zaopatrzeniową i finalną. Rosnące zbyt szybko zapotrzebowanie na surowce i materiały zmusza do szybszego tempa wzrostu środków produkcji niż środków konsumpcji, co kładzie się ciężarem na generalne proporcje rozwoju gospodarczego i ogranicza możliwości realizacji podstawowych celów społeczno-ekonomicznych. Przy czym wobec nadmiernego zużycia materiałów, mimo rosnącego zaangażowania w inwestycje grupy A, bariera materiałowa bynajmniej nie zostaje usunięta.

Próbujmy zatem przełamać tę barierę również poprzez szybkie zwiększanie importu surowców i materiałów, w rezultacie czego dodatnie kiedyś saldo w naszych obrotach surowcami i materiałami przekształciło się w ujemne i do tego szybko rosnące. Przy takiej polityce więc bariera materiałowa rychło przekształca się w barierę handlu zagranicznego. Równocześnie zaś nadmierny import surowców i materiałów ogranicza nasze możliwości tak bardzo nam dziś potrzebnego importu urządzeń produkcyjnych i dóbr konsumpcyjnych.

Tak więc próby przezwyciężenia tej podstawowej bariery wzrostu poprzez zwiększenie produkcji lub importu surowców i materiałów nie mogą dać pożądanych rezultatów. Bariera pozostaje, nie pozwala jej zlikwidować szybka nawet dynamika produkcji czy importu, a nadmierne zużycie surowców i materiałów na dłuższą metę zagraża również dynamice ogólnego wzrostu.

Ten fundamentalny problem wciąż jeszcze nie jest u nas doceniany. A SENSEM WSPÓŁCZESNEJ REWOLUCJI NAUKOWO-TECHNICZNEJ JEST WŁAŚNIE LEPSZE WYKORZYSTANIE MATERIAŁÓW, OD TEGO BOWIEM NAJBARDZIEJ ZALEŻY POPRAWA EKONOMICZNYCH EFEKTÓW GOSPODARKI.

I chyba nadal tego nie rozumiemy, skoro w poszukiwaniu dróg obniżania kosztów produkcji wciąż jeszcze kładziemy główny nacisk na sprawy zatrudnienia, choć:

— płace w całej gospodarce (włącznie z działami „nieprodukcyjnymi") kosztują nas około trzykrotnie mniej aniżeli materiały i surowce,

— nie odczuwamy dziś tak silnie bariery zatrudnienia, natomiast stale napotykamy barierę surowcową.

Co prawda troska o oszczędność funduszu płac tłumaczona jest również koniecznością dostosowania siły nabywczej ludności do ograniczonej podaży dóbr konsumpcyjnych. Ale sęk w tym, iż takie naciski na oszczędność pracy żywej nie mogą dać oczekiwanych efektów, jeśli nie towarzyszy im równoczesna nie mniejsza troska o oszczędność pracy uprzedmiotowionej w surowcach i materiałach. Bowiem wtedy powstaje dążenie do zwiększenia wydajności pracy żywej poprzez m. in. zwiększenie nakładów materiałowych, co z kolei

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Ogniwem, które było źródłem większości słabości systemu zarządzania przemysłem — o czym dawano wyraz w wielu publikacjach na łamach „Życia Gospodarczego" — były jednostki szczebla medioekonomicznego, którym nie udało się stworzyć właściwych warunków funkcjonowania. Mimo kilkakrotnych prób wyrażających się kolejnymi aktami normatywnymi, w praktyce ich działania niewiele się zmieniło. Ogniwa te nadal posługują się metodami administracyjnymi zarządzania, a domeną ich zainteresowań jest działalność operatywna przedsiębiorstw, do czego nie są predestynowane. Tymczasem istnieje paląca potrzeba, by posługiwały się metodami ekonomicznymi regulowania przedsiębiorstw i interesowały się rozwojem integrowanego podukładu gospodarczego (tzw. taktyką gospodarowania).

DUŻE ORGANIZACJE PRZEMYSŁOWE

ALEKSANDER JĘDRASZCZYK

ZACZNIJMY od oczywistego stwierdzenia. Mówi ono, że tendencja do powstania dużych organizacji przemysłowych jest tendencją obiektywną. Wynika ona z osiągniętego rozwoju sił wytwórczych i konieczności dalszych ich przekształceń we współczesnych warunkach gospodarowania. Te ostatnie zaś związane są nade wszystko z wymogami adaptacji myśli naukowo-technicznej, dużej skali produkcji, szerokiego wyjścia na rynki światowe.

W naszych warunkach funkcjonowanie dużych organizacji przemysłowych związane jest z przyjętym systemem zarządzania całą gospodarką, który wyznacza ramy dopuszczalnych rozwiązań, a jednocześnie determinuje w znacznym stopniu ich działanie. Zauważmy też, że wykształcenie się ośrodków dyspozycji zarządczej ponad przedsiębiorstwami w warunkach rozwiniętych państw kapitalistycznych odbywało się na zasadzie naturalnych przekształceń w stosunkach produkcji. W naszym zaś systemie gospodarowania, integracja przedsiębiorstw w większe podukłady celowe odbywa się na zasadzie stanowienia władzy gospodarczej określonymi aktami administracyjnymi. Możliwość taka kryje w sobie potencjalnie znacznie większe szanse racjonalnego ukształtowania instytucjonalnych ram kierowania produkcją społeczną, ale także kryje poważne niebezpieczeństwo, nieprzemyślanych do końca, woluntarystycznych i biurokratycznych decyzji w tym względzie. O tym, że nie jest to niebezpieczeństwo wyimaginowane, a bardzo realistyczne, świadczy wiele przykładów.

W dwóch systemach zarządzania, z racji ich założeń, duże organizacje przemysłowe nie mają racji bytu. Pierwszym z nich jest system centralistycznego, bezpośredniego zarządzania dyrektywnego wyłącznie przez centrum gospodarcze. Drugi zaś jest systemem czysto parametrycznym, dwu a właściwie jednoszczeblowego zarządzania pośredniego. Pierwszy z nich, aż nazbyt dobrze znany jest ze swej nieefektywności i sprzeczności z tak zwaną psychologią gospodarowania. Drugi z nich, określany także mianem „supercentralizacji cenowej"[1]), ze względu na swe założenia teoretyczne tkwiące u jego podstaw, jak statyczno-operatywny charakter, szczegółowość planu centralnego, nie wydaje się wskazany, a także możliwy do praktycznego zrealizowania.

DOKOŃCZENIE NA STR. 9

SPRAWY EKONOMISTÓW (II)

RANGA ZAWODU

MAREK MISIAK

Jest wiele kierunków działania na rzecz podniesienia rangi rachunku, wykształcenia i zawodu ekonomicznego. Na pierwszym miejscu należałoby tu wymienić obiektywne i określone praktyką planowania i zarządzania — warunki przygotowania i realizacji decyzji gospodarczych. Należy do nich także sytuacja ekonomistów w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach określona miejscem zajmowanym przez ekonomistów w formalnej strukturze zarządzania; ich warsztat pracy (postęp w jego rozwijaniu i unowocześnianiu); zaplecze naukowo-techniczne badań ekonomicznych; ochrona prawna zawodu oraz rozwój form społecznego doradztwa ekonomicznego, a także wiele innych tematów i problemów, w tym problemów rozwoju ruchu społeczno-zawodowego ekonomistów w ramach PTE oraz innych organizacji społecznych i zawodowych.

RANGA i funkcja ekonomistów w gospodarce narodowej zależy od warunków obiektywnych dla rangi rachunku ekonomicznego, jakie wynikają z polityki gospodarczej, ze stosowanych metod planowania i zarządzania*). Nowe elementy tej polityki i wprowadzane oraz zwłaszcza zamierzone dalsze zmiany w metodach planowania i zarządzania podnoszą i będą podnosiły w przyszłości nieuchronnie rangę rachunku i zawodu ekonomicznego. Chodzi jednak nie tylko o samo zrozumienie tego procesu, ale o czynny w nim udział, który wymaga dzisiaj zwłaszcza pełniejszej oceny aktualnej sytuacji w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach.

Potrzebne jest więc aktualne udzielenie odpowiedzi na wiele pytań. Na pytanie jakie według obecnej oceny ekonomistów występują dzisiaj oraz są przewidywane w dniu jutrzejszym potrzeby i możliwości powiększenia rangi pracy koncepcyjnej ekonomistów w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach oraz w ich jednostkach nadrzędnych i innych instytucjach. Jakie sprawy o bieżącym znaczeniu dla bieżącego oraz długofalowego rozwoju poszczególnych jednostek gospodarczych są (powinny być) poddane pogłębionej ocenie ekonomicznej (analizie, badaniom ekonomicznym) i co się robi (co się może i powinno robić), by wnioski z tej oceny (z tych badań) wdrażać w życie? Czy ekonomiści angażują się (mogą lub chcą się angażować) w niektóre i w jakie z tych spraw, w ramach swojej działalności zawodowej i społecznej (we współpracy z kierownictwem zakładu, różnymi jego ogniwami organizacyjnymi, KSR, organizacją partyjną, kołem PTE, NOT itp.)? Jakie są, mogą i powinny być dzisiaj stosowane znane z dotychczasowej praktyki nowe formy aktywizacji ekonomistów w zakładach pracy w dziedzinie wyłaniania i przedkładania właściwym instancjom swojego stanowiska w tego rodzaju sprawach oraz w dziedzinie wpływania i przyczyniania się do wdrażania w życie wniosków wynikających z ich pogłębionej oceny (z przeprowadzonych nad nimi badań).

ROZWÓJ „PIONÓW EKONOMICZNYCH"

Ponownego rozpatrzenia wymaga szereg spraw organizacyjnych związanych z miejscem zajmowanym

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

POCZTA NA DRODZE DO NOWOCZESNOŚCI

Rozmowa z Ministrem Łączności doc. dr. EDWARDEM KOWALCZYKIEM

ŻYCIE GOSPODARCZE: W czasie niedawnej krajowej narady poświęconej usługom, podniesiono konieczność zdecydowanego przyspieszenia rozwoju tej sfery życia gospodarczego. Wydaje się, że wśród dziedzin, które w ogólnym programie rozwoju usług powinny znaleźć ważne miejsce, są usługi świadczone przez resort łączności, w szczególności zaś usługi finansowo-pocztowe. Warunki, w jakich odbywa się świadczenie usług pocztowych, są często niewłaściwe, nie mówiąc już o tym, że poczta dysponuje przestarzałymi urządzeniami i sprzętem. Potrzeba modernizacji i rekonstrukcji poczty jest więc chyba sprawą oczywistą.

MINISTER: Zanim ustosunkuję się do problemów realizowanej przez nas modernizacji poczty, warto podnieść kilka spraw natury ogólnej, dotyczących usług łączności na tle ogólnego rozwoju usług w kraju.

Formy świadczonych usług są ogromnie zróżnicowane. Wraz z ogólnym rozwojem społeczno-gospodarczym rozszerza się zasięg znanych powszechnie usług — powstają nowe, często specjalistyczne. Usługi odznaczają się zatem wielokierunkowym oddziaływaniem. Mogą one oddziaływać na człowieka jako jednostkę społeczną i na grupy ludzkie, zorganizowane w różnych formach.

Są usługi świadczone przez samo społeczeństwo poza administracją państwową — mam tu na myśli specjalne struktury usługowe działające dla zaspokojenia potrzeb ludności, jak np. spółdzielnie, drobne zakłady usługowe, punkty gastronomiczne i inne formy działalności. Pewne rodzaje usług są jednak domeną państwa i to zarówno w odniesieniu do instytucji, jak też w stosunku do pojedyńczych obywateli. W tej grupie znajdują się m.in. usługi łączności.

Łączność, choć jest reprezentowana przez tysiące placówek różnego rodzaju na terenie całego kraju, jest jednak centralnie sterowaną

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Główna bariera: MATERIAŁOCHŁONNOŚĆ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dodatkowo zwiększa zapotrzebowanie na materiały i zmusza do wzrostu zatrudnienia w działach wytwarzających środki produkcji, czyli prowadzi do zwiększenia funduszu płac tam, gdzie nie daje to produkcji rynkowej.

Zatem z wielu ważnych powodów w tak bardzo nam potrzebnej trosce o wzrost społecznej wydajności pracy nie wolno ograniczać się do wydajności pracy żywej. Obecnie co najmniej taki sam nacisk musimy kłaść na wydajność pracy uprzedmiotowionej w surowcach i materiałach. A ponieważ stanowią one wąskie gardło naszej gospodarki nie ze względu na niedostateczną ich produkcję czy import, ale z powodu nisko efektywnego zużywania — trzeba dążyć do likwidacji tej bariery wzrostu poprzez szeroko pojmowaną racjonalizację wykorzystania surowców i materiałów.

Oczywiście problem to nielatwy, jego rozwiązanie wymaga zmiany wielu obowiązujących układów, stosowanych kierunków działania i silnych nieraz nawyków. Zatem TRZEBA TU DZIAŁAĆ SZEROKIM WACHLARZEM NAJROZMAITSZYCH ŚRODKÓW, odpowiednio dobranych do specyfiki poszczególnych branż, przedsiębiorstw czy nawet wytwarzanych asortymentów — i to działać we wszystkich fazach produkcji.

Potrzebne jest odpowiednie nastawienie całego zaplecza projektowego i naukowo-badawczego, które u nas wciąż jeszcze nieporównanie większą wagę przywiązuje do postępu konstrukcyjnego aniżeli technologicznego, dającego największą racjonalizację zużycia materiałów. Niezbędna jest troska o lepsze wykorzystanie materiałów na wszystkich stanowiskach pracy w halach produkcyjnych. Na zapleczu naukowym i w produkcji dużą rolę mogą odegrać nowoczesne, materiałooszczędne metody zarówno prac badawczych (np. analiza wartości) jak i technicznego wykonawstwa (np. obróbka plastyczna zamiast skrawaniem). Pilnie niezbędne są też środki mające zmniejszać nadmierne u nas zapasy: chodzi tu o usprawnienie gospodarki magazynowej oraz racjonalizowanie systemu rozdzielnictwa i sprzedaży.

Aby jednak wyzwolić inicjatywy we wszystkich tych kierunkach — trzeba przede wszystkim konsekwentnie USUNĄĆ GŁÓWNĄ PRZESZKODĘ, JAKĄ SĄ ANTYBODŹCE ZACHĘCAJĄCE PRZEDSIĘBIORSTWA DO MAKSYMALNEGO ZUŻYCIA MATERIAŁÓW jako najłatwiejszej drogi powiększenia wartości produkcji globalnej. Stąd też ogromne znaczenie prowadzonych obecnie prac, które zmierzają do usprawnienia całego systemu funkcjonowania gospodarki, a które należałoby skoncentrować na tym właśnie węzłowym zagadnieniu.

Wszyscy musimy uświadomić sobie fakt, że w aktualnej sytuacji — gdy mamy tak wysoce materiałochłonną produkcję i gdy 1 proc. oszczędności w materiałach stanowi równowartość około 4 proc. kosztów osobowych — główną rezerwę obniżenia kosztów i przyśpieszenia szeroko pojmowanego rozwoju gospodarczego stanowi racjonalizacja zużycia surowców i materiałów. I że sprawa to szczególnie aktualna obecnie, gdy naczelnym kryterium polityki gospodarczej stał się nie wzrost produkcji w ogóle, ale taki, który najwydatniej przyczynia się do podniesienia poziomu życiowego, a więc jest uzyskiwany przy możliwie niskich nakładach.

Stawka na aktywną politykę wzrostu stopy życiowej oznacza bowiem wzrost wymagań co do społecznej efektywności gospodarowania. Innej drogi nie ma i być nie może.

W.S.G.

W UBIEGŁYM TYGODNIU

Wspólne posiedzenie Biura Politycznego i Prezydium Rządu

● Na wspólnym posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Rządu 15 bm., wysłuchano informacji Ministrów Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oraz prezesa Centralnego Związku Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego na temat realizacji zadań budownictwa mieszkaniowego w roku bieżącym i zaakceptowano przedłożone przez nich wnioski. Pozytywnie oceniono dotychczasowe wysiłki produkcyjno-organizacyjne załóg pracowniczych przedsiębiorstw budowlanych, dzięki którym zanotowano dalszy postęp w realizacji programu budownictwa mieszkaniowego. Podkreślono, że przedmiotem codziennej troski wszystkich ogniw uczestniczących w procesie inwestycyjnym powinno być przestrzeganie nieprzekraczania ustalonych kosztów budownictwa mieszkaniowego. Zwrócono uwagę na konieczność pełnej realizacji zadań budownictwa ogólnego, a zwłaszcza obiektów szkolnych, socjalno-usługowych i służby zdrowia, jak również na konieczność dalszej intensyfikacji budownictwa mieszkaniowego i ustalenia zadań zmierzających do kompleksowego usprawniania działalności inwestycyjnej na tym odcinku. Wynika to zarówno z uznania społecznych aspiracji ludności, jak i żywotnych potrzeb społeczno-gospodarczego rozwoju naszego kraju, nakreślonego w Uchwale VI Zjazdu PZPR.

Biuro Polityczne i Prezydium Rządu zapoznało się również z dotychczasową realizacją inwestycji na terenie m. Łodzi, dokonywanych w ramach realizacji programu rozwoju miasta w okresie 1971—75 i założeń na lata następne. Stwierdzono, że realizacja nakreślonych kierunków działania mająca na celu poprawę warunków pracy i bytu mieszkańców Łodzi przebiega w zasadzie prawidłowo i że terminowe wykonanie przyjętych zadań powinno znajdować się nadal w centrum uwagi zainteresowanych resortów i władz łódzkich.

Plan inwestycyjny 1973

● W Urzędzie Rady Ministrów odbyła się pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów PIOTRA JAROSZEWICZA kolejna narada na temat problemów przyszłorocznego planu inwestycyjnego.

Przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów wicepremier MIECZYSŁAW JAGIELSKI powiedział na wstępie, że szacuje się, iż nakłady inwestycyjne będą wyższe o 40,7 mld zł w stosunku do poziomu z roku ubiegłego, tzn. o 16,6 proc. Poziom inwestycji przewyższy założenia NPG o ok. 6 proc. Odbywa się to w warunkach znacznego przekroczenia planów produkcji przemysłowej (o ok. 50 mld zł), a więc i dochodu narodowego, co jest gwarancją, że podstawowe proporcje planu pozostaną nienaruszone.

W 1972 r. mamy do czynienia z szeregiem nowych, pozytywnych zjawisk, świadczących o skutecznym usuwaniu na froncie inwestycyjnym różnych trudności narosłych w ubiegłych latach.

Odnotowuje się wysoką dynamikę inwestycji, z którą związany jest wysoki przyrost zdolności produkcyjnych i usługowych, uzyskiwanych w rezultacie oddawania do użytku szeregu ważnych obiektów. Oceniany jest on na ok. 80 mld zł w skali rocznej, zaś ponadplanowa liczba nowych mieszkań na około 6,5 tysiąca.

Znaczny jest stopień zaangażowania środków w budownictwie inwestycyjnym, szczególnie w resortach przemysłowych. Wynika to z rozpoczęcia w tym roku wielu inwestycji o podstawowym znaczeniu dla rozwoju gospodarki. Wywiera to istotny wpływ na zaangażowanie w 1973 r. znacznego potencjału budownictwa w realizacji inwestycji kontynuowanych.

Kolejne charakterystyczne momenty — to niewątpliwy postęp w wykorzystaniu rosnącego potencjału wykonawczego budownictwa poprzez racjonalną gospodarkę sprzętem i poprawę organizacji pracy, lepsze zaopatrzenie materiałowo-techniczne budownictwa i inwestycji, wreszcie — powszechne dążenie do skracania cykli budowy i szybszego dochodzenia do projektowanych zdolności wytwórczych.

Biorąc to wszystko pod uwagę zakłada się, że możliwa do przyjęcia skala przyrostu nakładów inwestycyjnych w 1973 r. nie powinna przekroczyć 34,3 mld zł w porównaniu z rokiem bieżącym. Oznaczałoby to wzrost o 12 proc.

Realność takiego założenia zależy m. in. od osiągnięcia w przyszłym roku przyrostu produkcji dóbr konsumpcyjnych co najmniej o 60 mld zł, od uzyskania ponadplanowej produkcji eksportowej i na cele zaopatrzenia materiałowo-technicznego oraz od dynamicznego wzrostu eksportu i ponadplanowego wzrostu dochodu narodowego. Tylko spełnienie tych wszystkich warunków pozwoli na zachowanie właściwych proporcji planu.

Premier PIOTR JAROSZEWICZ podkreślił, że narada była niezbędna dla określenia prawidłowego kierunku prac prowadzonych obecnie przez resorty i prezydia WRN nad projektem planu inwestycyjnego na 1973 r. Inwestycje będą w roku przyszłym najtrudniejszym elementem planu. Rozpatrzenie i wyjaśnienie szeregu kwestii, już obecnie, na etapie wstępnego ustalania przyszłorocznego planu inwestycyjnego, pozwoli później — w toku jego realizacji — na uniknięcie szeregu trudności.

Dlatego wszystkich inwestorów — resorty i rady narodowe — musi obowiązywać wysoka dyscyplina i poczucie odpowiedzialności. Trzeba skoncentrować wysiłki na prawidłowym sporządzeniu bilansu możliwości wykonawczych i technicznych, a nie na wysuwaniu dodatkowych żądań inwestycyjnych. Wytworzone w atmosferze rosnącego zaangażowania społecznego i politycznego ludzi pracy, dodatkowe możliwości inwestowania ponad założenia pięciolatki mogą być realizowane — podkreślił premier — jedynie w granicach przyjętych na naradzie. Jest to górny, nieprzekraczalny pułap.

Handel zagraniczny 1973

Pod przewodnictwem premiera PIOTRA JAROSZEWICZA odbyła się narada na temat obrotów z zagranicą w 1973 r.

Przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, wicepremier MIECZYSŁAW JAGIELSKI podkreślił, że przewidziane przekroczenie podstawowych wskaźników tegorocznego planu stwarza nową bazę wyjściową do formułowania zadań planowych na 1973 r. Zadania te w celu utrzymania wysokiego tempa rozwoju gospodarki powinny być wyższe od wycinka planu 5-letniego na ten okres. Odnosi się to zwłaszcza do produkcji wyrobów przeznaczonych na rynek wewnętrzny i na eksport. Jednym z warunków osiągnięcia tych założeń jest odpowiednie, racjonalne zwiększenie importu.

W świetle potrzeb gospodarki, jak i wyników uzyskanych w handlu zagranicznym w 1971 roku oraz osiąganych w tym roku, można z całym przekonaniem stwierdzić, że założona w planie 5-letnim dynamika obrotów z zagranicą powinna być zwiększona.

Biorąc to pod uwagę zachodzi potrzeba rozszerzenia obrotów towarowych ponad dotychczasowe ustalenia wynikające z planu 5-letniego na 1973 r. — zarówno z krajami socjalistycznymi, jak i z krajami kapitalistycznymi. Warunkiem realnego zaplanowania, a następnie wykonania zwiększonych zadań będzie:

— uruchomienie wszelkich możliwych rezerw dla uzyskania produkcji eksportowej odpowiadającej wymaganiom jakościowym i technicznym stawianym przez zagranicznych odbiorców,

— racjonalne wykorzystanie tych możliwości, jakie stwarza zapoczątkowana w ostatnich latach polityka zakupów kredytowych.

— dalsze usprawnienia pracy aparatu handlu zagranicznego.

Na saldo bilansu płatniczego istotny wpływ wywierają, oprócz obrotów towarowych usługi. Szacuje się, że w tej dziedzinie osiągniemy w bieżącym roku przekroczenie planowanego dodatniego salda.

Podstawowym przyszłorocznym zadaniem w sferze handlu zagranicznego jest wydatne zwiększenie eksportu, wzmożenie przywozu maszyn i urządzeń a przede wszystkim kształtowanie trwałych powiązań kooperacyjnych, które muszą już obecnie stanowić podstawę zwiększenia obrotów z zagranicą.

Premier PIOTR JAROSZEWICZ stwierdził, że rola handlu zagranicznego w całym planie 5-letnim, a nade wszystko w roku 1973 jest szczególnie ważna. Musi on aktywnie współdziałać w zwiększaniu produkcji, zapewnieniu równowagi rynkowej, w tworzeniu dochodu narodowego, a poprzez racjonalne wykorzystanie kredytów i wzrost akumulacji, wpływać na zwiększenie dochodu narodowego do podziału. Od handlu zagranicznego zależeć będzie w dużym stopniu wykonanie wszystkich podwyższonych przyszłorocznych zadań.

Pierwszoplanowe znaczenie — powiedział premier — przywiązujemy do efektywnego wykorzystania możliwości wynikających z międzynarodowego podziału pracy, a zwłaszcza z pogłębiającej się współpracy krajów socjalistycznych w oparciu o uchwały XXV Sesji RWPG.

Najistotniejszym problemem, który powinny uświadomić sobie wszystkie organizacje gospodarcze, jest konieczność zwiększenia w stosunku do założeń planu 5-letniego zadań eksportowych, zarówno do krajów socjalistycznych, jak i do krajów kapitalistycznych. Nie oznacza to, że będziemy ograniczać dodatkowy import. Odwrotnie, zaakceptujemy każde racjonalne zwiększenie importu, jeśli zostanie ono poparte w planie resortu odpowiednim powiększeniem eksportu.

Posiedzenie Prezydium Rządu

● Prezydium Rządu, na kolejnym posiedzeniu, rozpatrzyło opracowanie Komisji Planowania przy Radzie Ministrów na temat procesów migracji ludności. O skali problemów migracyjnych, a tym samym o ich wpływie na wiele podstawowych czynników rozwoju i na prawidłowość prac nad perspektywicznym planem przestrzennego zagospodarowania kraju świadczy to, że zarejestrowana w ostatnim 20-leciu liczba przemieszczeń ludności sięga 24 mln. Z liczby tej ponad 10 mln przypada na migracje dwukierunkową: ze wsi do miast i z miast do wsi. Migracje z miast do miast wyniosły w tym czasie bez mała 6 mln osób. Źródłem zjawiska przemieszczeń ludności były i pozostają dynamiczne procesy uprzemysłowienia kraju oraz narastające wraz z nimi procesy urbanizacji. I tak — dla przykładu — nastąpił duży przypływ ludności do pięciu miast wydzielonych z województw, a mianowicie — Warszawy, Łodzi, Krakowa, Wrocławia i Poznania, a także do aglomeracji górnośląskiej i warszawskiej oraz do gdańskiego zespołu portowo-miejskiego. W rezultacie poważnie zwiększa się liczba dojazdów do pracy w aglomeracjach przemysłowo-miejskich. W latach 1964—1968 wzrosła ona z ok. 1,5 mln do ponad 1,7 mln osób. Przedstawione opracowanie uznano za pierwszy etap rozpoczętych prac badawczych. Zaakceptowano szereg wniosków wynikających z problematyki migracyjnej i przewidywanych prognoz w tej dziedzinie, przy uwzględnieniu wpływu, jaki na zjawiska te wywiera obecny wyż demograficzny. Wnioski dotyczą doskonalenia instrumentów programowania i sterowania ruchami migracyjnymi oraz rozwojem obszarów o największej koncentracji potencjału gospodarczego. Przyjęte wytyczne będą pomocne w dalszych pracach nad perspektywicznym planem zagospodarowania przestrzennego kraju.

Prezydium Rządu oceniło przebieg realizacji planu importu maszyn i urządzeń. Prawidłowe wykonanie tego planu ma istotne znaczenie dla modernizacji przemysłu oraz dla dalszego powiększania jego zdolności produkcyjnych. Podjęto określone decyzje i przekazano je do realizacji zainteresowanym resortom.

Prezydium Rządu podjęło z kolei, na wniosek Państwowej Rady Gospodarki Materiałowej, decyzje o przygotowaniu i przeprowadzeniu w całym kraju spisu magazynów oraz opracowania jego wyników. Spis — pierwszy tego rodzaju — odbędzie się w dniach od 10 do 30 marca 1973 r.

Rozwój metrologii, służby miar i technik pomiarowych jest przedmiotem przygotowywanej obecnie nowej uchwały Rady Ministrów. Na posiedzeniu rozpatrzono jej projekt.

Prezydium Rządu zwiększyło kredyty budżetowe dla prezydiów wojewódzkich rad narodowych na realizację dodatkowych zadań, związanych z modernizacją, remontami i przebudową dróg lokalnych i ulic przelotowych w miastach oraz [illegible] odpowiednie dodatkowe środki na popieranie czynów społecznych w tej dziedzinie.

POCZTA NA DRODZE DO NOWOCZESNOŚCI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

instytucją usługową, działającą wg jednego systemu.

O usługach łączności należy więc mówić jako o usługach świadczonych przez „urzędy państwowe", albowiem placówki łączności nazywają się „urzędami pocztowo-telekomunikacyjnymi" i opatrzone są w szyldzie oficjalnym godłem państwowym.

Usługi te trzeba rozpatrywać w relacji zwrotnej: państwo — obywatel i obywatel — państwo. Patrząc z punktu widzenia państwa — w naszym przypadku państwa socjalistycznego — chodzi o to, by świadczyć na rzecz obywatela określone usługi, usprawniające jego codzienne działanie, pomóc mu w istotnych dla niego sprawach życia osobistego, pomóc mu w kształtowaniu sądów, opinii i poglądów, rozszerzać jego społeczne i kulturalne horyzonty, dostarczać mu rozrywki; a więc przez działanie na jednostki i zbiorowości wpływać na sprawniejsze działanie całego społeczeństwa przy jednoczesnym podnoszeniu poziomu życia, kultury i organizacji.

W relacji obywatel — państwo chodzi o to, aby pojedynczy człowiek spotykał się w każdym obsługującym go urzędzie ze zrozumieniem jego indywidualnych spraw, z natychmiastową reakcją na trapiące go problemy, z którymi się zwracą do urzędu, z tzw. „życzliwością społeczną", ze sprawnością i szybkością działania. Według poziomu tych usług ocenia on w dużej mierze poziom, sprawność i kulturę całego aparatu państwowego.

Tę prawdę wzięli sobie szczególnie do serca pracownicy łączności, starając się w swoich placówkach obok sprawnej obsługi stworzyć warunki odpowiedniej kultury wnętrza i porządku. W tym celu w całym kraju modernizuje się placówki łączności, zwraca się uwagę na architekturę i estetykę wnętrz oraz wygodę klientów. Są takie miasta, jak np. Szczecin, gdzie 100 proc. wszystkich placówek łączności odpowiada wysokiemu poziomowi estetyki i kultury. Ogółem w kraju już 70 proc. placówek jest zmodernizowanych. Nie chodzi jednak tylko o estetykę, porządek i wystrój zewnętrzny, chodzi nam także o sprawność działania w tych placówkach.

„Z.G.": Co resort łączności zamierza zrobić dla usunięcia nieprawidłowości i ujemnych objawów w działaniu swoich jednostek?

MINISTER: Rozpatrzyć by należało po kolei następujące służby: pocztę, telekomunikację bazę techniczną radia i telewizji oraz kolportaż. Chciałbym przedstawić przede wszystkim sprawę działania poczty. Ogółem poczta wykonuje 69 różnych rodzajów usług, w tym 30 usług w zakresie obrotu pieniężnego. Usługi te świadczone są zarówno dla ludności, jak i dla instytucji. (Należy podkreślić przy okazji, że przeważająca część wszelkich dokumentów administracyjno-gospodarczych przesyłana jest pocztą).

Wielkość usług pocztowych w roku 1971 charakteryzują następujące dane: ponad półtora miliarda przesyłek listowych (każdą trzeba rozdzielić, przewieźć i doręczyć), kilkadziesiąt milionów paczkowych operacji, około dwustu milionów operacji typu bankowego i 350 miliardów zł przepływu gotówki przez okienka do kas państwowych (w tym drobnych pieniężnych sum od obywateli), co w sumie czyni olbrzymie ilości operacji okienkowych. W stosunku do roku 1970 dynamika wzrostu usług pocztowych wyniosła w 1971 r. 5,5 proc., w tym usług typu bankowego — 7,2 proc. Globalne obroty kasowe poczty wzrosły o 12,5 proc. Natomiast same operacje PKO wykonywane przez pocztę wzrosły w r. 1971 o 25,7 proc.

Założone w planach resortu łączności na dalsze lata rozmiary i tempo wzrostu usług dla ludności charakteryzują następujące liczby i wskaźniki: wartość usług pocztowych i telekomunikacyjnych w cenach bieżących w roku 1975 osiągnie ok. 3,8 mld zł (wzrost o 43 proc. w porównaniu z 1970 r.), a w roku 1980 — 6,4 mld zł (wzrost o dalsze 70 proc.). W przeliczeniu na statystycznego mieszkańca kraju założona wartość usług łączności na rzecz ludności zwiększy się z ok. 81 zł w 1970 r. do ok. 111 zł w 1975 r. i do ok. 181 zł w 1980 r., czyli o ponad 150 proc. Nie można pominąć faktu, że wiele rodzajów usług pocztowych i telekomunikacyjnych świadczonych na rzecz ludności wykonywanych jest poniżej ich kosztu własnego. Do nich należą w szczególności przesyłki listowe, których ok. 60 proc. nadaje ludność, abonament głośnikowy radiofonii przewodowej, a nawet część usług telefonii miejscowej, obejmująca ok. 30 proc. prywatnych abonentów telefonicznych, którzy przeprowadzają małe ilości rozmów.

Niezależnie od tego resort łączności jako jednostka użyteczności publicznej ponosi znaczne koszty związane z utrzymaniem przedłużonej służby w placówkach p-t w okresie zagrożenia pożarowego, powodzi itp., instaluje i utrzymuje przeciwpożarowe punkty alarmowe na terenach wiejskich — co należy również do nieodpłatnych świadczeń na rzecz ludności. Resort łączności ma tyko pośredni wpływ na wzrost usług, gdyż na wzrost ten wpływają potrzeby społeczne, jednak chodzi tu o to, aby nadążyć za tymi potrzebami a nawet je stymulować przez odpowiednią propagandę i rozszerzenie zakresu świadczonych usług.

Z.G.: Na tle rosnących szybko potrzeb społecznych funkcjonowanie placówek pocztowych nasuwa często szereg krytycznych uwag. Zdolność przepustowa urzędów w dużych miastach jest zbyt mała. Poza urzędami w miastach do rzadkości raczej należy widok „panienki z okienka" posługującej się maszyną do liczenia. Przeważająca praca ręczna jest znamieniem istotnego zacofania techniczno-eksploatacyjnego poczty.

MINISTER: Obserwowana wysoka dynamika wzrostu potrzeb zmusza do wysiłków w zakresie zastosowania nowej technologii pracy i nowej techniki. W związku z tym realizowane są następujące kierunki działania:

Analiza prowadzona przy udziale naukowców-organizatorów i prakseologów całej organizacji, a w tym i aparatu zarządzania resortu, w celu pozbycia się reliktów XIX-wiecznego jeszcze często układu przepisów, regulaminów, obiegu dokumentacji itp.

Zmechanizowanie prac przeładunkowych na dworcach pocztowych, których jest w kraju 84, a w tym 4 duże węzły dworcowe w Poznaniu, Warszawie, Łodzi i Krakowie, które trzeba zbudować i kompleksowo zmechanizować (łączna wartość tych inwestycji wynosi ponad 1 mld zł). Trzeba tu zaznaczyć, że dworce pocztote pozornie i mało dostrzegalne satelity większych stacji kolejowych — pracują w niesłychanie trudnych warunkach — wyładunek bowiem jest tu indywidualny dla każdej paczki, którą trzeba zidentyfikować i skierować do wskazanego adresata.

Zmechanizowanie prac w okienkach pocztowych — uzbrojenie ich w automaty i maszyny do liczenia, których brak oceniany jest obecnie na około 7 000 sztuk. Maszyny powinny posiadać urządzenia rejestrujące dla powiązania dokumentacji z urządzeniami peryferyjnymi do maszyn matematycznych tak, aby możliwe było dalsze przetwarzanie danych. Obecnie, pracując często na liczydłach, jedno okienko przypada na 2 500 mieszkańców. Okienko wyposażone w maszyny oraz uzupełnione automatami — może obsłużyć sprawnie do 5 000 mieszkańców. Dążymy do szerokiego rozwoju automatyzacji w urzędach pocztowych. W najbliższych miesiącach jeden tego rodzaju urząd jako wzorcowy zostanie uruchomiony w Warszawie. Jest to, jak dotychczas stwierdzono, najbardziej racjonalna i skuteczna forma zwiększania przepustowości urzędów i sprawności usługowej oraz zapewnienia poważnych oszczędności inwestycyjnych.

W dzielnicach mieszkaniowych oraz na peryferiach miast planuje się i realizuje rozwój sieci placówek nadawczych w lokalach pozyskiwanych od rad narodowych przy zachowaniu wskaźnika: 1 placówka pocztowo-telegraficzna na 10 tys. mieszkańców. Na terenach wiejskich — rozwijana jest sieć placówek pt. różnego typu (urzędy, agencje) dla uzyskania przeciętnej odległości pomiędzy placówkami w granicach 7 km. Podejmowane są skoordynowane przedsięwzięcia mające na celu rozwój i unowocześnienie komunikacji pocztowej.

Z.G.: Pomimo dużego wysiłku pracowników poczty, szybkość, z jaką dochodzi korespondencja do adresata jest wciąż niezadowalająca. Jakie podejmuje się kroki dla skrócenia tego czasu?

MINISTER: Obecnie często nadmiernie wydłużony czas przebiegu przesyłek pocztowych od nadawcy do adresata wymaga zrealizowania szeregu zasadniczych przedsięwzięć, takich jak:

● usprawnienie technologii prac rozdzielczych i ekspedycyjnych, w tym wprowadzenie systemu pocztowych numerów adresowych (kodu). Kod taki wprowadzony będzie już od przyszłego roku. O ile pamiętam, „Życie Gospodarcze" drukowało na ten temat w ubiegłym roku obszerny artykuł.

● usprawnienie przewozów — m. in. przez znaczne rozszerzenie wykorzystania transportu lotniczego i samochodowego oraz stworzenie bardziej zintegrowanego systemu różnych form transportu dla zapewnienia ciągłego potoku przesyłek w optymalnych przedziałach czasowych (kolej, lotnictwo, transport drogowy własny i wynajmowany),

● uzupełnienie taboru do przewozów poczty, szczególnie samochodów (obecne dostawy zabezpieczają tylko reprodukcję prostą — w bież. roku niedobór ok. 500 jednostek).

W roboczych posunięciach organizacyjnych realizuje się stopniowo bliższe powiązania dokumentacyjne w jednolitym systemie obrotu pieniężnego — poczty, PKO, banków, kas SOP — przez odpowiednie umowy i wspólne ustalenia.

Zaplanowano komputeryzację informacji w obrocie pieniężnym (początkowe prace już są prowadzone w CBR Bydgoszcz) przez wstępne ujednolicenie form operacji pieniężnych, blankietów i trybu rozliczeń mające na celu znaczne przyśpieszenie zarówno obiegu gotówki, jak i rozliczeń z instytucjami, co przyniesie niewątpliwe korzyści i oszczędności.

Uznając konieczność zabezpieczenia właściwego zaplecza naukowego poczty, organizuje się specjalistyczną bazę projektową i naukowo-badawczą (rozwija się tu potencjał własny — w Centralnym Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Poczty — jak i organizuje się zespoły konsultantów naukowych — ekonomistów, organizatorów, technologów). Organizuje się bazę produkcyjno-warsztatową dla wykonywania unikalnych urządzeń i maszyn pocztowych oraz bazę przemysłową — dla wykonywania stypizowanych urządzeń seryjnych.

W całym aparacie usługowym poczty przewiduje się nowe modele technologii pracy i układy organizacyjne, których konieczność wynika z intensywnego rozwoju usług przy coraz wyższych wymaganiach społeczeństwa odnośnie skracania czasu nadawania przesyłek i załatwiania spraw, szybkości przebiegu, niezawodności doręczania, bezpieczeństwa i ogólnego poziomu świadczonych usług. Stosuje się system listów kontrolnych dla wykrycia przyczyn opóźnień. Motoryzuje się obsługę rejonów oddawczych przez doręczycieli (70 proc. rejonów jest już zmotoryzowanych, a przedsięwzięcie powyższe zostanie zakończone w 1973 r.).

Z.G.: Stosunkowo mniej znane szerszemu ogółowi są sprawy współpracy naszej poczty z kontrahentami zagranicznymi. Od czasu do czasu opinię publiczną alarmują poważne opóźnienia korespondencji z zagranicą, czy też długi okres wędrowania innych przesyłek.

MINISTER: Sprawność współdziałania poczty z zagranicznymi kontrahentami najlepiej scharakteryzują następujące dane: w 1971 r. wpłynęło do Polski 1 935 tys. sztuk paczek, ok. 54,8 mln listów, 48,6 mln czasopism. Równocześnie wysłano w tym samym roku z Polski 350 tys. sztuk paczek, 72,4 mln listów i 56,4 mln czasopism. Dodatni wynik finansowy tej wymiany wyniósł w 1971 r. 3 171 tys. zł dewizowych.

W zabezpieczeniu sprawnego przebiegu przesyłek pocztowych z zagranicy do Polski sprawia trudności postawa niektórych obcych zarządów pocztowych, jak np.:

— bardzo częste wysyłanie do Polski przesyłek lotniczych z dużym opóźnieniem. Z USA w okresach szczytu opóźnienia dochodzą do 15 dni (sami to potwierdzili) — podobnie sprawa się przedstawia we współpracy z szeregiem innych krajów;

— odmowa kierowania do Polski paczek polskimi bezpośrednimi połączeniami morskimi (Ameryka Północna — Gdynia) i stosowanie kursów pośrednich z przestojami w Anglii;

— kierowanie do Polski przesyłek okrężną drogą dla ominięcia NRD (np. paczki z Danii, Belgii).

Zarząd poczty polskiej interweniuje w tych sprawach u obcych zarządów bezpośrednio lub przez pocztowe organizacje międzynarodowe

Często jednak bezskutecznie. W rezultacie skutki działalności obcych zarządów pocztowych, podyktowane często względami politycznymi lub kalkulacyjnymi, obciążają niesłusznie w oczach opinii publicznej pocztę polską. Poczta polska natomiast z reguły wysyła za granicę swoje przesyłki codziennie, najbliższymi i bezpośrednimi kursami — toteż z tego tytułu nie ma skarg, ani reklamacji.

Z.G.: Są natomiast liczne skargi i reklamacje w obrocie krajowym, dotyczące w szczególności nie docierających do adresatów paczek, listów, przekazów pieniężnych.

MINISTER: Wszystkie ujemne zjawiska występujące w pracy poczty są skrupulatnie rejestrowane, badane, a słuszne pretensje obywateli są zaspokajane. Może się to wydać wprost niewiarygodne, ale w roku 1971 zarejestrowano przykładowo: na 1 milion wszystkich przesyłek 4,36 skarg, przy czym przypadło: na zaginione paczki na 100 tys. przesyłek 51 skarg, za zaginione listy polecone na 100 tys. — 5 skarg, na zaginione przekazy i inne usługi pieniężne na 100 tys. — 1 skarga. Wypłacono odszkodowania ogółem na sumę 6 248.9 tys. zł.

Wskaźniki ilościowe strat są więc stosunkowo znikome (w porównaniu np. do mank w handlu), jednak każda zaginiona przesyłka dotyczy określonego nadawcy — żywego człowieka. Ogółem poszkodowanych nadawców przesyłek było w 1970 r. — 22 727 osób, a w 1971 r. — 22 405 osób.

Dlatego z całą surowością zwalcza się ujemne przejawy stosując kary porządkowe, dyscyplinarne lub w razie nadużyć — postępowanie sądowo-karne. W r. 1971 ogółem wykryto w poczcie 542 sprawców kradzieży, wobec czego powołano specjalne Komisje Lotne do zwalczania nadużyć.

Na pewno poza tym rejestrem znajduje się jeszcze wiele faktów niezadowalającej pracy poczty i łączności. Będziemy te fakty tropić i usuwać. Jednocześnie intensywniej będziemy wprowadzać nowe naukowe metody organizacji pracy szczególnie zaś tzw. „małą informatykę" generującą dane do obróbki dla „dużej informatyki" już w okienkach pocztowych, w których — jak podałem — dokonuje się miliardowych czynności i operacji finansowych. Automatyczne i samoobsługowe placówki pocztowo-telekomunikacyjne, kody adresowe, mechanizacja i automatyzacja rozdziału przesyłek, prac przeładunkowych, komputeryzacja usług finansowych — oto zadania na najbliższe lata.

Ograniczyłem się tylko do spraw poczty. Podobne zagadnienia i problemy występują w innych pionach działania resortu i mógłbym je tu również omówić. Jednak uważam, że poczta szczególnie zasługuje na przedstawienie jej problematyki w formie wyodrębnionej. Była ona dotychczas kopciuszkiem — musi stać się instytucją nowoczesną i sprawną. Resort i jego pracownicy będą czynić wszystko, by tak się stało i aby poziom usług świadczonych społeczeństwu odpowiadał potrzebom i oczekiwaniom obywateli nowoczesnego państwa, socjalistycznego. Poczta jest bowiem urzędem państwowym, a to zobowiązuje.

Rozmawiał:
ZBIGNIEW WYCZESANY

O STATUSIE MODELI WZROSTU (II)

JAROSŁAW SEMKOW

W OSTATNICH czasach obserwujemy istotną powódź literatury poświęconej problematyce wzrostu gospodarczego[1]). Niemniej, a może właśnie dlatego, nie znajdujemy tu jakiejś jednoznacznej, precyzyjnej definicji pojęcia **„wzrostu gospodarczego"**. Zazwyczaj utożsamia się go z przyrostem produktu społecznego. Jest to raczej **ogólnie przyjęta metoda mierzenia wzrostu niż jego definicja.** Wszak może mieć miejsce przyrost produkcji, nie będący bynajmniej wynikiem wzrostu, lecz jakichś innych przyczyn. Np. wyjście z depresji znamionuje przyrost produkcji, lecz nie określimy go jako wzrost. W tym bowiem przypadku przyrost produkcji nastąpił w wyniku pełniejszego wykorzystania istniejącego potencjału danej gospodarki, a nie jego zwiększenia względnie ulepszenia.

Zatem wyjściową przesłanką wzrostu gospodarczego może być tylko stan pełnego, względnie w przybliżeniu pełnego wykorzystania istniejącej zdolności produkcyjnej. „Pod pojęciem zdolności produkcyjnej — powiada **DOMAR** — będziemy rozumieli globalną produkcję danej gospodarki w sytuacji, którą się zazwyczaj nazywa pełnym zatrudnieniem"[2]). Jeśli został osiągnięty stan pełnego zatrudnienia, to dalszy przyrost produktu społecznego można określić jako wzrost. **Wzrost gospodarczy można by zatem określić jako długookresowy ruch, który w warunkach pełnego zatrudnienia wyraża się w zwiększającym się produkcie globalnym.**

Jako miernik wzrostu służy zazwyczaj przyrost realnego produktu społecznego. W związku z tym powstaje pytanie: **czy skalą miary ma być produkt społeczny w jego globalnym ujęciu, czy też stopa przyrostu na głowę ludności.** W pierwszym przypadku będziemy mówili o wzroście, gdy realny produkt społeczny zwiększa się jako całość, w drugim przypadku tylko wtedy, gdy wzrasta on per capita. Rozróżnienie to ma istotne metodyczne konsekwencje.

Na przykład w wielu krajach rozwijających się obserwujemy globalny wzrost produktu społecznego, lecz ludność rośnie szybciej, co w rezultacie daje spadającą stopę na głowę. Mimo wzrastającego globalnego produktu, poziom dobrobytu w danym przypadku spada. Poza tym przyjęcie kryterium „na głowę" utrudniłoby objęcie wszystkich postaci wzrostu np. wyłączyłoby tzw. wzrost ekstensywny. **Dlatego wydaje się nam, że za miernik wzrostu należy przyjąć przyrost globalnego produktu, zaś kryterium per capita zachować jako wskaźnik stanu dobrobytu.**

Z punktu widzenia struktury, pojęcie wzrostu najtrafniej charakteryzuje **J. SCHUMPETER.** „Termin ewolucja — pisze Schumpeter — może być używany w szerszym i węższym znaczeniu. W szerszym znaczeniu obejmuje on te wszystkie zjawiska, które proces gospodarczy czynią niestacjonarnym. W węższym znaczeniu obejmuje on te zjawiska, które mogą być opisane w formie **stałych zmian stóp** wewnątrz niezmiennych ram instytucjonalnych, struktury potrzeb lub technologicznych horyzontów i które ujmowane są pojęciem **wzrostu"** (podkr. moje)[3]).

WSPÓŁCZESNE koncepcje wzrostu gospodarczego obfitują w całą gamę różnorodnych pojęć: **równowaga przy niepełnym zatrudnieniu** (Keynes), **zrównoważony wzrost** w modelu Harroda — Domara, **balanced growth, naturalna stopa wzrostu, wzrost w Golden Age** w sensie J. Robinson, **optymalny wzrost** (Tinbergen), czy też **równowaga ogólna** w sensie von Neumanna. Mamy tutaj do czynienia z teoretycznym systemem myślenia, w którym zamiast zmiennych występują stosunki **między zmiennymi** a mianowicie **stopy wzrostu** zmiennych. Centralnym problemem jest tu hipotetyczne określenie czynników determinujących stopy wzrostu oraz warunków stabilizacji ścieżki wzrostu. Możliwość różnorodnej **kombinacji** równań wyjściowych, wprowadzenia egzogennych zmiennych do równań zachowania się i technicznych relacji oraz wybór alternatywnych typów funkcji (liniowo-homogennej, liniowych, logarytmiczno-liniowych) wyjaśnia tę bogatą „produkcję" modeli wzrostu, którą obserwujemy w ostatnim dwudziestoleciu. Na tę „taśmową produkcję" zwraca uwagę W. Leontieff w głośnym już artykule „Założenia teoretyczne i nieobserwowane fakty"[4]).

Współczesne modele wzrostu gospodarczego są logicznym rozwinięciem i transformacją teorii **KEYNESA.** Teoria Keynesa jest — jak wiadomo — analizą krótkookresową. Najważniejszym teorematem Ogólnej teorii jest teza, że wysokość dochodu społecznego przy danej skłonności do oszczędzania zależy od voluminu inwestycji netto. Centralnym elementem modelu jest przeto skłonność do inwestowania. Proces zharmonizowania oszczędności i inwestycji wyjaśnia zasada mnożnika inwestycyjnego. Keynes zgodnie ze swoją krótkookresową perspektywą uwzględnia jedynie dochodowy efekt inwestycji, przeto czynnikiem limitującym wzrost jest efektywny popyt.

Keynesiści **(HARROD, DOMAR, SAMUELSON, HICKS, HANSEN)** wysunęli trzy zagadnienia, które posiadają względnie samoistny charakter: **zagadnienie równowagi dynamicznej, zagadnienie długookresowych odchyleń od stanu dynamicznej równowagi oraz zagadnienie krótkookresowych odchyleń, czyli wahań cyklicznych.**

Zarówno **HARROD**, jak i **DOMAR** zajmują się ustaleniem warunków koniecznych dla zapewnienia zrównoważonego wzrostu dochodu narodowego[5]). W swoich modelach, podobnie jak Keynes, wyznaczają decydującą rolę akumulacji kapitału. Lecz w odróżnieniu od Keynesa podkreślają i rozpatrują dwoisty efekt inwestycji: **stronę podażową** i **stronę popytową.** Harrodowskie rozważania modelowe krążą wokół trzech stóp wzrostu: **faktycznej stopy wzrostu realnego dochodu, gwarantowanej stopy wzrostu i naturalnej stopy wzrostu.** W modelu Harroda problem równowagi sprowadza się do porównania między naturalną stopą **wzrostu, która przy stałej technice zależy od przyrostu ludności, a gwarantowaną stopą** wzrostu, która zależy od **skłonności do oszczędzania i inwestowania.** Wszelka rozbieżność między naturalną i gwarantowaną stopą wzrostu prowadzi nieuniknienie bądź do sekularnej stagnacji bądź do sekularnej inflacji.

Jeśli nawet założyć, że w jakimś momencie czasu system gospodarki kapitalistycznej wszedł na ścieżkę zróżnoważonego wzrostu, to założenie funkcji oszczędności i funkcji inwestycji, które opisują zrównoważony wzrost, jako też egzogenicznie określony rozwój zasobu siły roboczej i postępu technicznego, które zapodają możliwie maksymalny wzrost, przy założeniu pełnego wykorzystania aparatu wytwórczego i pełnego zatrudnienia — implikuje, że on na tej ścieżce wzrostu nie utrzyma się przez dłuższy okres czasu. Harrod dowodzi, że nawet przypadkowe odchylenia od ścieżki zrównoważonego wzrostu nieuchronnie zaprowadzą całą gospodarkę w sferę działania sił oscylujących, które stanowią przyczynę niestabilnego wzrostu gospodarczego. W koncepcji Harroda, gospodarka kapitalistyczna ustawicznie „balansuje na ostrzu noża". Pesymistyczna wizja Harroda „wzrostu na ostrzu noża" doprowadziła do kontrowersji, zwłaszcza ze strony neoklasyków, i dała impuls do konstruowania modeli wzrostu, mających stanowić optymistyczną antytezę.

NEOKLASYCZNE modele wzrostu gospodarczego wychodzą w zasadzie z trzech założeń: **z istnienia substytucyjnej makroekonomicznej funkcji produkcji, kształtowania się cen czynników produkcji zgodnie z regułami konkurencji doskonałej oraz warunku, że przy pełnym zatrudnieniu następuje pełna absorpcja zamierzonych oszczędności przez działalność inwestycyjną przedsiębiorstw.** Istotne znaczenie dla przebiegu ścieżki wzrostu ma kształt funkcji produkcji i rodzaj postępu technicznego. Większość neoklasycznych modeli opiera się na tzw. funkcji produkcji **COBB-DOUGLASA** w jej prostej wersji, która zakłada nieograniczoną substytucyjność czynników kapitału i pracy oraz — w myśl koncepcji krańcowej produkcyjności — stałość podziału dochodu.

Angielski ekonomista **J. E. MEADE** — autor najbardziej konsekwetnie opracowanego neoklasycznego modelu — dowodzi, że w warunkach wolnej konkurencji, w których działają prawa krańcowej produkcyjności nie istnieje problem odchylenia od stanu dynamicznej równowagi. Innymi słowy, w takim systemie nie istnieje rozbieżność między gwarantowanym i naturalnym tempem wzrostu.

„... Istnieje tylko jeden mechanizm w ekonomicznym systemie — pisze Meade — który może doprowadzić do zgodności gwarantowanego i naturalnego tempa wzrostu, nawet jeśli zachodzą stałe relacje techniczne między wielkością kapitału i ilością zastosowanej pracy. Ten wyrównawczy mechanizm działa za pomocą oddziaływania względnych wielkości pracy i kapitału na podział dochodu narodowego między zyski i płace robocze i dzięki temu — na udział oszczędności w całości dochodu narodowego, a w konsekwencji na gwarantowane tempo wzrostu"(6).

Oczywiście fikcyjne właściwości funkcji produkcji Cobb-Douglasa wywołały próby w kierunku jej umocnienia, co m.in. doprowadziło do skonstruowania nowego typu funkcji produkcji tzw. **CES — funkcji (CONSTANT ELASTICITY SUBSTITUTION FUNCTION)** ze stałą elastycznością substytucji **nierówną** jedności, która dopuszcza zatem zmianę podziału dochodu w procesie wzrostu.

Drugi kierunek dynamizacji funkcji Cobb-Douglasa związany jest z wprowadzeniem postępu technicznego jako samodzielnego czynnika obok kapitału i pracy. W związku z tym wprowadzono do funkcji produkcji Cobb-Douglasa element czasu (Tinbergen). Dynamizacja funkcji produkcji Cobb-Douglasa jest związana głównie z nazwiskiem **R. SOLOWA**[7]). Wprowadza on pojęcie „struktury wieku" zasobu kapitałowego. Wychodząc z założenia ciągłości postępu technicznego związanego z rozwojem nauki, formułuje tezę, że zarówno reinwestycyjne, jak i nowe nakłady kapitałowe reprezentują wyższy poziom techniczny, czyli że funkcjonujący aparat wytwórczy w aspekcie technicznym permanentnie się starzeje.

W związku z tym Solow mówi o tzw. **„vintage capital".** W swoim modelu zakłada, że w danym okresie włączone do aparatu wytwórczego nowe dobra kapitałowe przewyższają o pewien stały współczynnik dobra z poprzedniego okresu. Konstrukcja ta odchodzi od homogeniczności kapitału (non malleable capital) Odtąd istotne znaczenie ma nie tylko volumen, lecz też struktura wieku: techniczna efektywność jest negatywnie skorelowana z czasem użytkowania.

Model wzrostu oparty na koncepcji substytucyjnej funkcji produkcji jako też założeniu wynagrodzenia czynników produkcji odpowiednio do ich krańcowej produkcyjności — jest również przedmiotem ostrej krytyki ze strony **N. KALDORA.** Kaldor odrzuca założenie doskonałego rynku i przyjmuje istnienie monopolitycznej konkurencji. Dalszym podstawowym założeniem jest pełne zatrudnienie siły roboczej. Skoro rosnąca gospodarka kapitalistyczna ma stale funkcjonować w warunkach pełnego zatrudnienia, to wzrost gospodarczy w rozwiniętej gospodarce jest limitowany nie efektywnym popytem lecz istniejącym zasobem siły roboczej. Drugą cechą modelu Kaldora jest założenie ścisłego związku akumulacji kapitału z postępem technicznym.

Związek ten ma dwustronny charakter. Z jednej strony tempo akumulacji zależy od tempa wprowadzania do produkcji nowych metod, z drugiej zaś strony tempo postępu wiedzy technicznej, zdolności dokonywania wynalazków zależy od tempa inwestycji. Towarzyszący procesowi akumulacji wzrost wydajności jest zatem łącznym efektem zarówno postępu technicznego jak i substytucji pracy przez kapitał. Nie sposób bowiem konkluduje Kaldor — izolować efektów produkcyjnych poszczególnych czynników, jak to czynią zwolennicy krańcowej produkcyjności. Dlatego Kaldor odrzuca niemal powszechnie stosowaną formę przedstawiania koncepcji substytucji w postaci rozróżnienia między ruchem **wzdłuż** funkcji produkcji przy danym stanie wiedzy, a **przesunięciem** samej funkcji produkcji, spowodowanym zmianą stanu wiedzy — „jako arbitralne i sztuczne"[8]). Kaldor zastępuje w swoim modelu tradycyjną funkcję produkcji „funkcją postępu technicznego", w której stopa wzrostu wydajności pracy zatrudnionych przy maszynach robotników — w kaldorowskiej wersji przy maszynach najmłodszej generacji[9]) — jest rosnącą funkcją stopy wzrostu inwestycji na głowę zatrudnionego. Oryginalność Kaldora zda się polegać na tym, że on usiłuje neoklasyczne koncepcje wyrazić za pomocą keynesowskiego aparatu myślowego.

WSZYSTKIE te szkicowo zarysowane ewolucje ekonomicznego modelowania w niczym nie naruszają logicznej struktury modeli wzrostu, pozostają zarówno w ich wariancie neokeynesowskim jak i neoklasycznym — nadal wedle trafnego określenia **J. ROBINSON** „a simple piece arethmetic". Pozostają nadal uporządkowanym systemem aksjomatów w postaci równań, które mogą stanowić podstawę różnej interpretacji. Centralnym problemem w obu wariantach (neokeynesowskim i neoklasycznym) jest nadal pytanie, czy przy założonej strukturze modelu istnieją warunki, aby system bez tendencji do odchyleń mógł się poruszać po ścieżce długookresowej równowagi: Termin „warunki" jest tu rozumiany nie w sensie empirycznym, lecz wyłącznie w znaczeniu logicznym. Jak już dowodziliśmy w pierwszym artykule, równania wyjściowe modeli, które eksplikują tzw. „warunki" są traktowane nie jako hipotezy, czy komponenty hipotez, lecz wyłącznie jako założenia, których logiczne konsekwencje należy zbadać.

Modelowa analiza zasadniczo różni się od klasycznej teorii wzrostu. Klasyczna teoria analizowała rzeczywisty proces rozwoju, badały siły determinujące realne przebiegi gospodarcze, uwzględniając — co prawda w różnym stopniu — **instytucjonalne** układy oraz fakt, że wzrost gospodarczy w ostatniej instancji określa rozwój sił wytwórczych. Taką analizę rzeczywistych warunków wzrostu gospodarczego w przekroju strukturalnym (organiczny skład kapitału) i historycznym uwarunkowaniu eksponującą siły napędowe akumulacji, która zarazem uwzględnia wszystkie wynikające z procesu akumulacji społeczne implikacje — daje **MARKS** w słynnym 23 rozdziale I tomu Kapitału: **Ogólne prawo akumulacji kapitalistycznej.**

Natomiast nowoczesna analizą wzrostu gospodarczego jest wyłącznie analizą możliwości. Zakłada ona pożądany rezultat (ściśle zdefiniowaną dynamiczną równowagę) i bada warunki, przy których ów rezultat może być spełniony. Przesłanki zostają niejako a priori dopasowane do danego celu (nieograniczonego rozwoju danej gospodarki). System ma charakter czysto tautologiczny; składa się z szeregu definicyjnych zdań, wzajem ze sobą powiązanych. **Modele wzrostu gospodarczego jako systemy tautologicznych wypowiedzi nie zawierają żadnej empirycznej informacji, nie odwzorowują faktycznych stosunków, lecz wyrażają jedynie wewnętrzne relacje myślnego systemu. Zawierają one jedynie logiczne implikacje przyjętych w modelu założeń. Nie przysparzają one żadnego wyjaśnienia konkretnej rzeczywistości, nie zawierają żadnych hipotez, nie służą ani diagnozie ani prognozie.**

Stwierdzenie tautologicznej natury modeli wzrostu gospodarczego nie oznacza bynajmniej ich deprecjacji jako analitycznego narzędzia badania funkcjonalnych zależności między hipotetycznymi wielkościami. Wręcz odwrotnie, eksponując ich logiczną strukturę oraz poznawcze horyzonty, tym samym wyraźnie określamy ich **heurystyczną przydatność** i znaczenie dla budowy pełnej **teorii wzrostu.**

Model może być zarówno cennym instrumentem intelektualnym, jak i potencjalną pułapką intelektualną. Jako cenne **heurystyczne narzędzie** służy zarówno przy konstruowaniu teorii, jak i jej zastosowaniu. Może pełnić cenną rolę w sugerowaniu nowych kierunków badań przez wydobycie nowych zależności między hipotetycznymi wielkościami. Eksponuje w klarownej formie zależności między zmiennymi i ich konsekwencje, które w werbalnej postaci byłyby trudne do przedstawienia. **Niebezpieczeństwo pułapki tkwi w utożsamianiu modelu z teorią**[10]).

I jeszcze jedna korzyść. **Stwierdzając, że modele wzrostu gospodarczego nie są metodą wyjaśniania i w tym sensie nie są teoriami, salwujemy je przed często spotykaną niedorzeczną, naiwną „krytyką" za ich nierealistyczność czy obcość wobec rzeczywistości.**

---

1) Pierwszą część zamieściliśmy w Ż. G. nr 34/72 Red.

2) E. D. Domar: Szkice z teorii wzrostu gospodarczego, Warszawa 1962, s. 148.

3) J. A. Schumpeter: Geschichte der ökonomischen Analyse, Göttingen 1965, t. II, s. 1173.

4) Por. „Życie Gospodarcze" nr 13, 26 marca 1972 r.

5) Por. R. F. Harrod: Towards a Dynamic Economics, London 1948. Domar and Dynamic Economics, w: „The Economic Journal" wrzesień 1959; Second Essay in Dynamic Theory, w: „The Economic Journal", czerwiec 1960; Dynamic Theory and Planing, Kyklos 1962, nr 1.
E. D. Domar: Szkice z teorii wzrostu gospodarczego. Warszawa 1962.

6) J. E. Meade: A Neoclassical Theory of Economic Growth, London 1961, s. 48.

7) R. Solow: Technical Progress, Capital Formation and Economic Growth, w: „The American Economic Review, maj 1962.

8) Nicholas Kaldor: Eseje z teorii stabilizacji i wzrostu gospodarczego, Warszawa 1970, s. 101.

9) Krzywa postępu technicznego w modelu Kaldora zakłada istnienie stałego strumienia dopływu doskonalszych maszyn oferowanych nieprzerwanie przez postęp nauki.

10) Por. cenne wywody Ernesta Nagla: Struktura nauki, Warszawa 1970, PWN, s. 93 i dalsze.

WAKACJE I WCZASY

Co roku jest to samo: lipiec i sierpień — to miesiące wypoczynkowego exodusu. Wypoczynkowy szczyt mamy już prawie poza sobą. Przewidywania — w myśl których w bieżącym roku ma odpocząć w sposób zorganizowany około trzech milionów osób — wydają się potwierdzać. Wczasów dla tak dużej ilości urlopowiczów jeszcze nigdy nie udało nam się zagwarantować. I choć podobnie jak w latach ubiegłych skarżono się na złą komunikację, na braki w zaopatrzeniu, na nikły zakres rozrywek kulturalnych itd. — to postęp jest tu niewątpliwy.

Ale nie jest to bynajmniej postęp na miarę naszych potrzeb. Licząc bowiem „pi razy oko", prawo do zorganizowanego wypoczynku mają co najmniej wszyscy zatrudnieni w gospodarce uspołecznionej. A jest ich około dziesięć milionów. Jeśliby jeszcze do tego dodać niektórych członków rodzin — wyłączając dzieci i młodzież korzystających z innych form wakacji — to liczba ta byłaby o parę milionów większa.

Na tym zestawieniu ilościowym nasze potrzeby się nie kończą. Do tego bowiem dochodzą powiększający się z roku na rok okres urlopowy, przysługujący pracownikom o długim stażu oraz rozszerzający się bilans czasu wolnego od pracy.

Sprostanie temu wszystkiemu wymaga ogromnych nakładów. Oczywiście nie da się całego tego problemu rozwiązać za jednym zamachem. I nikt, kto ma trochę oleju w głowie, takich postulatów nie wysuwa. Wiemy bowiem, że nie od razu Kraków zbudowano. Ale można i trzeba — równolegle z rozwojem potencjału wczasowego, dokonywanego na miarę naszych potrzeb — działać na rzecz jeszcze większego poszerzenia rzeszy urlopowiczów. Wymaga to jednak bardziej radykalnego postępowania na polu organizacyjnym. I to nie tylko w ramach instytucji powołanych do bezpośredniego zajmowania się wczasami.

Zwiększenie możliwości wczasowych jest na przykład uzależnione od kroków, jakie podejmie... Ministerstwo Oświaty i Wychowania. Prawie na całym świecie zrozumiano, że istnieje ścisła współzależność między wakacjami dzieci, a wypoczynkiem rodziców. W wielu krajach nie ograniczono się jednak tylko do zrozumienia tej prawdy, ale i przekuto tę myśl w czyn. Uczyniły to i kraje bogate i kraje biedniejsze, kraje o łagodnym klimacie i surowym. Szczegółowe rozwiązania mają rozmaitą postać. W jednych państwach wakacje letnie trwają cztery pełne miesiące, w innych dla dzieci również cztery, a dla młodzieży starszej trzy.

Rozszerzenie wakacji podejmowano z myślą przede wszystkim o uniknięciu perturbacji w gospodarce. Ale nie tylko. Przedłużenie wypoczynku dzieci wydłuża okres wspólnego urlopu rodziców i ich latorośli. To zaś ma duży wpływ na możliwości wykorzystania potencjału wczasowego. U nas niechętnie wyjeżdża się na wczasy poza lipcem i sierpniem. Rozdziela to bowiem urlop rodziców od wakacji dzieci. W pozostałych miesiącach wiele ośrodków wypoczynkowych, zwłaszcza w tzw. rejonach „nieatrakcyjnych" świeci pustkami. W większym stopniu dotyczy to oczywiście domów wypoczynkowych zakładów pracy, w mniejszym FWP.

O sprawach tych mówi się już od dawna. Do tej pory jednak nie doczekaliśmy się radykalnego rozwiązania. Władze oświatowe protestują przeciw temu rozwiązaniu, argumentując że zbyt mało byłoby czasu na zrealizowanie zamierzeń programowych. Wiele osób zaś uważa, że nie ma to jak wypoczynek w lipcu lub sierpniu. Oba te powody są stosunkowo łatwe do „zbicia". W większości szkół szczególnie ogólnokształcących, i tak przerywa się zajęcia w okresie matury, a w czerwcu wiele czasu poświęca się na wycieczki turystyczne i krajoznawcze. Warunki klimatyczne również nie przemawiają przeciw. Czerwiec bywa w Polsce niemniej upalny niż lipiec i sierpień, a pierwsze dni września również raczą nas bardzo często piękną pogodą.

Skojarzenie wakacji z wczasami, rozszerzenie i jednych i drugich może nam ułatwić nie tylko zagospodarowanie bazy wypoczynkowej, ale również przyczynić się do uniknięcia szeregu zahamowań letnich w produkcji. Równocześnie pomoże nam to uniknąć tłoków w środkach komunikacji, zakłóceń w zaopatrzeniu itd.

Ten przykład ma swą istotną wymowę. Wskazuje bowiem na to, że zakres posunięć organizacyjnych sprzyjających rozszerzeniu puli wypoczywających w sposób zorganizowany może objąć nie tylko tych, którzy bezpośrednio odpowiadają za wczasy, ale również i tych, którzy na pierwszy rzut oka nie mają nic z tym wspólnego. Potrzebny więc jest nie tylko program materialnej rozbudowy potencjału wypoczynkowego, ale także spis zamierzeń usprawniających organizację wypoczynku urlopowego, a także i weekendowego. (KS)

ORGANIZACJA WYPOCZYNKU

W bieżącym roku liczba osób wypoczywających w sposób zorganizowany osiągnie 3 mln, tzn. o 400 tys. więcej niż w roku ubiegłym.

Minęło pierwsze półrocze, przekroczyliśmy półmetek szczytu urlopowego. Na ile udało się zakładowym ośrodkom wczasowym i FWP zrealizować zamierzenia planowe? Do końca lipca przebywało na wczasach ok. 1,6 mln osób.

Zwiększenie liczby wypoczywających osiągnięto nie tylko dzięki powiększeniu ilości miejsc, ale również w wyniku przedłużenia okresu urlopowego. Sezonowy zakładowy ośrodek wczasowy będzie funkcjonował w bieżącym roku przez średnio 5,5 turnusu, w porównaniu z czterema w 1970 r. Taki sam obiekt FWP będzie wykorzystany przeciętnie przez 7,5 turnusu.

Koszt pobytu w domu wczasowym szacowany na 1 100 — 1 500 zł pokrywany jest w 50 proc. z budżetu państwa, a w 17 proc. dotowany przez organizacje związkowe i społeczne. Na budowę i modernizacje ośrodków wypoczynkowych przeznacza się w tym roku ok. 400 mln zł. Z uwagi na racjonalne gospodarowanie tymi środkami, jako ważną sprawę wysuwa się potrzebę wprowadzenia bardziej dokładnego rachunku ekonomicznego, zarówno z punktu widzenia eksploatacji bieżącej jak i wykorzystania przyszłych nakładów na rozbudowę i modernizacje bazy.

Dąży się więc m.in. do obniżenia jednostkowych kosztów w drodze większej koordynacji terenowej i branżowej. FWP np. organizuje usługi pralnicze i transportowe na rzecz wczasów zakładowych. Inicjatywę taką podjęły zarządy Okręgów FWP w Karpaczu i Zakopanem. Działalność ta nie nabrała jeszcze charakteru powszechnego.

Zwiększająca się liczba pracowników gospodarki uspołecznionej, oraz wydłużenie czasu wolnego od pracy będzie wymagało coraz większej ilości miejsc w domach wczasowych. Zakłady pracy ze względu na brak funduszów często nie mogą pozwolić sobie na wydłużanie sezonu wczasowego w swych ośrodkach. Zważywszy, że dysponują one 250 tys. miejsc w ośrodkach sezonowych, wskazane byłoby — według opinii CRZZ — przekazanie ich FWP. Oczywiście za odpowiednią opłatą.

Realizuje się to już w praktyce. FWP przejął dotychczas w administrację 50 obiektów zakładowych, które są wykorzystywane w okresie posezonowym. Przekazywanie ich przez zakłady pracy opiera się na zasadzie dobrowolności. Nie ma przepisów, które regulowałyby tę sprawę — zresztą, jak podkreśla się w CRZZ, nie może jej rozstrzygnąć żaden akt normatywny. Rozwiązaniem może być dopiero, wprowadzenie obecnie rozważanych zmian w zasadach finansowania działalności wczasowej.

Nadal sprawą aktualną pozostaje rozwiązanie wielu spraw wiążących się z organizacją wypoczynku. Szczególnie dotkliwie dają o sobie znać uciążliwe warunki wyjazdów. Koncentracja przejazdów w połowie i na przełomie miesięcy, szczególnie letnich, jest zmorą nie tylko dla PKP, PKS i zakładów pracy, organizujących przewozy swoich pracowników, ale również dla samych urlopowiczów. Powtarzające się braki w zaopatrzeniu w owoce i warzywa, szczególnie na początku sezonu, oraz w tańsze asortymenty mięsa i wędlin powodują obniżenie jakości posiłków przy obowiązującej sztywnej stawce żywieniowej, co wpływa na niekorzystną atmosferę wypoczynku. Krytykowana jest jakość wyżywienia oferowanego przez ajentów obsługujących urlopowiczów na wczasach organizowanych w prywatnych kwaterach. Mały jest postęp w zakresie organizacji i poziomu zajęć wypoczynkowych i kulturalnych. Przedmiotem krytyki jest przede wszystkim zbyt mała ilość wycieczek spowodowana brakami w taborze własnym FWP i zakładów pracy. (jch)

RANGA ZAWODU

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

przez ekonomistów w strukturze zarządzania w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach.

Przede wszystkim należy udzielić aktualnej odpowiedzi na pytanie, jaki jest obecny stan i możliwości rozwojowe tzw. służb ekonomicznych, w tym zwłaszcza pionu z-cy dyrektora d/s ekonomicznych i głównego ekonomisty.

Postęp osiągnięty w tej dziedzinie w latach sześćdziesiątych podsumowany został w wydanym przez GUS w 1970 r. opracowaniu pt. „Ekonomiści w gospodarce narodowej". Jak wynika z ostatniego spisu kadrowego w drugiej połowie lat sześćdziesiątych powołano w przemyśle w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach blisko 2 tys. stanowisk zastępców dyrektorów do spraw ekonomicznych i głównych ekonomistów oraz w budownictwie ponad 860 takich stanowisk. Zwiększyła się też (od 1964 do 1968 r.) liczba stanowisk zastępców dyrektorów d/s administracyjnych, finansowych, handlowych (w przemyśle z 920 do ponad 1 300). Pewnemu zmniejszeniu uległa natomiast liczba stanowisk głównych księgowych (w przemyśle z ponad 7,5 tys. do ponad 6,4). W zasadzie nie powiększyła się liczba zatrudnienia na stanowiskach kierowników działów ekonomicznych (blisko 4,0 tys.), natomiast silnie wzrosła liczba pracowników zatrudnionych na stanowiskach kierowników działów rozliczeń i kosztów oraz księgowości (z ok. 7,5 tys. do 17,5 tys.). Najsilniej wzrosło zatrudnienie na stanowiskach referentów d/s ekonomicznych (w przemyśle z 27 tys. do 60 tys., a w budownictwie z 12 tys. do 23 tys.).

O pewnych problemach struktury wykształcenia pracowników zatrudnionych na różnych stanowiskach w zawodzie ekonomicznym wspomniałem już w poprzednim artykule na ten temat (patrz Ż.G. nr 34/1972) zwracając uwagę na fakt, że tylko 2/3 spośród ok. 3 tys. pracowników zatrudnionych w przemyśle i budownictwie na stanowiskach zastępców dyr. d/s ekonomicznych i głównych ekonomistów legitymowało się wyższym wykształceniem. Należałoby dodać, że odsetek ten był jeszcze (o wiele) niższy na stanowiskach głównych księgowych, kierowników działów ekonomicznych, wydziałów finansowych i działów rozliczeń i kosztów. Jednocześnie stwierdzono, że wśród ekonomistów, zatrudnionych na stanowiskach referentów, zatrudnionych jest w przemyśle i budownictwie ok. 7 tys. pracowników z wyższym wykształceniem ekonomicznym. Problemy są poważne i nie ilustruje ich w pełni wspomniana przed chwilą statystyka osób zatrudnionych na stanowiskach ekonomicznych i mających lub nie mających wyższego wykształcenia. Stwierdzono bowiem również dość liczne przypadki zatrudnienia na kierowniczych stanowiskach ekonomicznych osób bez pełnego średniego wykształcenia.

W pracach związanych z przygotowaniem Uchwały RM Nr 224 wydawało się, że skromne sprecyzowanie wymagań kwalifikacyjnych dla zatrudnienia w zawodzie ekonomicznym — pozwoli na pełniejsze wyegzekwowanie przyjętych ustaleń. Jak wynika z zacytowanych liczb praktyka nie potwierdziła tych przewidywań. A nie wystarczyłoby już dzisiaj zadowolenie się nawet pełną realizacją wymagań kwalifikacyjnych jakie dla zatrudnienia w zawodzie ekonomicznym ustalone zostały w połowie ubiegłego dziesięciolecia.

Należałoby dzisiaj zacząć od podjęcia próby bliższego scharakteryzowania zawodów ekonomicznych w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach. Zgodnie z obowiązującą do dziś nomenklaturą zawodową („Nomenklatura zawodów-specjalności", Komitet Pracy i Płac, W-wa 1965) przez pracowników wykonujących zawód ekonomiczny rozumie się pracowników wykonujących następujące zawody: zastępcy dyrektora — naczelnego ekonomisty ziednoczeń, zastępcy dyrektora — głównego ekonomisty przedsiębiorstwa, kierownika działu ekonomicznego — p. o. głównego ekonomisty, głównego księgowego, zastępcy głównego księgowego, kierownika działu ekonomicznego, kierownika sekcji ekonomicznej lub samodzielnego stanowiska pracy, starszego referenta ekonomicznego, referenta ekonomicznego, starszego rewidenta, rewidenta, inspektora wykonującego funkcje ekonomiczne, starszego inspektora wykonującego funkcje ekonomiczne, księgowego — o ile kwalifikacje pokrywają się z wykształceniem ekonomicznym, starszego księgowego — o ile kwalifikacje pokrywają się z wykształceniem ekonomicznym i inne równorzędne ustalone przez właściwego ministra.

Najwięcej komplikacji powstawało i powstaje na tle wzajemnych zależności pomiędzy pionem zastępcy dyrektora d/s ekonomicznych i głównego ekonomisty a pionem księgowości. Polskie Towarzystwo Ekonomiczne od dawna wysunęło postulat przyjęcia polityki łączenia tych pionów w przedsiębiorstwach małych i średniej wielkości. Problem jest złożony. Księgowość ma tradycyjnie wyraźniej określone zadania i wysuwa się niekiedy w przedsiębiorstwach zarzuty pod adresem pozostałych ekonomistów, że ich funkcje nie są podobnie jasno sprecyzowane. Z drugiej strony tradycyjna księgowość nie zawsze chętnie nagina się do potrzeb wynikających z nowych elementów w polityce gospodarczej, w metodach planowania i zarządzania. W różnych przedsiębiorstwach i zjednoczeniach nagromadziło się sporo godnych spopularyzowania doświadczeń w rozwiązywaniu tych problemów.

Poważne problemy i trudność współpracy występują również między innymi komórkami ekonomicznymi i funkcjonalnymi przedsiębiorstw i zjednoczeń (zaopatrzenia i zbytu, zatrudnienia i płac oraz innych).

I wreszcie sprawa ochrony prawnej zawodu i wykształcenia ekonomicznego**). Dawno już została wysunięta na przykład propozycja zastrzeżenia dla ekonomistów z wyższym wykształceniem i pełniących odpowiedzialne funkcje tytułu ekonomisty w odróżnieniu od technika-ekonomisty, który nie ma wyższego wykształcenia i zatrudniony jest na stanowisku o charakterze pomocniczym i operatywnym. Z górą trzy lata temu propozycja ta została formalnie skierowana przez ZG PTE, zgodnie z obowiązującą procedurą, do przewodniczącego byłego Komitetu Pracy i Płac.

Wydaje się, że realizacja tego postulatu przyczyniłaby się do pewnego zaostrzenia w praktyce wymagań stawianych przed zawodem ekonomicznym. Tym bardziej, że statystyka wskazuje na ciągłe obniżanie przeciętnego poziomu wykształcenia pracowników zatrudnionych w tym zawodzie. Nie należy oczywiście przeceniać znaczenia tego rodzaju aktów formalnych. Sprawa wydaje się jednak dość poważna. Po blisko dziewięciu latach, które minęły od formalnego podniesienia sprawy uporządkowania nomenklatury stanowisk ekonomicznych i zapewnienia ochrony prawnej tytułu ekonomisty przestaje już bowiem śmieszyć dowcip o pannie Zuzi z ogólniaka, która jest starszym ekonomistą a nie tylko ekonomistą — jak Marks.

Czynnikiem podnoszącym pozycję rachunku ekonomicznego i ekonomistów w zarządzaniu gospodarką jest także wzrost znajomości kategorii myślenia ekonomicznego przez kierowniczy personel nieekonomiczny, przez piastujących odpowiedzialne funkcje w zarządzaniu techników i prawników, działaczy społecznych i innych. Sprawy te znalazły wyraz m. in. we wnioskach sformułowanych przez oddział wojewódzki Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Gdańsku w związku z VI Zjazdem PZPR: „ekonomizacja życia gospodarczego — pisali ekonomiści gdańscy — wymaga prawidłowego systemu organizacyjnego służb ekonomicznych... Poprawa dotychczasowego stanu wymaga (...) likwidacji czynników związanych w głównej mierze z zatrudnieniem w służbach ekonomicznych ludzi bez wymaganych kwalifikacji ekonomicznych oraz doprowadzenie ekonomistów do wyższych stanowisk: konieczność ta wynika z faktu, że w wielu zakładach pracy zapomina się o tym, że powołanie przy dyrekcji stanowiska zastępcy dyrektora do spraw ekonomicznych i głównego ekonomisty z ich zespołami samo przez się (poza wzrostem sprawozdawczości) niczego nie załatwi, o ile poza tym nie nastąpi infiltracja ekonomistów do wszystkich komórek operatywnych i wykonawczych przedsiębiorstw".

Określenie „infiltracja ekonomistów" — nie jest tu wprawdzie najszczęśliwsze. Lepsze byłoby określenie „infiltracja myśli ekonomicznej" lub rozwój kultury myślenia ekonomicznego wśród osób zarządzających i mających wpływ na zarządzanie a legitymujących się wykształceniem technicznym, prawniczym lub innym albo działalnością społeczną.

WARSZTAT PRACY

Pisząc o kierunkach działania, od których zależy wzrost rangi rachunku, wykształcenia i zawodu ekonomicznego nie można pominąć problemów rozwoju i unowocześnienia warsztatu pracy ekonomistów zatrudnionych w gospodarce narodowej. Wchodzi tu w grę zwłaszcza organizowanie dopływu odpowiednich informacji ekonomicznych w kraju i zagranicy dotyczących wysokości kosztów produkcji wyrobów przy zastosowaniu różnych surowców i technologii, kształtowania się cen, podaży, popytu, wielkości zapasów, zdolności produkcyjnych, uruchamiania nowych zakładów, wprowadzania na rynek nowych wyrobów. Podstawową część informacji ekonomicznej potrzebnej ekonomistom pochodzi z rachunkowości przedsiębiorstw. Dlatego tak duże znaczenie dla prawidłowego wykonywania zawodu przez ekonomistów ma uporządkowanie oraz doskonalenie rachunków kosztów i księgowości.

Duże znaczenie ma zwłaszcza tworzenie warunków, w których byłyby większe gwarancje obiektywizacji danych wyjściowych oraz sposobów ich przetwarzania. Prace nad porządkowaniem i doskonaleniem rachunkowości w przedsiębiorstwach powinny zmierzać do stworzenia warunków, w których ekonomiści mogliby ponosić większą odpowiedzialność za obiektywny charakter analizowanych i przetwarzanych danych. Temu celowi może i powinien służyć rozwój nowoczesnych metod przetwarzania danych.

Kolejnym ważnym zadaniem ekonomistów w dziedzinie porządkowania i doskonalenia rachunkowości przedsiębiorstw jest jej uproszczenie, odformalizowanie i maksymalnie ścisłe dostosowanie do potrzeb wynikających z celów, którym służy rachunek ekonomiczny. Istotnym elementem składającym się na warsztat pracowników zatrudnionych w zawodach ekonomicznych jest przy tym odpowiednio ukierunkowana i systematycznie prowadzona statystyka gospodarcza, która umożliwia ocenę kształtowania się bieżącej sytuacji gospodarczej i społecznej w oparciu o aktualne informacje z kraju i z zagranicy. Określoną rolę w rozwoju i doskonaleniu warsztatu pracy ekonomistów odgrywa również informatyka. W przyszłości zrewolucjonizuje ona całą procedurę przetwarzania informacji ekonomicznej w gospodarce narodowej. O ogólnym znaczeniu informatyki mówi niedawno publikowany list Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Rozwój i unowocześnianie warsztatu pracy ekonomistów to także odpowiedni rozwój zaplecza naukowo-badawczego przedsiębiorstw, zjednoczeń i ich jednostek nadrzędnych oraz innych instytucji. W niektórych przedsiębiorstwach i zjednoczeniach wyodrębnione zostały tego rodzaju komórki nastawione na badania ekonomiczne. W ostatnich latach powołane zostało przy różnych resortach i instytucjach centralnych kilka poważnych instytutów naukowych i zakładów badawczych zajmujących się tematyką ekonomiczną. Odpowiedni wzrost, prawidłowe ukierunkowanie tego zaplecza powinno stanowić istotny czynnik rozwoju i unowocześnienia warsztatu pracy ekonomistów zatrudnionych w gospodarce narodowej.

SPOŁECZNE DORADZTWO EKONOMICZNE

Duże znaczenie ma również — o czym także była mowa w uchwale Zjazdu Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego — rozwój form społecznego doradztwa ekonomicznego w postaci zespołów konsultatywnych (ekspertów) na wszystkich szczeblach kierowania gospodarką. Aktywnemu oddziaływaniu ekonomistów na usprawnienia działalności gospodarczej sprzyjać powinno zwłaszcza utworzenie instytucji rzeczoznawstwa ekonomicznego. Może ono być realizowane w formach nadania określonym ogniwom PTE statusu tzw. „jednostek uprawnionych" bądź uzyskiwania przez osoby fizyczne uprawnień ekonomisty rzeczoznawcy (ekonomisty specjalisty). Zadaniem instytucji rzeczoznawstwa ekonomicznego powinno być przede wszystkim zapewnienie obiektywnej diagnozy ekonomicznej problemów gospodarczych. Chodzi o to, że zależność administracyjna ekonomistów od kierownictwa danych przedsiębiorstw, zjednoczeń i ich jednostek nadrzędnych, czy innych instytucji może utrudniać im konsekwentnie „oczyszczanie" rachunku ekonomicznego z różnych wpływów partykularnych, branżowych, regionalnych i innych. W tej sytuacji spojrzenie z boku może mieć znaczenie niemal bezcenne, patrząc na tę sprawę w kategoriach ogólnospołecznych i ogólnogospodarczych. Wskazują na to również liczne przykłady zagraniczne i krajowe (Oddział Poznański PTE ma np. na swoim koncie zupełnie niezłe doświadczenia w tym zakresie).

RUCH SPOŁECZNO-ZAWODOWY

Szerokie możliwości działania na rzecz podniesienia rangi, rachunku ekonomicznego, wykształcenia i zawodu ekonomicznego zawarte są w rozwoju ruchu społeczno-zawodowego w ramach Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Naczelnej Organizacji Technicznej, Stowarzyszenia Księgowych, Towarzystwa Naukowej Organizacji i Kierownictwa i innych. Możliwości te są różnego rodzaju, poczynając od obiektywnej potrzeby spotykania się ludzi na platformie nieformalnej. Chodzi także o tworzenie presji społecznej w kierunku doskonalenia i unowocześniania warsztatu pracy ekonomistów oraz o różnego rodzaju pomoc w postaci informacji i szkolenia, jakie stowarzyszenie może zapewnić. Należałoby wymienić także różne formy zachęty do lepszej pracy, jakie można uruchamiać w ramach działalności stowarzyszeniowej; o zapewnienie również tą drogą preferowania ludzi dobrej roboty; przyczynienia się do obsady kadrowej zgodnej z kwalifikacjami itp. itd.

Rozwój Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w ostatnim piętnastoleciu był z pewnością w znacznym stopniu zdeterminowany presją tych możliwości. Pod ich wpływem Towarzystwo zasadniczo zmieniło swój charakter z akademickiego, a później akademicko-przemysłowego na Towarzystwo, w którym obecnie zdecydowanie dominują ekonomiści zatrudnieni w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach przemysłowych. Zrzesza ono dzisiaj ponad 60 tys. członków, co oznacza podwojenie liczebności Towarzystwa w porównaniu z połową lat 60-tych. O nowym charakterze Towarzystwa świadczy przede wszystkim rozwój kół PTE, z których zdecydowaną większość stanowią koła przy przedsiębiorstwach i zjednoczeniach przemysłowych. Jest ich dzisiaj już 2,1 tys., co oznacza ponad 10-procentowy przyrost w ciągu ostatniego roku. Stwierdza się również, że Towarzystwo przyciągnęło do swoich szeregów znaczną ilość ekonomistów bez wyższego wykształcenia. Stanowią oni obecnie 60 proc. składu Towarzystwa. Podtrzymując tę tendencję należałoby jednocześnie dążyć do zrzeszenia większego odsetka ekonomistów z wykształceniem wyższym (Towarzystwo zrzesza tylko 20 tys. ekonomistów z wyższym wykształceniem na ponad 100 tys. ekonomistów z wyższym wykształceniem zatrudnionych w gospodarce narodowej).

Nie może to jednak dzisiaj w pełni zadowolić. Spróbuję się obecnie ograniczyć do nazwania tematów, które — jak sądzę — mają duże znaczenie już nie tylko dla dalszego ilościowego wzrostu Towarzystwa, ale przede wszystkim dla jego rozwoju jakościowego. Oto niektóre z nich:

● PRACA Z KOŁAMI PTE. Formalnie praca taka jest prowadzona. Mogłaby ona jednak być bardziej systematyczna i w większym stopniu wspomagana przez instancje Towarzystwa. W tym celu zwłaszcza byłoby pożądane bardziej zdecydowane rozbudowanie branżowych i środowiskowych rad koordynacyjnych oraz upowszechnienie doświadczeń rad koordynacyjnych, które wykazywały się dotychczas najlepszą pracą. W przedsiębiorstwach i zjednoczeniach koła i rady koordynacyjne PTE powinny w szerszym zakresie stwarzać platformę dla prezentowania stanowiska ekonomistów na temat kierunków działalności gospodarczej tych jednostek, optymalizacji rozwoju ich produkcji w krótkim i długim okresie czasu, przekraczania planów bieżących i przyśpieszenia planowanego rozwoju w okresie nadchodzącym.

● WSPÓŁPRACA Z ADMINISTRACJĄ I INNYMI ORGANIZACJAMI SPOŁECZNYMI. Wiąże się to ściśle z rozwojem kół PTE, które powinny rozszerzać formy współpracy z administracją swoich zakładów pracy, KSR-ami, NOT-em, organizacją partyjną, związkami zawodowymi; dotyczy to również współpracy rad koordynacyjnych i oddziałów wojewódzkich z administracją i instancjami społecznymi branż i województw; współpracy ogniw Zarządu Głównego z administracją i centralnymi instancjami społecznymi. Nie jest to dziedzina zupełnie zaniedbana. Ostatnio ożywia się np. współpraca między niektórymi ogniwami PTE i ZMS. Chodzi jednak o nadanie temu kierunkowi dużo większego rozmachu. Można by sobie np. wyobrazić, podobnie jak to się robi w ramach NOT, systematyczne organizowanie spotkań między przedstawicielami administracji i PTE na konkretne tematy związane z rozwojem różnych dziedzin.

● WYPRACOWYWANIE I WDRAŻANIE INNOWACJI W DZIEDZINIE ORGANIZACJI I FUNKCJONOWANIA GOSPODARKI. Wchodzą tu w grę zarówno usprawnienia w ramach ogólnie obowiązujących rozwiązań organizacyjnych jak i inicjowania i wdrażania nowych rozwiązań. Jest to dziedzina, dla której otwierają się szerokie możliwości zwłaszcza w związku z wprowadzeniem od roku przyszłego nowych rozwiązań systemowych w tzw. jednostkach pilotujących. Dotychczas Towarzystwo ograniczało się do organizowania odczytów na wybrane problemy planowania i zarządzania z udziałem członków różnych zespołów pracujących nad założeniami naszych rozwiązań systemowych. W najbliższym czasie należałoby już przechodzić od działalności typu propagandowo-szkoleniowego nt. planowania i zarządzania do prac o charakterze konstruktywnym. Potrzebna jest zwłaszcza mobilizacja ekonomistów do odpowiedniej działalności w tej dziedzinie w tych przedsiębiorstwach i zjednoczeniach, w których nowe zasady planowania i zarządzania mają być wprowadzone w życie od 1973 r., a więc już za kilka miesięcy.

● ROZWÓJ FORM POGŁĘBIANIA WIĘZI ŚRODOWISKOWEJ ORAZ AKTYWIZOWANIA ŚRODOWISKA. Chodzi tutaj m. in. o wydawnictwa PTE. NOT wydaje 17 periodyków, w których inżynierowie różnych specjalności mogą się dzielić doświadczeniami ze swojej pracy. Jeśli ekonomista z przedsiębiorstwa wymyśli i opracuje coś nowego i godnego spopularyzowania — ma trudności z publikacją. „Ekonomista" jest zbyt teoretyczny. „Życie Gospodarcze" nie zawsze jest tutaj odpowiednie, bo opracowanie ekonomisty z przedsiębiorstwa jest często zbyt obszerne i szczegółowe jak na możliwości publikacyjne Ż.G.

Do spraw, które wiążą i aktywizują środowisko i o które Towarzystwo powinno coraz skuteczniej walczyć — należy sprawa ochrony zawodu ekonomicznego, sprawa rozwoju form społecznego doradztwa ekonomicznego. Są to sprawy od dawna podejmowane przez instancje PTE. Na ostatnim Zjeździe, w celu powiększenia skuteczności działania instancji — przedłużono okres jej kadencji z dwóch do czterech lat. To zobowiązuje. Na wstępie artykułu wspomniałem, że ranga ekonomistów w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach jest funkcją rangi rachunku ekonomicznego w polityce gospodarczej i w stosowanych metodach planowania i zarządzania. Nie jest to jednakże zależność tylko jednokierunkowa. Wiele zależy od postawy ekonomistów w zakładach pracy, od ich aktywności na niwie służbowej i w działalności społecznej.

MAREK MISIAK

*) Pierwsza część tego artykułu ukazała się w Ż.G. nr 34 z dnia 20 sierpnia 1972 r. pt. „Sprawy ekonomistów — Ponownie i od nowa".

**) Sprawy te były przedmiotem wielu artykułów opublikowanych w „Życiu Gospodarczym" w 1970 r. w nawiązaniu do artykułu Wincentego Kawalca „O właściwą rangę zawodu ekonomisty" (ŻG Nr 25/1970). Patrz także artykuł tegoż autora pod tymże tytułem w nr. 50. ŻG z 1970 r.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

WSKAŹNIKI a WZROST BUDOWNICTWA

STAŁY wzrost budownictwa wymaga znacznego wzrostu produkcji materiałów budowlanych. By produkcja materiałów dla budownictwa mogła zapewnić wyższą dynamikę wzrostu produkcji budowlano-montażowej, zachodzi konieczność zwiększenia produkcji materiałów substytucyjnych i wszechstronnego ich stosowania. Ważną zaletą substytutów jest w wielu przypadkach eliminowanie deficytowych surowców i wyrobów oraz mniejsza waga wyrobów.

Uwzględniając korzyści jakie dają materiały substytucyjne, mogłoby się wydawać, że nic nie stoi na przeszkodzie do ich wdrażania i wszechstronnego stosowania. Istnieją jednak przeszkody i to bardzo poważne. Wynikają one z przyjętych dla budownictwa kryteriów do ustalania wzrostu produkcji i innych wskaźników na podstawie produkcji globalnej w wyrazie wartościowym.

W przedsiębiorstwach budowlano-montażowych punkt wyjściowy do ustalenia wzrostu produkcji na rok bieżący stanowi wartość produkcji globalnej roku ubiegłego. Wydajność pracy wynika ze stosunku zatrudnienia do wartości produkcji globalnej. Z kolei o wzroście funduszu płac decyduje wzrost produkcji globalnej i przyjęty wzrost wydajności pracy. Taki sposób ustalania planów produkcyjnych i pozostałych wskaźników jest antybodźcem do stosowania materiałów tanich, natomiast preferuje materiały droższe. Zainteresowania przedsiębiorstw idą więc w kierunku stosowania materiałów droższych. Im większy udział materiałów droższych, tym lepsze wyniki działalności. Przedsiębiorstwa, którym udaje się wprowadzić do produkcji droższe materiały bez żadnego dodatkowego wysiłku przekraczają plany produkcyjne, wskaźniki wzrostu wydajności pracy i nie mają kłopotów z funduszem płac. Również lepsza jest sytuacja tych przedsiębiorstw, gdzie udział materiałów w produkcji globalnej wzrasta. Nic dziwnego, że każde przedsiębiorstwo wszelkimi sposobami unika stosowania tanich materiałów.

Obowiązujące obecnie kryteria do ustalania planów produkcyjnych i pozostałych wskaźników nie tylko, że nie sprzyjają stosowaniu materiałów substytucyjnych lecz oddziałują również hamująco na ilościowy wzrost produkcji i wydajności pracy.

Przedsiębiorstwo, które wykona czy nawet przekroczy zadania rzeczowe ale nie wykona wartości produkcji globalnej, zostanie pozbawione bodźców materialnych. Wykonując 10 kilometrów sieci wodociągowej o średnicy 400 mm z rur azbestowo-cementowych, zamiast z rur żeliwnych, dane przedsiębiorstwo uzyska oszczędności wynikające z różnicy cen rur na kwotę 4 448 000 zł oraz zmniejszony ciężar rur o 474 ton, co w przeliczeniu na 20-tonowe wagony daje 24 wagony. Mimo wykonania planu rzeczowego (ilość kilometrów sieci) i poważnych oszczędności przedsiębiorstwo nie wykona produkcji globalnej w wyrazie wartościowym. Oznacza to spadek wydajności pracy, wzrost udziału funduszu płac i pozbawienie przysługujących załodze premii i nagród lub kłopoty z ich uzyskaniem. Stosując rury z tworzyw sztucznych PCW, oszczędności byłyby mniejsze, ale przy tej samej załodze można by znacznie przekroczyć obecnie zadania rzeczowe.

Wzrostowi produkcji (zadań rzeczowych) nie zawsze musi towarzyszyć wzrost wartości. Wzrost produkcji o 10 proc. do wykonanej wartości produkcji 100 mln zł w roku ubiegłym, nie zawsze musi wynosić 110 mln zł. W przypadku stosowania materiałów tańszych, mimo wzrostu zadań rzeczowych, wartość produkcji globalnej może wykazać spadek i zamknąć się kwotą 90 mln zł. Wskaźniki wzrostu wydajności pracy i funduszu płac należy wyliczać nie z wartości produkcji globalnej, a z wartości produkcji czystej. Sądzę, że przyjęcie jako produkcji czystej wartości produkcji globalnej bez wartości materiałów powinno wszystkich zadowolić, ponieważ dane do ustalenia produkcji czystej w takiej wersji są bardzo proste. Przy ustalaniu wskaźników wydajności pracy i funduszu płac należy również uwzględnić zmiany technologiczne, gdyż mogą działać na korzyść jak i niekorzyść przedsiębiorstwa.

Wyeliminowanie materiałów przy ustalaniu wskaźników wzrostu wydajności pracy i funduszu płac przyniesie znaczne korzyści gospodarce. Nastąpi zmiana zainteresowań przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Osiąganie dobrych wyników przestanie być kwestią przypadku (przy tych samych czynnościach decydował droższy materiał) lecz dobrej roboty. Z konieczności zainteresowania przedsiębiorstw zostaną skierowane na postęp organizacyjno-techniczny, lepsze wykorzystanie sprzętu i szukania oszczędności na każdym odcinku działalności. Materiały substytucyjne, których dotychczas się unika, staną się źródłem wzrostu produkcji i oszczędności. W przypadku uzbrojenia terenów w poważnym stopniu zostanie rozwiązany problem sieci wodociągowych, które stanowią w budownictwie „wąskie gardło".

HENRYK GÓRSKI

OKAZJA

PARĘ dni temu trafiłem na informację, którą zresztą popularna prasa amerykańska, jak też prasa fachowa całego świata podawała od paru miesięcy, że flagowy statek pasażerski amerykańskiej marynarki handlowej m/s United States od dłuższego czasu stoi unieruchomiony w porcie nowojorskim. Przyczyna tego postoju jest bardzo prozaiczna. Rząd USA odmówił dalszego dopłacania firmie United States Lines do eksploatacji tego najszybszego statku pasażerskiego na linii atlantyckiej.

Ponieważ firmie nie opłaci się eksploatacja tego statku bez pomocy państwa, wycofała go z transatlantyckich rejsów. Jak zwykle jednak, można komuś pomóc wykaraskać się z jego kłopotów i na tym dobrze zarobić. Tak się bowiem zdarza, że poważny tygodnik brytyjski „Economist" podał parę miesięcy temu, w swym specjalnym dodatku poświęconym transportowi morskiemu, że 60 proc. kosztów eksploatacji statków pasażerskich na Zachodzie, a szczególnie w USA stanowią płace załogi.

Nie jest jednak dla nikogo tajemnicą, że płace naszych marynarzy w stosunku do płac marynarzy amerykańskich są znacznie niższe. W tej więc sytuacji wydaje się co najmniej prawdopodobne, że przy polskiej załodze opłaciłoby się już eksploatować ten statek. Pozostaje więc tylko pomyśleć i poszukać możliwości oraz formy wydzierżawienia od Amerykanów m/s United States, zważywszy, że eksploatowany przez PLO t/s Stefan Batory przynosi nie tylko zyski dewizowe, ale też wiele chwały.

Kończąc, chciałbym zwrócić tą drogą uwagę Polskim Liniom Oceanicznym na jeszcze jeden fakt. Oto większość linii oceanicznych świata organizuje dowóz pasażerów do statków, tzw. „boat train", czyli pociągami odjeżdżającymi z dworców Paryża czy Londynu do portów, gdzie są dowożeni bezpośrednio pod statek i również w przypadku przyjazdu są takimi samymi pociągami odwożeni do głównych miast. Niestety, to co się dzieje w Gdyni, gdy przyjeżdża lub odjeżdża Batory jest kompromitacją. Możliwość zaś zarezerwowania dla powracających z Kanady tysiąca osób około stu miejsc w kuszetkach i wagonie sypialnym do Warszawy czy Krakowa jest chyba stanowczo za mała. Proponuję więc, by PLO wraz z PKP zaczęły organizować takie „pociągi na statku" — jeden do i z Warszawy, a drugi do i z Krakowa przez Poznań, jeśli nawet nie do Zakopanego.

ALEKSANDER PRUSZYŃSKI

NA MIARĘ POTRZEB

ANDRZEJ CHMIELEWSKI

Zespół projektantów Zakładów Mięsnych w Łukowie. Na zdjęciu od lewej: inż. J. Chruściel, inż. J. Januszewska, inż. A. Kołakowski, B. Grabowski, inż. B. Kopka, inż. B. Skaryszewska. Fot. H. Klimak

Jednym z najbardziej niedoinwestowanych przemysłów był i jest nadal przemysł mięsny. Jeszcze obecnie, pomimo przeznaczenia na jego rozwój w ubiegłych latach ok. 2,5 mld zł, aż 80 proc. produkcji pochodzi z zakładów starych przedwojennych, nie modernizowanych często od lat.

NA temat perspektyw rozwojowych przemysłu mięsnego rozmawiam z dyr. Marianem Malinowskim z Centrali Przemysłu Mięsnego. Nowe decyzje w polityce rolnej — mówi dyrektor — stworzyły duże perspektywy dla rozwoju hodowli zarówno trzody, jak i bydła. Produkcja zwierzęca w roku 1971 wyniosła 1 mln 400 tys. ton, a już w tym roku nastąpi jej dynamiczny wzrost o dalsze 300 tys. ton. Jednocześnie tak wysoka dynamika stwarza konieczność zagwarantowania dużych mocy ubojowych i przetwórczych. Znalazło to swój wyraz w założeniach obecnej 5-latki. Po raz pierwszy od wielu lat przeznaczono na rozwój przemysłu mięsnego tak duże środki finansowe, sięgające 10 mld zł. Zostaną one zużyte na:

- **budowę 5 wielkich zakładów mięsnych w Łukowie, Koszalinie, Ostrołęce, Kole i Ełku,**
- **budowę kilku dużych zakładów wędliniarskich,**
- **rekonstrukcję i modernizację 30 zakładów już istniejących.**

Ten szeroki front działania powinien doprowadzić do pożądanych zmian ilościowych i jakościowych w produkcji mięsnej. Zwiększy się udział produkcji uszlachetnionej, tzn. mięsa porcjowane, wędlin, wędlin plasterkowanych, konserw.

Największym kombinatem w tej branży będą Zakłady Mięsne w Łukowie, na terenie woj. lubelskiego. Wybór miejsca lokalizacji obiektu nie był przypadkowy. Lubelszczyzna to jedno z największych zapleczy hodowlanych w Polsce. Udział tego województwa w krajowym skupie wynosi 10,5 proc., a w produkcji mięsa 6,3 proc. Dotychczas dość duże nadwyżki żywca (około 50—55 tys. ton rocznie) transportuje się do odległych zakładów przetwórczych, bowiem istniejące w Lublinie i Zamościu nie są w stanie przetworzyć takiej ilości mięsa. Transport ten przyczynia się do znacznych ubytków żywca i dużych spadków na wadze w czasie przejazdu. Właśnie inwestycja w Łukowie dzięki wchłonięciu nadwyżek wyeliminuje do minimum uciążliwe przerzuty.

SAM obiekt zwiedzam z głównym projektantem inż. **Jerzym CHRUŚCIELEM** i dyrektorem Łukowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego inż. **Ryszardem STANKIEWICZEM.** Będzie to właściwie cały kombinat produkujący mięso, wędliny, konserwy, tłuszcze jadalne oraz mączkę kostną. Ogólne koszty budowy wynoszą około 750 mln zł. Budowę rozpoczęto w IV kwartale 1969 r., a zakończenie przewiduje się w maju 1973 r.

Zastosowaliśmy tutaj — mówi inż. Chruściel — najnowocześniejsze rozwiązania techniczne i technologiczne odpowiadające standardowi światowemu. Zblokowany układ budynku o powierzchni 4 ha dachu, pozwala na maksymalne skrócenie cyklu produkującego od momentu zejścia bydła i trzody ze środków transportowych, aż do gotowych produktów mięsnych.

Jest to tak ważne ze względu na wysokie parametry produkcyjne zakładu: zdolność ubojowa wyniesie 70 tys. ton rocznie, produkcja wędlin 3 200 ton, szynek 2 500 ton, konserw 4 000 ton i tłuszczów jadalnych 7 000 ton. Zakład posiada dodatkowo samodzielną chłodnię składową o pojemności 1 500 ton oraz urządzenia zamrażalnicze o wydajności 100 ton na dobę. Całe wyposażenie dla Łukowa jest produkcji krajowej, oprócz pewnych urządzeń do produkcji konserw, pochodzących z importu.

W Centrali Przemysłu Mięsnego obawiano się czy Łukowskie Przedsiębiorstwo Budowlane podoła tak trudnemu zadaniu. Jest to bowiem przedsiębiorstwo nie specjalizujące się w budowie obiektów przemysłowych.

Tak było w rzeczywistości — mówi dyr. Stankiewicz. Weszliśmy na plac budowy po Lubelskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego, które się wycofało ze względu na szeroki front innych robót. Zaczęliśmy ten obiekt właściwie od początku, bowiem lubelscy budowlani przerobili zaledwie 8 mln zł, a to była przysłowiowa kropla w morzu w stosunku do ponad 350 mln zł robót budowlano-montażowych. Nie zważając na zastrzeżenia CPM przedsiębiorstwo z Łukowa podjęło się budowy.

Na efekty nie trzeba było długo czekać. W 1971 roku przerobiono 173 mln zł, w bieżącym roku plan przewiduje 142 mln zł, na rok przyszły zostało 25 mln zł. Będą to głównie prace wykończeniowe i ogólna kosmetyka zakładu. W bieżącym roku przedsiębiorstwo budowlane za 5 miesięcy wykonało 115 proc. planu. A wszystko to dzieje się przy skróconym cyklu inwestycyjnym z 48 miesięcy do 42 miesięcy.

Dyr. Stankiewicz przewiduje jeszcze więcej. Mianowicie skrócenie tego cyklu o następne półtora miesiąca, tak aby na gotowym już obiekcie obchodzić w przyszłym roku Święto Budowlanych.

W DNIU, w którym byłem w Łukowie, odbywała się właśnie narada z udziałem przedstawicieli inwestora naczelnego (CPM), inwestora głównego (Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Lublinie), głównego wykonawcy i podwykonawców. Jest ich w sumie 26, a do najważniejszych należą: Instal Lublin, Mostostal-Wrocław, Elektromontaż-Lublin, Energomontaż-Warszawa. Z licznych wypowiedzi wynikało jasno, że główny wykonawca buduje za szybko, że zbytnio wyprzedził harmonogram. Nie wiem, czy mam rację, ale moim zdaniem należy to uznać za zjawisko jak najbardziej pozytywne. Wyprzedzenie robót w czasie usuwa przeszkody w otwarciu frontu robót dla podwykonawców, pozwala na zmniejszenie napięć i trudności w harmonogramie prac.

O ile nie ma trudności w zagwarantowaniu dostaw maszyn i urządzeń, o tyle pojawiły się one gdzie indziej i wynikają prawdopodobnie z czyjegoś niedbalstwa. W wielu halach produkcyjnych położono już mianowicie glazurę na ścianach. Instal z Lublina przystąpił do zakładania instalacji. Jednakże zdaniem inspektora nadzoru, obecnego na naradzie, niektóre instalacje muszą być wpuszczone w ścianę. Trzeba więc teraz kuć glazurę, a potem na nowo ją kłaść na ścianach. A czy o tym nie można było pomyśleć wcześniej, gdy ściany były jeszcze w stanie surowym? Faktów takich można znaleźć więcej, chociażby określone braki materiałowe i niedobór gazów technicznych. Osobną sprawą jest dokumentacja, dostarczana często „na gorąco". Chociaż główny wykonawca i podwykonawcy pogodzili się już z tym faktem, to na pewno nie ułatwia to pracy.

Mimo tylu trudności w styczniu przyszłego roku zostanie oddana do użytku linia produkcyjna uboju i wychładzania mięsa. Inwestycja będzie więc dalej budowana, a jednocześnie rozpocznie produkcję. Jest to słuszny i nie spotykany dotychczas kierunek sukcesywnego oddawania obiektu do użytku. W tym przypadku mięso w stanie półprzetworzonym będzie trafiało do innych zakładów przetwórczych.

Do naczelnych i ważnych zadań inwestora należało zapewnienie dobrych warunków socjalno-bytowych dla przeszło dwutysięcznej załogi. Na te cele nie żałowano funduszów. Zakład wyposażony jest w urządzenia socjalne w pełnym zakresie. Przyjemny i funkcjonalny budynek administracyjny już jest oddany do użytku. Dalej tuż przy hali produkcyjnej i połączony z nią przejściem budynek mieszczący szatnie, pokoje śniadaniowe, prysznice i umywalki dla pracowników produkcyjnych. Obok, zakładu stołówka i ambulatorium. Zakład buduje również trzy bloki mieszkalne w sumie 200 mieszkań dla swych pracowników. A oprócz tego partycypuje w kosztach budowy żłobka, przedszkola i przychodni na terenie miasta.

GŁÓWNYM inwestorem Zakładów Mięsnych w Łukowie jest Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Lublinie. O inwestycji tej rozmawiam z inż. Tadeuszem Brygałą.

Dla nas Łuków jest obiektem o szczególnym znaczeniu. Po pierwsze dlatego, że będzie największy w Polsce, a po drugie będzie nawskroś nowoczesny zarówno pod względem technicznym, jak i technologicznym. Wymaga to zagwarantowania dostaw trzody i bydła oraz środków transportowych do przewozu.

Dostawy żywca pochodzić będą z powiatów położonych w pobliżu zakładów mięsnych w Łukowie. Wyeliminuje to zbyt długie trasy przerzutów żywca, często nawet do innych województw.

W celu zapewnienia środków transportowych rozpoczyna się budowę bazy transportowej liczącej 250 pojazdów, a w tym 80 samochodów-chłodni. Będzie to osobne przedsiębiorstwo transportowe obsługujące wyłącznie Łuków. Budowa zostanie zakończona w 1974 r.

Zakład zatrudni ponad 2 000 osób, w tym 33 proc. kobiet. Już w tej chwili wiadomo, że skompletowanie załogi będzie nastręczało sporo kłopotów. W tym celu rozpisano ankiety w całej Polsce, informujące o możliwościach zatrudnienia, wynagrodzenia, warunkach bytowych. W tym też celu na szkolenie pracowników przeznaczono 13 mln zł. Część załogi będą stanowili uczniowie ze szkół przyzakładowych w Lublinie i Łukowie oraz z Technikum Przemysłu Mięsnego. Istotną barierą jest problem mieszkaniowy. Co prawda 200 mieszkań to na początek dość dużo, ale zważywszy liczbę załogi to jednocześnie za mało.

Zakład będzie produkował na dwie zmiany w tym ubój trzody docelowo będzie wynosił 1 570 sztuk dziennie, bydła 50 sztuk, cieląt i owiec 110 sztuk. Tak duża skala produkcji, największa w Polsce, będzie wymagała nowoczesnych metod organizacji i zarządzania. Obecnie Instytut Przemysłu Mięsnego opracowuje projekt organizacji pracy i zarządzania. Chodzi tu przede wszystkim o zastosowanie nowych metod na tym odcinku, w celu jak największej wydajności pracy. Jednocześnie doświadczenia z Łukowa zostaną wykorzystane w Zakładach Mięsnych w Ostrołęce i Kole.

Razem ze skróconym cyklem inwestycyjnym uległ skróceniu również cykl dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej. Dawniej w przemyśle mięsnym wynosił on 18 miesięcy. Obecnie będzie trwał zaledwie 12 miesięcy. Jest to okres bardzo krótki, zważywszy, że w zakładach mięsnych praca jest trudna, wymagająca wielu skomplikowanych czynności manualnych. Oszczędności z tytułu skrócenia obu tych cykli osiągną sumę około 31 mln zł.

BUDOWĘ Zakładów Mięsnych w Łukowie można śmiało nazwać inwestycją na miarę potrzeb. Będzie ona służyła wspólnemu celowi — podwyższeniu spożycia wyrobów mięsnych z 54 kg na głowę mieszkańca w 1971 r. do 62 kg w 1975 r. Równocześnie pozwoli to na zwiększenie eksportu tak poszukiwanych na rynkach światowych wyrobów uszlachetnionych jak szynki, konserwy, wędliny. Ponadto Łuków będzie zapleczem mięsnym dla Warszawy, a budowa tej inwestycji wybitnie zaktywizuje powiat łukowski.

I tak w 1975 r. Łuków, Zamość i Lublin dadzą łącznie 130,3 tys. ton mięsa i wyrobów mięsnych w porównaniu do 71,7 tys. ton w 1971 r. Zagospodarowując nadwyżki żywca szczególnie z północnych terenów Lubelszczyzny, uniknie się długich przerzutów trzody i bydła, co pozwoli na bardziej efektywną gospodarkę mięsną.

Budowa inwestycji przebiega właściwie bez zakłóceń. Przyczyniła się do tego przede wszystkim załoga Łukowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego i dyr. Stankiewicz. Ludzie ci nie boją się ryzyka i odpowiedzialności i to właśnie zasługuje na największe uznanie. Do takiej postawy budowlanych dołączają się wysiłki inwestora i podwykonawców. Nie oznacza to oczywiście, że między zainteresowanymi osobami panuje idealna sielanka. Zdarzają się często spory i kłótnie, ale służą one wspólnemu celowi — oddaniu w przewidzianym terminie tej tak ważnej inwestycji.

PROGRAM POSTĘPU W USŁUGACH DLA WSI

Stały wzrost dochodów gospodarstw wiejskich wpływa na podnoszenie poziomu i kultury życia ludności wiejskiej. Przejawem tego jest dążenie do poprawy standardu wyposażenia gospodarstwa rolnego i domowego, a co za tym idzie — notuje się wzrost zapotrzebowania także i na usługi. Aby to zapotrzebowanie zaspokoić podjęto decyzje, zmierzające do rozwoju działalności usługowej na terenie wiejskim. Między in. uchwały nr 34 i 35 Rady Ministrów z lutego br. nakładają na spółdzielnie i związki spółdzielni CRS zadania zwiększenia rozmiaru usług dla rolnictwa i ludności wiejskiej.

Dla stworzenia warunków pełnej realizacji uchwał rządu Biuro Organizacji Usług CRS z Instytutem Przemysłu Drobnego i Rzemiosła opracowało założenia rozwoju usług przez spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu w latach 1971—1975.

Obecnie spółdzielczość prowadzi około 70 rodzajów usług, z tego 21 rodzajów usług produkcyjnych dla rolnictwa, około 50 rodzajów dla gospodarstwa domowego i osobistych potrzeb ludności wiejskiej. Spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu, od których część działalności przejęły kółka rolnicze, ograniczają usługi w branżach już nasyconych, nastawiając się na rozwój tych, o które dopomina się ludność. Będą zatem gminne spółdzielnie rozwijały głównie usługi kowalskie, ślusarskie, stolarskie, szklarskie, elektromechaniczne i wulkanizacyjne oraz wprowadzą nowe rodzaje usług, jak np. naprawianie pomp wodnych.

Wznoszenie nowych obiektów mieszkalnych i inwentarskich oraz remonty będą świadczone wyłącznie w miarę posiadanych rezerw przerobowych. Przewiduje się natomiast dalsze uruchamianie punktów wypożyczania rolnikom sprzętu budowlanego i powoływanie rejonowych wypożyczalni.

Program zakłada znaczny rozwój usług transportowych (dostawy środków produkcji i materiałów budowlanych oraz odbiór produktów rolniczych), czyszczenia zbóż i zaprawiania nasion głównie w punktach zlokalizowanych przy nowo wznoszonych magazynach zbożowo-nasiennych spółdzielni oraz innych np. strzyżenie owiec i grepłowanie wełny, prasowanie pasz objętościowych, wapnowanie gleb, czy rozlew wody amoniakalnej.

W ramach usług dla gospodarstwa domowego planuje się rozszerzenie usług naprawczych, między in. sprzętu radiotelewizyjnego i zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego, napraw pojazdów mechanicznych, usług dziewiarskich, szewskich, rymarskich i garbarskich, usług masarniczych i piekarniczych, krawieckich, kuśnierskich, zegarmistrzowskich i innych.

Dalsze plany, odnoszą się do rozwoju usług komunalnych, a więc pralnictwa i chemicznego czyszczenia odzieży, usług hotelarskich, a także w miarę zapotrzebowania — organizowanie w miejscowościach turystycznych wynajmu kwater prywatnych i wyżywienia w gospodach.

Usługi fryzjerskie i kosmetyczne oraz organizowanie wypożyczalni sprzętu domowego — to dalsze kierunki, jakie rozwijać będzie spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu.

Poważną domeną działalności spółdzielni będzie ochrona zdrowia. W związku z objęciem ludności rolniczej bezpłatną opieką lekarską — wysiłek spółdzielni zdrowia zostanie skoncentrowany na umacnianiu istniejących już tego rodzaju placówek i rozszerzaniu zakresu usług leczniczo-profilaktycznych, uruchamianiu laboratoriów analitycznych oraz aptek lub punktów aptecznych działających przy tych placówkach.

Do rozwoju usług potrzebni są także fachowcy. Konieczność zdobycia wykwalifikowanych kadr rzemieślników szacuje się na: 2 333 osoby w usługach naprawczych, 2 540 pracowników w usługach remontowo-budowlanych i instalacyjnych, 720 pracowników w usługach transportowych i około 1 200 pracowników w pozostałych rodzajach usług — głównie naprawach artykułów gospodarstwa domowego. Od przygotowania i zorganizowania wielotysięcznej kadry fachowców zależeć będzie powodzenie programu usług, możliwość zbliżenia się wsi do poziomu lepiej rozwiniętych i zorganizowanych usług w miastach.

Ogólna wartość usług dla ludności powinna zwiększyć się z 825 mln złotych w 1970 roku do 1 500 mln złotych w roku 1975, czyli o 81,3 proc., przy czym zadania dodatkowe ponad plan w 1975 roku osiągną wartość 500 mln złotych. Rozszerzenie zakresu świadczeń i osiągnięcie zamierzonego wzrostu wartości usług wymaga znacznej rozbudowy sieci oraz liczby placówek usługowych.

Uchwała Rady Ministrów zobowiązuje spółdzielnie i ich związki do zagwarantowania w planie do końca 1975 roku środków inwestycyjnych na rozwój usług w wysokości co najmniej 540 mln złotych. W końcu 1975 roku spółdzielczość wiejska dysponować będzie ponad 27 tys. placówek usługowych. Oznacza to przyrost o 41 proc.

M. S.

Aktualności

ZWIĘKSZENIE ILOŚCI ARTYKUŁÓW ŻYWNOŚCIOWYCH

PRZYJĘTY przez Biuro Polityczne KC PZPR, a następnie przez Radę Ministrów program przyśpieszenia wzrostu produkcji rolnej i przemysłu spożywczego w latach 1973—75 przewiduje osiągnięcie dodatkowej produkcji rolnej. Realizacja tego programu pozwoli m.in. na zwiększenie spożycia mięsa i jego przetworów pod koniec bież. 5-lecia do 65 kg na 1 mieszkańca oraz na wydatne przekroczenie planowanego poprzednio poziomu spożycia innych artykułów, zwłaszcza pochodzenia zwierzęcego. Przy dostarczaniu przez rolnictwo większej ilości surowców przemysł spożywczy będzie mógł wyprodukować, poza mięsem i jego przetworami, znacznie więcej niż planowano m.in. twarogów, masła, mleka chudego w proszku, oraz mleka zagęszczonego, lodów, napojów mlecznych, pieczywa zwłaszcza cukierniczego, piwa itp.

Przed przemysłem spożywczym stawia się zadania nie tylko ilościowego zwiększenia produkcji różnych artykułów żywnościowych, ale także rozszerzenia ich asortymentu oraz uszlachetniania. Chodzi przede wszystkim o uszlachetnianie produkcji artykułów żywnościowych w produktach i przetworach z mięsa, drobiu, ryb, warzyw i owoców, koncentratów spożywczych, przetworów zbożowych i mącznych oraz ziemniaków, olejów, margaryny i majonezów, wyrobów mlecznych, jak również produktów dla żywienia niemowląt i dzieci.

Niezależnie od rozwoju produkcji artykułów ułatwiających przyrządzanie posiłków, przemysł spożywczy zamierza wzbogacić w następnych latach zaopatrzenie rynku o ok. 120 nowych asortymentów towarów rocznie. (msk)

PRZEMYSŁ CIĘŻKI W LIPCU

PRZEMYSŁ CIĘŻKI zrealizował produkcję w lipcu br. z nadwyżką ponad 350 mln zł.

W ciągu 7 miesięcy w porównaniu z analogicznym okresem 1971 r. produkcja przemysłu ciężkiego zwiększyła się o 9,7 proc., w tym produkcja hutnicza o 8,6 proc., a produkcja zgrupowanych w tym resorcie branż przemysłu maszynowego o 12 proc. Do osiągnięć załóg przemysłu ciężkiego zaliczyć należy wykonanie w 56 proc. tegorocznych zadań eksportowych. Wartość wywozu do krajów kapitalistycznych wzrosła w stosunku do analogicznego okresu ub. r. o 22 proc., a eksport maszyn i urządzeń zwiększył się o 32 proc. (msk)

PRACA W HUTNICTWIE

W LATACH 1972—75 w Zakładach Zjednoczenia Hutnictwa Żelaza i Stali zrealizowany zostanie program mechanizacji najbardziej uciążliwych prac zmierzających do dalszej poprawy warunków pracy załóg. Na wykonanie 450 zadań z tego zakresu przeznaczono ponad 1,86 mld zł.

Hutnictwo zmierza przede wszystkim do wyeliminowania lub znacznego ograniczenia pracy ręcznej w transporcie wewnętrznym w hutach, za. i wyładunku surowców i materiałów, jak również zmniejszenia hałasu, zapylenia, wysokich temperatur itp.

W koksowniach szczególna uwaga zwrócona zostanie na mechanizację prac związanych z obsługą komór piecowych i wież węglowych. W stalowniach zastosowane będą pojemniki samowyładowcze i kontenery do transportu żelazostopów. Szeroki program mechanizacji wprowadza się przy wielkich piecach, w walcowniach, kuźniach, odlewniach.

Bezpieczniejsze warunki pracy stworzone zostaną dzięki klimatyzacji suwnic i hal produkcyjnych, hermetyzacji urządzeń odpylających instalacji nowych urządzeń wentylacyjnych, ekranizacji źródeł promieniowania ciepła, zabudowy kabin i osłon dźwiękochłonnych itp. (msk)

SAMOCHODY DLA OBSŁUGI ROLNICTWA I HANDLU

W TYM ROKU POWIĘKSZYŁ SIĘ znacznie transport spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu. Dostawy objęły m.in. 190 „Roburów" z NRD oraz 1 610 krajowych samochodów, to jest trzykrotnie więcej niż wyniosły dostawy w ub. roku. Roczny przydział ciężarówek (od czterech do dziesięciu ton) jest zrealizowany w 88 proc. Tak zasilony transport powinien w znacznym stopniu przyczynić się do usprawnienia dostaw na rynek wiejski artykułów pochodzących z produkcji własnej CRS.

Natomiast występują znaczne braki w środkach transportu izotermicznego, chłodniczego. „Termosy na kółkach" nie są produkowane w kraju w dostatecznej ilości i dlatego przewóz artykułów łatwo psujących się wyrobów garmażeryjnych, masarskich, ryb itp. jest dla handlu wiejskiego nadal problemem trudnym do rozwiązania.

Jedną ze spraw, na których koncentruje się obecnie uwaga władz odpowiedzialnych za transport, są usługi dla rolnictwa. Praktykuje się coraz powszechniej przywożenie i wywożenie nawozów, zboża, węgla, zwierząt, a zatem to co można odebrać wprost z zagrody, lub do niej dostarczyć. Np. na terenie województwa opolskiego większość rolników jest obsługiwana wprost w zagrodzie. Do 1975 r. takie formy transportu mają być wprowadzone w woj. wrocławskim, zielonogórskim, szczecińskim, poznańskim i bydgoskim.

Niezależnie od tych usług prowadzi się od kilku lat jednorazowy odbiór zbóż w wymiarze trzytonowym. Tzw. trzytonówki CRS zabiera od chłopa własnym taborem, bezpłatnie. W 1971 r. odebrano w ten sposób 630 tys. ton zboża, w bież. roku zakłada się przewóz 700 tys. ton.

Istnieje też projekt, aby w nadchodzącym sezonie rozpocząć w szerszym zakresie odbiór ziemniaków z zagród chłopskich i odwożenie ich bezpośrednio od odbiorców, a nie do magazynów. Ta forma może być stosowana w przypadku kiedy dostawca i odbiorca nie znajdują się od siebie dalej, jak w odległości 150—200 km. (msk)

RATALNA SPRZEDAŻ MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

ABY UMOŻLIWIĆ ROLNIKOM nabycie niezbędnego sprzętu na warunkach kredytowych obejmuje się sprzedażą na raty wszystkie asortymenty maszyn i narzędzi rolniczych, wozy gospodarskie, sprzęt ogrodniczy i pszczelarski powyżej 500 zł wartości. Sprzedaży na raty nie podlegają maszyny i narzędzia rolnicze, zastrzeżone przez Ministerstwo Rolnictwa dla zaopatrzenia gospodarki uspołecznionej, oraz młocarnie zębowe, czyszczące typu MZC-4A.

Zakup sprzętu rolniczego na raty przysługuje rolnikom gospodarującym indywidualnie, prowadzącym gospodarstwa rolne, ogrodnicze, warzywnicze, sadownicze, kwiaciarskie, pieczarkarnie oraz gospodarstwa hodowlane, członkom spółdzielni produkcyjnych i innym osobom, posiadającym warunki do prowadzenia produkcji roślinnej lub hodowlanej.

Kredytu na ratalny zakup sprzętu rolniczego udzielają zainteresowanym Spółdzielnie Oszczędnościowo-Pożyczkowe. Przy zakupie do 10 tys. zł spłata zadłużenia następuje w okresie do 36 miesięcy, przy zakupie na łączną sumę ponad 10 tys. zł dług spłaca się w okresie do 48 miesięcy.

Kupując na raty trzeba wpłacić gotówką 5 proc. ceny nabywanego artykułu. Wyjątek stanowią siewniki zbożowe i nawozowe, aparatura do ochrony roślin, parniki elektryczne i wozy gospodarskie. Przy zakupie tych artykułów całkowita spłata zadłużenia następuje w ciągu 48 miesięcy.

Kredyty mogą być spłacane w ratach miesięcznych, kwartalnych, półrocznych, 9-miesięcznych, a w uzasadnionych przypadkach w ratach rocznych.

Niezależnie od wpłaty gotówkowej nabywca obowiązany jest uiścić gotówką koszty udzielenia kredytu, inkasa i manipulacji w formie zryczałtowanej, procentowej prowizji. (msk)

NOWOCZESNE URZĄDZENIA DLA PLACÓWEK USŁUGOWYCH

WARTOŚĆ USŁUG świadczonych przez placówki Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy przekroczyła w I półroczu br., 3 mld zł. W porównaniu z analogicznym okresem ub.r., oznacza to wzrost o prawie 13 proc. Założono dalszy rozwój przemysłowych form wykonawstwa usług poprzez wyposażenie zakładów w bardziej wydajne maszyny i urządzenia. Mechanizacja obejmuje przede wszystkim usługi motoryzacyjne, budowlane oraz pralnicze.

Nowe stacje obsługi samochodów wyposaży się w nowoczesne urządzenia diagnostyczne importowane m.in. z Węgier. W najbliższym czasie najwięcej tego rodzaju nowoczesnych zakładów usługowych powstanie w województwach: zielonogórskim oraz poznańskim.

Pralnictwo otrzyma szczególnie wiele wysoko wydajnych urządzeń importowanych. Obok wypróbowanych już jugosłowiańskich agregatów „Inox" do chemicznego czyszczenia garderoby, placówki usługowe otrzymają włoskie pralnice o dużej pojemności. (msk)

NOWE ZAKŁADY RZEMIEŚLNICZE

LICZBA WARSZTATÓW rzemieślniczych zwiększyła się w tym roku o ponad 1,8 tysiąca. Do poprawy sytuacji przede wszystkim przyczyniły się wprowadzone ulgi podatkowe.

Większość nowo otwartych warsztatów stanowią zakłady remontowo-budowlane. Zapotrzebowanie na usługi tego rodzaju zwiększa się szczególnie na wsi, gdzie rzemieślnik jest najczęściej jedynym wykonawcą. Także w miastach brak zdolności produkcyjnych zakładów uspołecznionych sprawia, że ok. 20 proc. napraw domów, znaczną część remontów szkół i przedszkoli wykonują tradycyjnie prywatni rzemieślnicy.

W najbliższych latach przewiduje się szybki rozwój rzemiosł budowlanych. Według przewidywań wartość usług tych rzemiosł powinna do 1975 roku zwiększyć się o około 80 procent. (msk)

DODATKOWA PRODUKCJA „POLLENY"

O JEDNĄ CZWARTĄ WZROSŁY w tym roku dostawy na rynek wyrobów chemii gospodarczej, wytwarzanych przez zakłady podległe zjednoczeniu „Pollena". Dostawy na rynek wód kolońskich, pasty do zębów, mydła toaletowego i szamponów zwiększyły się w stosunku do I półrocza 1971 r. średnio o 30—35 proc.

Systematycznie natomiast maleją zakupy mydła do prania, zastępowanego przez bardziej wydajne i wygodniejsze w użyciu proszki, zwłaszcza syntetyczne. W pierwszym półroczu dostarczono 9,1 tys. ton proszku „Bis", tj. dwukrotnie więcej, niż zamówił handel na cały rok. Również dostawy proszku „Pollena" były wyższe niż zamówienia handlu.

Mimo dynamicznego wzrostu dostaw — nie we wszystkich asortymentach udało się w pełni zaspokoić potrzeby. Podstawową przeszkodę stanowi brak dostatecznej ilości opakowań, zwłaszcza szklanych.

Zjednoczenie „Pollena" z własnych środków przeznaczyło w br. — 700 tys. zł dew. na zakup opakowań z importu.

Załogi fabryk „Pollena", uczestnicząc w akcji „20 miliardów", wyprodukowały dodatkowo wyroby za 120 mln zł, realizując w ciągu 6 miesięcy roczne zobowiązanie. W tym roku wartość dostaw rynkowych „Polleny" osiągnie 6,9 mld zł, w przyszłym roku powinna wzrosnąć do 8,1 mld zł. (msk)

ROZWÓJ BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO W WARSZAWIE

PROJEKT PROGRAMU na lata 1972—1975 rozwoju stolicy, budownictwa mieszkaniowego, usługowego i socjalnego, rozbudowy i modernizacji miejskiego układu drogowo-komunikacyjnego, magistrali wodociągowych, kanalizacyjnych, ciepłowniczych itp., wymaga szybkiego i wydatnego zwiększania mocy produkcyjnych przedsiębiorstw budownictwa komunalnego. Projekt programu przewiduje ogólną moc przerobowo-usługową wartości ponad 2,6 mld zł w 1975 r. Główne działanie idzie w kierunku unowocześnienia budownictwa komunalnego. Mechanizować się będzie przede wszystkim roboty ciężkie i pracochłonne. W związku z tym olbrzymie jest zapotrzebowanie przedsiębiorstw budownictwa komunalnego na nowoczesne maszyny i urządzenia oraz sprzęt transportowy i materiały. Przewiduje się zatem szybką rozbudowę zaplecza technicznego i materiałowego.

Modernizowany program rozwoju budownictwa komunalnego przewiduje również duży, sięgający 4 700 osób wzrost zatrudnienia w przedsiębiorstwach wykonawczych. Wymaga to rozwinięcia działalności rekrutacyjnej i szkoleniowej oraz rozbudowy bazy hotelowo-mieszkaniowej i socjalnej dla załóg. (msk)

Czy turysta skorzysta z lotnictwa?

BERNARD RZECZYŃSKI

SZCZEGÓŁOWA analiza mapy obszarów wypoczynku i ich dostępność komunikacyjna środkiem nie powodującym konieczności **wypoczywania po urlopie wypoczynkowym** wskazuje, że obsługa komunikacyjna w tej dziedzinie jest niedoskonała i zupełnie pomijająca społeczno-gospodarcze aspekty organizacji wypoczynku.

Region Warmii i Mazur połączony jest ze stolicą zaledwie jednym pociągiem ekspresowym do Olsztyna, skąd nad jeziora mazurskie trzeba docierać dodatkowym środkiem transportu.

Województwo białostockie z Puszczą Białowieską i Suwalszczyzną legitymujące się prawie tą samą, co województwo olsztyńskie, liczbą wczasowiczów rocznie, pozbawione jest nawet takiego połączenia ekspresowego. Aby dotrzeć np. z Poznania do Białowieży, trzeba przeznaczyć na drogę 14 godzin, nie licząc dróg do i ze stacji kolejowej.

W jeszcze gorszej sytuacji komunikacyjnej znajduje się **Lubelszczyzna**, której nie wyposażono zupełnie w połączenia szybkie z innymi regionami kraju.

W Warszawie zbiega się codziennie 15 połączeń kolejowych ekspresowych oraz 31 połączeń lotniczych. **Wrocław** dysponuje odpowiednio 4 połączeniami kolejowymi ekspresowymi oraz 8 połączeniami lotniczymi, **Katowice** zaś łączy z innymi regionami Polski 6 pociągów ekspresowych i 5 samolotów dziennie.

Dalsza analiza rozmieszczeń liczby wypoczywających w sposób zorganizowany oraz udostępnianych im możliwości szybkich przemieszczeń transportowych również nie prowadzi do wniosków optymistycznych. Dodać przy tym trzeba, że w obsłudze procesu turystycznego w Polsce nie widać substytutywności transportu; to znaczy, że **tam, gdzie brak połączeń kolejowych, często brak zupełnie możliwości szybkiego dotarcia do obszaru wypoczynku**, bowiem tej pustki „przemieszczeniowej" nie wypełnia również samolot.

★

UDZIAŁ TRANSPORTU lotniczego w całości przewozów osobowych Polski w roku 1970 wyniósł około 0,6 proc., a więc przeszło 10-krotnie mniej niż wynosi średnia światowa (= 6,5 proc.). W ostatnich latach dynamika i tempo wzrostu przewozów lotniczych w naszym kraju są wprawdzie wyższe od średnich światowych (wzrost 20-krotny wobec 14-krotnego na świecie), jednakże w dalszym ciągu jesteśmy krajem słabo rozwiniętym w tej dziedzinie, a stan lotniczych usług przewozowych zupełnie nie odpowiada poziomowi i potrzebom wszechstronnego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju.

Jest to następstwem niedoceniania w planach przestrzennych i gospodarczych transportu lotniczego, mimo iż wykazywał on i w dalszym ciągu wykazuje, największą prężność rozwojową w dziedzinie usług świadczonych przez wszystkie rodzaje transportu publicznego, również na liniach wewnętrznych, krajowych. Dopiero po VI Zjeździe Partii stworzono transportowi lotniczemu krajowemu i międzynarodowemu warunki sprzyjające rozwojowi.

Ale następstwa niedostrzegania w przeszłości roli tego transportu w rozwoju wielu dziedzin naszego życia odczuwane są jeszcze dzisiaj. W dalszym ciągu Polska zajmuje w Europie przedostatnie miejsce pod względem gęstości lotnisk komunikacyjnych ocenianej obszarem obsługiwanym przez jedno lotnisko. Gorsze warunki występują tylko w Portugalii. Wyprzedzają nas wszystkie europejskie kraje socjalistyczne, nie uwzględniając Związku Radzieckiego, o odmiennej specyfice obsługi transportowej.

Zupełnie pozbawione lotnisk są kresy wschodnie oraz obszary zachodnie i południowo-zachodnie. Stąd też i gęstość linii krajowych jest nieznaczna i dopiero ostatnie lata przynoszą w tym względzie pewną poprawę, głównie z powodu włączania się transportu lotniczego w obsługę turystyki krajowej i zagranicznej.

Fot. B. Wielopolska

Ponieważ jednak niepomyślne dla tego transportu lata są już historią, należy wyciągnąć z nich tylko wnioski i skutecznie walczyć o należne lotnictwu komunikacyjnemu miejsce w obsłudze społeczeństwa i jego gospodarki.

★

TRANSPORT LOTNICZY w Polsce konkuruje skutecznie z powszechnie stosowanym sposobem przemieszczania się — zwłaszcza na dłuższych trasach — mianowicie z kolejnictwem. Dotyczy to zarówno przejazdów służbowych, jak i turystycznych. Ankieta przeprowadzona wśród wczasowiczów FWP wykazała, że 96 proc. spośród nich korzystałoby z transportu lotniczego, gdyby warunki przewozowe na to pozwalały.

Ponieważ brak lotnisk w bezpośredniej bliskości głównych terenów wypoczynku zbiorowego, przeto potencjalni i rzeczywiści wczasowicze skazani są na znaczną stratę czasu na dojazdy odbywane koleją lub autobusem.

Podobne badania ankietowe informują, że w przelotach krajowych po połowie wykorzystywane są one w celach służbowych i turystycznych. W roku 1970 było w Polsce na liniach krajowych 634.000 pasażerów, z czego 317.000 stanowili turyści. W tym samym roku tylko z wczasów FWP korzystało prawie 663.000 osób. Spośród nich 636.000 stanowili potencjalni pasażerowie lotniczy, z których tylko mniej niż połowa mogła korzystać z samolotu. Oznacza to, że niezrealizowany w tym roku popyt na przewozy lotnicze wyniósł na liniach krajowych 300.000 pasażerów. Wielkość tę potwierdzają także oceny PLL „LOT".

W obliczeniach tych nie rozważano wczasowiczów korzystających z branżowych (zakładowych) ośrodków wypoczynkowych oraz podróżujących w celach krajoznawczych a także organizujących wypoczynek poza tymi ośrodkami. Uwzględnienie potrzeb przewozowych tych turystów prowadzi do wniosku, iż **potrzeby krajowego ruchu lotniczego są średnio dwa razy większe od aktualnie realizowanych.** Jest to ocena bardzo ostrożna minimalistycznie zważywszy, że rok 1970 zarejestrował 32.743.000 krajowych turystów pobytowych (wczasowiczów) i wycieczkowych.

Polskie lotnictwo komunikacyjne nie potrafi, niestety, wykorzystać dobrych wzorów swoich najbliższych sąsiadów na południu i wschodzie.

W słowackich Tatrach zbudowano ostatnio lotnisko Poprad. Gdyby istniało połączenie lotnicze Kraków — Poprad, wówczas dotarcie do turystycznej stolicy Polski Zakopanego tą drogą z Krakowa a następnie autobusem byłoby w czasie o co najmniej jedną godzinę krótsze niż dojazd bezpośredni z Krakowa najszybszym środkiem regularnego publicznego transportu lądowego.

Można sądzić, iż w niedługim czasie takie połączenie międzynarodowe może być realne, ponieważ już dzisiaj odbywają się regularne przeloty pomiędzy Krakowem a Berlinem oraz Gdańskiem a Berlinem. Stworzenie takich połączeń lotniczych jest wynikiem udogodnień turystycznych pomiędzy Polską a NRD po 1 stycznia 1972 r. Również Jugosławia zamierza utrzymywać łączność lotniczą nie tylko z Warszawą, lecz jeszcze z dwoma innymi miastami polskimi.

Można przeto wyrazić zadowolenie, że po okresie, w którym w krajowym ruchu lotniczym dominowały połączenia pomiędzy stolicą i niektórymi miastami wojewódzkimi oraz po wprowadzanych ostatnio coraz częściej kursach (liniach) siecznych pomiędzy miastami wojewódzkimi (omijających stolicę) **nastąpił wreszcie okres ożywionych kontaktów lotnisk wojewódzkich z ośrodkami zagranicznymi.** Sprzyjać to będzie zarówno rozwojowi turystyki międzynarodowej, jak i krajowemu przemysłowi turystycznemu.

O tym jak należy organizować transport lotniczy świadczyć może również przykład naszego wschodniego sąsiada. W Związku Radzieckim udogodnienia usługowe w transporcie wyrażane są bardzo niskimi kosztami taryfowymi przelotów, co automatycznie niemal zwiększa popyt na lotnicze usługi przewozowe, i to również na krótkich liniach republikańskich. Koszty taryfowe na danej trasie są w ogólności równe odpowiednim kosztom przejazdu lądowego. W polityce taryfowej tego kraju występuje wyraźna dążność do skrócenia czasu przebywania pasażera w podróży.

W Związku Radzieckim ważniejsze miejscowości wypoczynkowe mają lotniska dla samolotów klasycznych (normalnego startu i lądowania) lub dla śmigłowców, a co najmniej lądowiska dla tych ostatnich. Podobnie jest także w Bułgarii, gdzie lotniska zlokalizowane są bezpośrednio w nadmorskim pasie wypoczynkowym.

Polska na tę drogę jeszcze nie weszła, jakkolwiek długofalowe plany rozwoju lotniczej infrastruktury technicznej uwzględniają rozwój sieci lotnisk, w tym również ich lokalizację w wielu atrakcyjnych rejonach turystycznych i krajoznawczych. Gdyby te lotniska mogły być już obecnie włączone do sieci lotniczej kraju, przysporzyłyby rocznie co najmniej 500.000 dodatkowych pasażerów lotniczych.

★

CORAZ BARDZIEJ doceniany i rozwijany na świecie przemysł turystyczny musi być doceniany także w Polsce, która stając się coraz częściej również obszarem docelowej turystyki międzynarodowej ma jednocześnie **wielkie szanse stać się poważnym partnerem w przewozach tranzytowych, głównie z północy i zachodu Europy na Bałkany oraz na Bliski Wschód.** Wymaga to jednak poważnej modernizacji i rozwoju lotniczej infrastruktury technicznej i ekonomicznej, aktualnie bowiem nawet w liczbach bezwzględnych nasze lotnicze przewozy osobowe na liniach zagranicznych są najniższe spośród wszystkich europejskich krajów RWPG.

Polska dysponuje licznymi i nie skażonymi jeszcze obszarami atrakcyjnymi turystycznie. Ich wyposażenie w obsługę lotniczą zaktywizuje zarówno turystykę międzynarodową (docelową), jak i przede wszystkim turystykę krajową. Aktywizacja tej turystyki w znaczeniu krajowym powinna doprowadzić do nowych form organizacji wypoczynku, w którym procesy przemieszczeniowe byłyby poważnie ułatwione przez skrócenie czasu transportu przy jednoczesnym zapewnieniu odpowiedniego komfortu i względnie niskich kosztach taryfowych podróży.

Do takich obszarów pozbawionych lotnisk a wyposażonych nadto w liczne walory krajoznawcze należą głównie: Warmia i Mazury, Pojezierze Suwalsko-Augustowskie, Pojezierze Drawskie (Pomorze Zachodnie), Puszcza Białowieska, Lubelszczyzna (m.in. Kazimierz, Zamość), Sandomierz, Góry Świętokrzyskie, Ziemia Lubuska.

Znaczna część tych regionów może być traktowana w klasyfikacji obsługowej transportem lotniczym jako drugorzędna strefa obszaru kraju. Dlatego też nie tylko względy turystyczno-krajoznawcze, ale i ogólnokrajowe wymagają zlokalizowania tam lotnisk komunikacyjnych.

Należy przy tym dodać, że transport lotniczy przysparzający dzięki skróceniu czasu podróży ewidentnych korzyści materialnych społeczeństwu i jego gospodarce może być również miejscem pracy dla olbrzymiej liczby osób, zwłaszcza przy wejściu przez Polskę na rynek turystyczny. Na jednego członka personelu latającego wymaga się obecnie do 35 pracowników obsługi naziemnej lotnictwa. Wejście naszego kraju na międzynarodowy rynek turystyczny zwiększyć może liczbę pasażerów do i z Polski o około 30 proc.

★

ROZWAŻAJĄC POTRZEBY rekreacyjne społeczeństwa i konieczność dobrze zorganizowanego wypoczynku, zwłaszcza mieszkańcom większych ośrodków miejskich żyjących w coraz trudniejszych warunkach środowiskowych, a także uwzględniając perspektywiczne potrzeby turystyki międzynarodowej — należy stworzyć do roku 1990 odpowiednią sieć lotnisk komunikacyjnych.

W najbliższych 8 latach sieć istniejących lotnisk komunikacyjnych winna być uzupełniona lotniskami w Białymstoku, Lublinie, Łodzi, Olsztynie i Zielonej Górze. Lata 1981—1990 powinny dać krajowi lotniska w Bielsku-Białej, Bieszczadach, Częstochowie, Drawsku (Pojezierze Drawskie), Kielcach, Kołobrzegu, Krośnie, na Mazurach (rejon Giżycka — Mikołajek), w Opolu, Radomiu, Rybniku, Słupsku, Stalowej Woli, Suwałkach (Pojezierze Augustowsko-Suwalskie), Turoszowie i Włocławku.

Ponadto sprawna obsługa procesu produkcyjnego społeczeństwa koncentrującego się zwykle w większych skupiskach miejskich wymaga rozważenia możliwości zlokalizowania dalszych lotnisk komunikacyjnych w aglomeracjach, które w roku 1990 liczyły będą na pewno powyżej 100.000 mieszkańców. Będą to aglomeracje Elbląga, Gorzowa Wlkp., Kalisza, Legnicy, Płocka, Przemyśla, Tarnowa, Torunia i Wałbrzycha.

Jest to zadanie o ogromnym ciężarze inwestycyjnym zważywszy, iż aktualnie jedno lotnisko kosztuje setki milionów złotych. Ale inwestycje te są **społecznie opłacalne i szybko rentujące.** Warto więc przyspieszyć ich realizację dla dobra nie tylko turystyki, ale i pomnożenia efektów społecznego wysiłku rozbudowy potencjału gospodarczego Polski.

JAK DYREKTOROWAĆ? (6)

WITOLD KIEZUN

Ważną zasadą organizacji pracy własnej dyrektora jest planowość działania. Dyrektor musi starać się ograniczać czynności spontaniczne, nie przewidziane, nie zaplanowane. Wiąże się to z dużą osobistą dyscypliną i opanowaniem.

Ileż rozgardiaszu potrafi wywołać dyrektor „nerwowy" natychmiast reagujący na każdy impuls zewnętrzny. Cały szereg informacji uzyskiwanych przez dyrektora stwarza konieczność wydania odpowiednich dyspozycji czy uzupełnienia posiadanych informacji w kontakcie z podwładnymi. Nerwowy, niedostatecznie opanowany dyrektor natychmiast nawiązuje kontakty z podwładnymi (telefonicznie, osobiście), nie czekając na planowy kontakt, przewidziany np. określonym harmonogramem spotkań, choć w większości przypadków ta operatywność była zbędna. Efektem takiego działania jest częste odrywanie podwładnych od planowej pracy, stwarzanie atmosfery niepewności, napięcia, swoistego stresu psychicznego, stałego oczekiwania na doraźne wezwanie przez dyrektora. Jednocześnie powoduje to dodatkowe rozczłonkowanie dnia pracy dyrektora, uniemożliwia planowe działanie. Ten styl pracy sprzyja również wydawaniu decyzji niedostatecznie przemyślanych, a więc często błędnych lub niedokładnie sformułowanych.

Sprawny dyrektor stara się utrzymać zasadę planowych kontaktów z podwładnymi, przygotowując starannie materiał decyzyjny zebrany na podstawie własnych przemyśleń i informacji doraźnych. Atmosfera spokoju, uregulowany tryb pracy dyrektora mają wpływ na system pracy całego zakładu, stają się istotnym elementem jego działania.

Jakie korzyści chcemy osiągnąć, postulując planową pracę własną kierownika?

● Po pierwsze — planowanie pracy umożliwia kierownikowi utrzymanie właściwej, z góry założonej proporcji w zaabsorbowaniu poszczególnymi funkcjami: (merytoryczną organizatorską, wychowawczą) oraz zagadnieniami wchodzącymi w zakres niezbędnych czynności (funkcji organicznych).

● Po drugie — planowanie pracy ułatwia kierownikowi wygospodarowanie czasu na pracę koncepcyjną, umożliwiając mu odpowiednie zarezerwowanie minimum niezbędnego czasu.

● Po trzecie — praca kierownika według ustalonego i znanego współpracownikom rozkładu zajęć ułatwia i porządkuje pracę podległych współpracowników, a więc tym samym wpływa na ład organizacyjny w całym zakładzie pracy.

● Po czwarte — planowy bilans czasu kierownika umożliwia mu zastosowanie zasad higieny pracy umysłowej zapobiegając w ten sposób zjawisku przemęczenia i chorób zawodowych (nerwice, schorzenia naczyń wieńcowych itp.).

Jeśli tak różnorodne korzyści można osiągnąć planując pracę własną, należy się zastanowić nad techniką planistyczną i nad określeniem skali możliwości planowania. W rozmowach z kierownikami zakładów pracy wielokrotnie spotykaliśmy się z twierdzeniem o niemożności planowania pracy własnej, o rzekomo instytucjonalnej nieplanowości pracy kierowniczej. Jest to jednak sprzeczne z opiniami tych dyrektorów, którzy wprowadzili z powodzeniem pewien system planowania pracy własnej. Tezę o możliwości planowania wielu czynności dyrektora potwierdziły również badania czeskie J. J. Čamry[1]), który pisze:

„Czynności powtarzające się zabierają przeciętnie 60 proc. czasu pracy kierowników, przy czym 35 proc. stanowią prace powtarzające się codziennie (poczta, narady operatywne, przeglądy stanowisk roboczych), a dalsze 25 proc. czynności powtarzające się w dłuższym cyklu (narady tygodniowe, dekadowe i kwartalne, regularne zebrania, sprawozdania, meldunki, doniesienia itd). Prace nieregularne i nadzwyczajne, jednorazowe zadania, nie zapowiedziane wizyty i narady, zakłócenia produkcji, nieplanowane kontrole i rewizje stanowią mniejszość i średnio nie przekraczają 40 proc. czasu pracy dyrektorów, ich zastępców i innych wyższych kierowników. Jest oczywiste, że prace powtarzające się trzeba planować i w miarę możliwości wykonywać je wszystkie w jednym czasie. Zadania nieregularne, zwłaszcza otrzymane z zewnątrz, zrealizujemy w ramach rezerwy zaplanowanej w rozkładzie zajęć albo — jeśli wymagają one więcej czasu — mniej ważne zadania powierzymy podwładnym, pominiemy niektóre oczekujące prace powtarzające się, lub na koniec w przypadku trwałego przeciążenia pracą i nadmierną ilością godzin nadliczbowych — sięgniemy do rezerw tkwiących w organizacji podziału pracy, w decentralizacji uprawnień i w technice pracy. Głównymi filarami całego systemu przedsięwzięć idących w kierunku poprawy gospodarowania pracą i czasem są: planowanie narad i zebrań, planowanie wizyt i podróży służbowych, planowanie zadań roboczych na podstawie udoskonalenia ewidencji ich standardowego rozkładu dnia, tygodnia i miesiąca (...)".

Podkreślając znaczenie planowania pracy kierowniczej, J. J. Čamra podaje niektóre formy ewidencji zadań i planów. Wymienia między innymi takie środki techniki planowania jak: rejestry, kalendarze, kartoteki, specjalne tablice, uniwersalne wykresy Gantta, harmonogramy.

Dyrektor może planować pracę własną wówczas, gdy:

- **wie dokładnie, co ma być zrobione,**
- **wie, kiedy ma być ona wykonana,**
- **może ocenić, jak długo ona potrwa.**

Chcąc więc określić czynności dające się zaplanować, trzeba po prostu skonfrontować ich charakterystykę z wyżej podanymi parametrami.

Na podstawie znanych wyników badań organizacji pracy kierowników i przeprowadzonych eksperymentów możemy stwierdzić, że w pracy kierownika występują wyraźnie dwie grupy czynności: stałe i sporadyczne[2]). Czynności stałe możemy z kolei podzielić na regularne, których czas i rodzaj są znane (np. czytanie korespondencji, studiowanie zarządzeń, niektóre konferencje) i nieregularne, o nie znanym z góry czasie występowania (telefony, delegacje itp.). Czynności sporadyczne natomiast możemy podzielić na przewidywane — o znanym czasie i rodzaju występowania (np. konferencje dotyczące planów okresowych) lub nagłe — o nie znanym czasie i rodzaju występowania.

Z przedstawionych wyżej typów czynności część nadaje się do uprzedniego zaplanowania w okresowych harmonogramach, do nich należą czynności: regularne i przewidywane sporadycznie.

Jak wynika z dotychczasowych rozważań, pewien procent czasu pracy dyrektorów może być precyzyjnie zaplanowany w harmonogramach dziennych lub okresowych, tygodniowych, miesięcznych, kwartalnych. Stosując harmonogramy należy jednak zdawać sobie sprawę z ich pewnej umowności, wystarczającej elastyczności i realności. Przede wszystkim plany te nie mogą być zbyt napięte i zbyt drobiazgowe. Przyjęcie tych założeń nie zwalnia jednak kierownika i pracowników zakładu pracy od obowiązku respektowania tych harmonogramów.

Przejdźmy do omówienia planów stosowanych w praktyce przez sprawnych dyrektorów:

LOT-em bliżej i taniej

ALEKSANDER URBAŃSKI

LOTNICZE przewozy towarowe traktowane do niedawna jako uzupełnienie udźwigu handlowego samolotu, stały się jednym z centralnych problemów większości przewoźników lotniczych. **Wykształcił się więc duży światowy rynek frachtów lotniczych.** Pojawiły się liczne typy specjalnych i ekonomicznych samolotów frachtowych o ogromnym udźwigu i pojemności. Np. wprowadzony do eksploatacji w 1963 r. samolot DC-8F ma udźwig ok. 30 t; Canadair CL-44D 1964 r. ma udźwig 45 t i pojemność ładowni 307 m³; C5A Galaxy wprowadzony do eksploatacji w br. rozporządza udźwigiem 110 t i pojemnością 1030 m³. Nic dziwnego, że w tej sytuacji systematycznie spadają koszty jednostkowe transportu lotniczego.

W latach 1955—69 koszt t/km oferowanego obniżył się w całości ruchu o 39,9%, a na liniach międzynarodowych o 53,8%. Znacznie szybszy był spadek średnich stawek w przewozie towarów, głównie jako wynik preferencyjnej polityki JATA i ICAO w tym zakresie. W latach 1957—67 średnie stawki lotnicze w przewozie towarów obniżyły się o 29%, w przewozie poczty o 43% przy równoczesnym wzroście ceny frachtów morskich o 41%.

Najbardziej nowoczesne samoloty towarowe typu Boeing 747-F (frachtowy) sprowadziły stawki towarowe do poziomu stawek transportu samochodowego w relacjach międzynarodowych.

A MY?...

Jedyny polski przewoźnik lotniczy PLL „Lot" zalicza się **do najbardziej opóźnionych w Europie**, zarówno w przewozie pasażerów, jak i ładunków. W 1968 r. LOT wykonał na liniach zagranicznych w przewozie towarów 3,1 mln t/km, w tym samym roku przewoźnicy reprezentujący małe kraje mieli następujące wyniki: KLM (Holandia) — 283 mln tkm; SABENA (Belgia) — 118 mln tkm; Swissair (Szwajcaria) — 107 mln tkm; AIR LINGUS (Irlandia) — 37 mln tkm.

Dziesięciu przewoźników europejskich tylko w przewozie towarów osiągało lepsze wyniki, niż całość przewozów LOT.

W ostatnim pięcioleciu notuje się wyraźny wzrost tempa przewozu ładunków w LOT-cie (przyrosty roczne 30—50%, jednak ze względu na niski poziom wyjściowy nie zmniejsza to dystansu do innych przewoźników). Udział przewozów towarowych w całości pracy przewozowej przewoźników europejskich typu mieszanego, jak PLL LOT (przewozy pasażersko-towarowe), waha się w granicach 25—40%. W LOT udział przewozów ładunków w 1965 r. stanowił 7,7% pracy przewozowej, a obecnie (1971 r.) wynosi ok. 14 proc.

Przy tak znacznym udziale przewozu ładunków (z tendencjami do dynamicznego wzrostu) **nie można traktować przewozów towarowych marginesowo, jako działalności ubocznej przedsiębiorstwa.** W obecnych warunkach rozwoju techniczno-ekonomicznego świata, pogłębiającej się specjalizacji produkcji i wymiany międzynarodowej własny lotniczy transport towarów stał się obiektywnym czynnikiem rozwoju kraju.

Nowoczesność w transporcie lotniczym to specjalne samoloty frachtowe o dużym udźwigu i pojemności ładowni, paletyzacja, konteneryzacja. Szerokie stosowanie ETO przy kontroli ruchu ładunków w porcie, kierowania ładunków na daną linię i rejs, obliczenia przewoźnego, należności celnych itd. Na tego typu kosztowne lecz opłacalne inwestycje mogą sobie pozwolić największe przedsiębiorstwa lotnicze.

Dotychczas około 60% ładunków lotniczych na świecie przewożą samoloty pasażerskie w lukach ładunkowych i bagażnikach. Na przestrzeni ostatniego 10-lecia sytuacja ulega zasadniczym zmianom na korzyść przewozów stricte towarowych. Szlak północno-atlantycki jest dobrym wskaźnikiem tendencji rozwoju w lotnictwie. Już obecnie na tym szlaku ok. 48% pracy przewozowej w ruchu towarów wykonują samoloty frachtowe (stanowi to ok. 1/4 światowych przewozów towarowych).

Wg prognoz ICAO i IATA lotnicze przewozy towarowe będą wzrastać w tempie 14—17% rocznie. W latach 1980 wyrównają się z przewozami pasażerskimi, a w 1990—95 w zakresie wielkości wpływów. Obserwacja wykazuje, że budowa gigantów frachtowych typu B-747F (udźwig 91,8 t skonteneryzowanego ładunku), czy L-500 (udźwig 110 t) nie eliminuje zużycia w przewozach towarów samolotów starszych typów. Większość samolotów frachtowych na świecie stanowią obecnie przestarzałe ekonomicznie samoloty pasażerskie oraz wojskowe po adaptacji lub przeróbce przemysłowej na wersję frachtową. Adaptacja lub zakup przerobionych fabrycznie przestarzałych samolotów pasażerskich to dla większości przedsiębiorstw małych jedyna droga do zdobycia sprzętu dla przewozu frachtu.

ZA MAŁO LATAJĄ!

Możliwości adaptacji posiadanego sprzętu na wersję towarową posiada także nasz LOT. Przedtem jednak warto zwrócić uwagę na wykorzystanie samolotów PLL LOT. Dobowe wykorzystanie najbardziej wydajnego i ekonomicznego samolotu w PLL LOT typu IŁ-18 wynosi ok. 3,5 godziny, przy średniej ogólnoświatowej 6 godzin dla maszyn tej klasy. Wykorzystanie samolotów IŁ-18 w ZSRR osiąga 8—10 godzin na dobę, w NRD ok. 6 godzin.

Rzutuje to w ujemny sposób na wysokość kosztów jednostkowych (wysokie stawki ubezpieczeniowe, odpisy amortyzacyjne środków trwałych aeroportów na małą ilość pracy), niekorzystny stosunek kosztów stałych do zmiennych. Jeśli sobie uzmysłowimy, że godzina lotu samolotu IL-18 kosztuje ok. 40 tys. zł, to daje to pogląd na wysokość strat wynikających z niewykorzystania zdolności przewozowej posiadanego taboru. Abstrahując od zdolności organizacyjno-akwizycyjnych PLL LOT warto zwrócić uwagę na niektóre ważniejsze przyczyny niedostrzegania specyfiki transportu lotniczego oraz jego roli w systemie transportowym państwa.

Podstawowym argumentem przeciwników transportu lotniczego są wysokie taryfy. Pogląd ten ma swoje źródło w utożsamianiu wysokości taryfy lotniczej z łącznymi kosztami przewozu ładunków, które powinny przynajmniej uwzględniać: wysokość przewoźnego, obsługę naziemną ładunku (lotniska, koszty składowania, magazynowania, spedycji), ubezpieczenia, koszty opakowania, koszty zamrożenia kapitału (często w postaci dewiz). Jak to wygląda w praktyce ilustrują przykłady.

Przewóz 1080 kg aparatów fotograficznych na trasie Sztutgart — Nowy Jork. Łączny koszt przewozu samolotem i transferu (dostawa „od drzwi do drzwi") 970 dol., drogą lądowo-morską 1230 dol., czyli o 30% drożej. Czas przewozu samolotem 2 dni, transportem lądowo-morskim 20 dni. Wysokość przewoźnego: statek 730 dol., samolot 853 dol., — ubezpieczenie odpowiednio 216 i 27 dol. Ze względu na małe prawdopodobieństwo, uszkodzenia, utraty przesyłki oraz szybki obrót ładunków lotniczych koszty ubezpieczenia, magazynowania, składowania są niższe w transporcie lotniczym w porównaniu z transportem naziemno-nawodnym.

Wg badań ITA (Instytut Transportu Lotniczego w Paryżu) utraty i ubytki ładunku (w ujęciu wartościowym) w transporcie naziemno-nawodnym są średnio 2—3 razy wyższe niż w lotniczym.

CHZ „Animex" eksportowała do Włoch żywe cielęta. Przewozów dokonywał PLL LOT, bowiem kalkulacja wykazała, że najtańszym z możliwych do zastosowania jest transport lotniczy. Jednorazowy załadunek charterowego samolotu IŁ-18 — wynosił 170—180 sztuk cieląt przy całkowitym wykorzystaniu udźwigu handlowego i prawie 100% bezpieczeństwa ładunku (podczas 4 lat przewozów padła tylko 1 sztuka). Przy końcu ubiegłego roku LOT zapoczątkował akcję przewozu 1-dniowych żywych kurcząt hodowlanych. Jednorazowy załadunek samolotu 40 tysięcy sztuk. Przewozy przekroczyły 1 mln szt. Użycie naziemnego transportu wykluczało celowość i opłacalność przedsięwzięcia (szereg dodatkowych komplikacji, m. in. konieczność karmienia w drodze). Czas przewozu samolotem na trasie Budapeszt—Warszawa—„drzwi" odbiorcy poza Warszawą około 4 godzin.

Ogólnie jednak transport lotniczy jest zbyt mało wykorzystany przez nasz handel zagraniczny. Jedna z głównych przyczyn, to brak rozeznania w kosztach przewozów lotniczych. Przykładem rozwiązywania tego typu zagadnień jest zachodnioniemiecka Lufthansa, która w ciągu 3 lat opracowała i przedstawiła ewentualnym kontrahentom trasy i kalkulację przewozu dla 900 grup ładunków przeznaczonych dla przewozów lotniczych. Reasumując: **koszty przewozów lotniczych mogą się okazać niższe, niż alternatywnymi środkami transportu dla wielu grup towarów.** Wymaga to każdorazowo przeprowadzenia rachunku ekonomicznego dla całości kosztów przewozu.

FETYSZYZACJA TONAŻU

Duży tonaż tworzą w przewozach surowce energetyczne, ruda czy płody rolne (z wyjątkiem warzyw i owoców), do których przewozu nie jest przeznaczony transport lotniczy zarówno ze względu na ich podatność naturalną, jak i ekonomiczną. Zestawiając tylko tonaż ładunku transportu lotniczego 19.950 dol, dla transportu można wyprowadzić bardzo fałszywe wnioski. Stąd bardziej właściwym miernikiem jest wartość przewożonych towarów. Np. średnia wartość 1 t towaru w obrocie międzynarodowym Francji wynosi dla transportu lotniczego 19.950 dol. dla innych gałęzi transportu — 87 dol.

Transport lotniczy dawno odszedł od ustalania stawek wg zasady „as can bear" (ile towar wytrzyma). Można mówić jedynie o względnie wysokiej wartości towarów przewożonych samolotami. Przewozy złota, biżuterii, dzieł sztuki, wyjątkowo drogiej aparatury, stanowią minimalną część masy przewozowej. Tezę tę potwierdza podane poniżej zestawienie masy ładunkowej przewiezionej przez PLL LOT w 1968 r.

LOTY REGULARNE

1. Części maszyn, osprzęt, cz. samoch.	25%
2. Żywność, owoce, warzywa	22%
3. Aparatura, sprzęt elektrotechn.	11%
4. Konfekcja, tkaniny, wyroby dziewiarskie	10%
5. Eksponaty na targi i wystawy	9%
6. Leki, chemikalia, barwniki	6%
7. Wyroby jubilerskie, szklane, dzieła sztuki i sztuka ludowa	4%
8. Inne	13%

CHARTERY

1. Żywe zwierzęta (cielaki, narybek węgorza, raki)	63%
2. Owoce	8%
3. Skóry i futra	6%
4. Odzież, włókna, konfekcja	3%
5. Sprzęt elektrotechniczny, części zapasowe	13%
6. Inne	7%

Stosunkowo wysoki udział grupy zawierającej wyroby jubilerskie (4%) wynika z małej skali przewozów. W dużych przedsiębiorstwach ta grupa stanowi ułamek procentu. Asortyment towarów przewożonych przez LOT na liniach regularnych jest typowy dla przedsiębiorstw małych. Strukturę asortymentową dużego przedsiębiorstwa charakteryzują przewozy KLM, również w 1968 r.

1. Żywność	3%
2. Żywe zwierzęta, produkty pochodzenia roślinnego	10%
3. Wyroby tekstylne	10%
4. Metale	3%
5. Maszyny, pojazdy mechaniczne, aparatura elektr.	28%
6. Farmaceutyki i chemikalia	5%
7. Wyroby gumowe, papiernicze i drzewne	6%
8. Aparatura naukowa i przyrządy precyzyjne	7%
9. Inne	28%

Żadna gałąź transportu nie jest uniwersalna w zakresie asortymentu przewożonych ładunków. Ciągle pogłębiająca się specjalizacja gałęzi transportu będzie wydzielać grupy ładunków najbardziej odpowiednie do przewozów lotniczych i innych. Już obecnie daje się zauważyć przejmowanie od transportu morskiego przez transport lotniczy wysoko wartościowej drobnicy.

Dodatkowym czynnikiem wzrostu jest możliwość wykonania przez transport tzw. utajonych potrzeb przewozowych, które nie mogły być dotychczas zaspokojone ze względu na właściwości ładunku lub brak szlaków transportowych np. przewóz wspomnianych wyżej kurcząt (czas przewozu), przewozy truskawek i jagód na większe odległości (inne środki transportu spowodowałyby straty wykluczające celowość przedsięwzięcia). W ZSRR przy pomocy samolotów AN-22 dostarczono przez bezdroża Syberii dobra inwestycyjne, m. in. ciężkie ciągniki gąsienicowe.

Jednakże z wyjątkiem krajów o dużym obszarze (jak ZSRR czy USA) lotniczy transport ładunków powinien być przeznaczony głównie do przewozów międzynarodowych. Analiza przewozów dużych i średnich europejskich przewoźników lotniczych wykazuje, że przewozy krajowe stanowią od 0 do 10 proc. całości przewozów towarowych. Średnia odległość przewozu jednej tony ładunku w krajach ISAO (120 krajów) wynosi ok. 2000 km w przedsiębiorstwach dużych (np. KLM osiąga 3000 km, SEABOARD — amerykańskie przedsiębiorstwo przewozów towarowych — ok. 5000 km, Quantas — Australia, przewozy transkontynentalne — ok. 6000 km). Dla porównania; PLL LOT (dane dla 1970 r.) — średnia przewozów towarów na liniach krajowych 334 km, na liniach zagranicznych 1310 km. Wykonana praca przewozowa w przewozie ładunków (towar, poczta, bagaż) — 6,7 mln tkm, na liniach krajowych — 1,7 mln tkm. Jak widzimy, struktura ta jest niekorzystna, bowiem przewozy krajowe stanowią ok. 25 proc. Jeszcze bardziej niekorzystnie przedstawia się struktura masy przewozowej (tony), bowiem towary przewiezione przez LOT na liniach krajowych stanowiły ok. 50 proc. tonażu.

Przewozy ładunków na liniach krajowych powinny być ograniczone do ładunków nie wytrzymujących przewozu innymi środkami transportu (np. aparatura precyzyjna) oraz w dowozie towaru na linie zagraniczne, gdyż już notowano niewłaściwe wykorzystanie transportu lotniczego — „awaryjne" przewozy śrub żelaznych z Radomia dla zakładów Wybrzeża, czy przewozy sztab miedzi z Wrocławia. Przewoźnik lotniczy spełnił swoją rolę ratując gospodarkę od wielomilionowych strat, które spowodowałyby przestoje Zakładów. Jednakże dostawa nie była awaryjną sensu stricto, wynikającą ze zdarzeń losowych (np. katastrofa w kopalni, powódź, pęknięcie wału unikalnej turbiny), a wynikała ze złej organizacji pracy i dostaw.

Właściwy ładunek dla samolotu na liniach krajowych stanowią wyroby przemysłu elektronicznego stanowiące podstawową masę przewozową.

STRUKTURA TOWARÓW NA LINIACH KRAJOWYCH PLL LOT 1968—69

1. wyroby przemysłu elektrotechn. i elektrycznego	43% (wg wagi)
2. cz. zamienne, narzędzia, osprzęt, cz. maszyn	21%
3. chemikalia, leki, krew	11%
4. wyr. artystyczne, szklane i ludowe	2%
5. żywność, owoce, warzywa	5%
6. eksponaty na targi i wystawy	5%
7. konfekcja i tkaniny	1%
8. inne	12%

Aktualnie PLL LOT nie posiada samolotów wersji frachtowej i nie eksploatuje regularnych linii towarowych. Sezonowo były eksploatowane linie towarowe przy pomocy adaptowanych do tego celu samolotów pasażerskich. Można tu wymienić linie Warszawa — Mediolan (przewóz cieląt, kooperacja z Fiatem), Warszawa — Budapeszt (przewóz kurcząt), Kair — Warszawa, Kair — Katowice (przewóz cytrusów i warzyw).

Obecnie byłoby uzasadnione uruchomienie regularnych rejsów towarowych (2—3 tygodniowo) na trasach o największym natężeniu przewozów towarowych z Warszawy do Frankfurtu n/M., Paryża, Mediolanu, Londynu i Kairu. Ze względu na kooperację z Fiatem (budowa Fiata-126 przez FSI Bielsko) i częściową spłatę licencji częściami konieczne jest rozpatrzenie celowości uruchomienia linii Katowice — Mediolan i v.v. (lotnisko w Turynie jest za małe dla samolotów typu IŁ-18), gdyż ze względu na opłaty związane z tranzytem via CSRS i Austrię transport lotniczy prawdopodobnie będzie bardziej ekonomiczny od samochodowego.

Szczególnej uwagi wymaga także uruchomienie linii Warszawa—Frankfurt n/M ze względu na szybki rozwój przewozów towarowych i doskonałe (na warunki europejskie) przygotowanie aeroportu we Frankfurcie do przewozów towarowych europejskich oraz transkontynentalnych i transoceanicznych. Dla obsługi tych linii najbardziej przydatny z posiadanego sprzętu jest samolot IŁ-18, jako najbardziej pojemny i ekonomiczny (poza IŁ-62).

Jeden z tego typu samolotów został adaptowany wyłącznie do przewozów towarowych i wykonuje gros pracy w przewozach charterowych. Mimo faktycznego użytkowania jednego egzemplarza do przewozów towarowych nie dokonano jego przeróbki na wersję frachtową. Obecnie istnieje potrzeba przeróbki 2—3 sztuk już częściowo zamortyzowanych samolotów typu IŁ-18 na wersję „all cargo" dla obsługi proponowanych linii towarowych i lotów charterowych. Przeróbka musiałaby dotyczyć głównie powiększenia drzwi, wzmocnienia podłogi i przystosowania wnętrza.

W związku z wycofywaniem z linii zagranicznych samolotów IŁ-18 zwiększą się możliwości przewozu frachtu na liniach krajowych, jednakże równocześnie pogorszą się one na liniach zagranicznych, bowiem samoloty TU-134 przy komplecie pasażerów i ich bagażu nie mają już praktycznie możliwości zabrania frachtu. Przewóz towaru na tych liniach musiałyby w przyszłości przejąć adaptowane samoloty IŁ-18.

Wprowadzenie do eksploatacji samolotów IŁ-62 poprawi przejściowo sytuację na niektórych liniach europejskich. Z chwilą uruchomienia linii do Ameryki LOT mógłby natychmiast przejąć masę około 3,5 tys. t ładunków rocznie (obroty naszego handlu zagranicznego z USA i Kanadą) kwalifikujących się do przewozów lotniczych. Istnieją duże potencjalne możliwości nawet 2-krotnego zwiększenia tej masy przez przejęcie od transportu morskiego wysoko wartościowej drobnicy.

To fakt, że brakuje specjalnego taboru do przewozów towarowych. Ale PLL LOT nie wykorzystują obecnie nawet posiadanych w tym zakresie możliwości. Składa się na to szereg przyczyn. Poza wyżej omówionymi, istotnym hamulcem w rozwoju przewozów towarowych są nieżyciowe przepisy. Np. kapitan samolotu nie może sam zadecydować o zabraniu frachtu przy rozporządzalnej zdolności przewozowej.

Dotychczasowy perspektywiczny program rozwoju PLL LOT nie przewiduje zakupu samolotów w wersji towarowej lub pasażersko-towarowej. Na tle przedstawionych uwag program ten wymaga korekty, uwzględniającej zakup samolotów w wersji „all cargo" lub uniwersalnego typu QC Quick change — szybka zmiana: w wersji pasażerskiej na towarową i odwrotnie np. IŁ-62, używanego w ciągu dnia do przewozu pasażerów, a nocą — towaru, ewentualnie do sezonowej obsługi lotów czarterowych.

W zakresie linii krajowych i krótkodystansowych linii europejskich należałoby rozważyć ewentualną przeróbkę 1—2 szt. samolotów AN-24 na wersję mieszaną (pasażersko-towarową) lub wymianę z ZSRR pasażerskich samolotów AN-24 na wersję frachtową AN-24T posiadających zwiększony udźwig (5,5 tony), wciągarkę o udźwigu 1500 kg oraz transporter wzdłuż podłogi ładowni.

● **Plan perspektywiczny — wielomiesięczny — obejmuje ważne zagadnienia długoterminowe, z góry wiadome, na które dyrektor musi zarezerwować czas, np. przyjęcie bilansu, okresowe zebranie całej załogi czy opracowanie sprawozdania.**

● **Ramowy plan tygodnia, w którym z góry przewiduje się kontakty z poszczególnymi członkami kierownictwa w określonych dniach i godzinach oraz podstawowe czynności własne.**

W ramowym planie przewidziano półgodzinne codzienne spotkania dyrekcyjne, w czasie których składane są krótkie meldunki sytuacyjne i omawiane ważniejsze sprawy bieżące. Spotkania te odbywają się w pół godziny po rozpoczęciu pracy. Godziny 8—10 są przeznaczone na pracę własną dyrektora, w czasie której nie odbiera on telefonów i nie przyjmuje żadnych interesantów. Czas ten w spokoju i ciszy poświęca dyrektor na analizę i opracowywanie swoich koncepcji, przygotowanie dyspozycji itp. Godziny 12—14 zarezerwowane są na kontakty z kierownikami działów podległych bezpośrednio dyrektorowi oraz na kontakty z sekretarzem POP i przedstawicielami samorządu robotniczego. Wolne „okienka" są przeznaczone na czynności doraźne wpisywane w porozumieniu z sekretarką.

Jednym z zasadniczych mankamentów w sprawnej organizacji pracy własnej dyrektorów jest nadmierne obciążenie ich szeregiem czynności techniczno-manipulacyjnych. Istotnym czynnikiem organizacyjnym zmierzającym do uzyskania rezerw czasu, do stosowania przesłanek dla planowego i uporządkowanego działania dyrektora jest służba sekretarska. Niedocenianie działalności tej służby, widoczne między innymi w braku odpowiednich ustaleń taryfikatorowych, mści się nieraz dotkliwie na sprawności pracy dyrektorów.

Cel istnienia sekretariatu, polegający na odciążaniu dyrektora od czynności technicznych o charakterze porządkowym, wyznacza jego podstawowe czynności. Należą do nich między innymi[3]):

● **przyjmowanie interesantów i regulowanie ich ruchu,**

● **przygotowanie materiałów na konferencję i narady oraz załatwianie korespondencji bieżącej,**

● **kontrola terminowego załatwiania spraw,**

● **prowadzenie zbioru dokumentacji (zarządzeń, instrukcji, przepisów akt kierownika,**

● **załatwianie spraw związanych z wyjazdami służbowymi kierownika.**

Odpowiednie regulowanie przyjęć interesantów wiąże się z zasadą ochrony czasu pracy dyrektora. Istnieje konieczność dokonywania selekcji interesantów zgłaszających się do dyrektora, których w wielu przypadkach znacznie szybciej i sprawniej może załatwić np. referent czy kierownik działu. Umiejętność właściwego zorientowania się, kto może daną sprawę najszybciej załatwić, odpowiednio uprzejme informacje wymagają od sekretarki wysokich kwalifikacji zawodowych (znajomość zagadnień wchodzących w zakres działalności zakładu pracy) i moralnych (takt, uprzejmość).

Zasadą przy przyjmowaniu interesantów jest doprowadzenie do pełnego załatwienia ich sprawy bądź przez wyczerpujące osobiste udzielenie informacji, bądź skierowanie do osoby kompetentnej, bądź wreszcie przez skontaktowanie z dyrektorem. Sprawna sekretarka, właściwie działająca w tym zakresie, potrafi wydatnie odciążyć swego kierownika, a jednocześnie szybko i elegancko załatwić sprawę klienta.

Chcąc jednak mieć prawdziwą wyrękę z sekretarki, trzeba dołożyć należytych starań, aby stanowisko to było obsadzone przez osobę o wysokich kwalifikacjach. Wymagana jest przy tym umiejętność grzecznego i „miłego" załatwiania spraw, a także miła powierzchowność. Ta ostatnia kwestia jest powszechnie doceniana na całym świecie, po prostu pewnym istotnym elementem komunikatywności jest dobra prezencja i waloru tego nie można nie doceniać. Wszystkie stereotypowe kawały na temat „dyrektor i sekretarka" nie powinny przeszkodzić w decyzji powierzania tego stanowiska osobie, z którą kontakt będzie źródłem dobrego samopoczucia zarówno dyrektora, jak i współpracowników.

Czas dyrektora jest niezwykle cenny. Dlatego też w większych zakładach pracy staje się nieraz koniecznością powoływanie stanowiska asystenta dyrektora. Formalnie biorąc, jest to jednoosobowe stanowisko pracy podległe bezpośrednio dyrektorowi. Do zadań asystenta należy bezpośrednia pomoc i wyręczanie kierownika w wielu czynnościach, a zwłaszcza[4]):

● **opracowywanie problemów związanych z perspektywicznym rozwojem przedsiębiorstwa; asystent powinien zbierać materiały z różnych komórek organizacyjnych i przedstawiać dyrektorowi propozycje perspektywicznych rozwiązań;**

● **przygotowanie materiałów do osobistego wykorzystania przez dyrektora, takich jak referaty na konferencje i posiedzenia, koncepcje planu narad, konferencji, zjazdów;**

● **prace typu koordynacyjnego i kontrolnego, jak: kontrolowanie wykonania określonych zadań, sporządzanie i koordynowanie planów pracy kierownika na poszczególne okresy, analiza i korekta notatek i opracowań przygotowywanych dla kierowników przez poszczególne komórki, planowanie i kontrola przebiegu prac sekretariatu dyrektora;**

● **czynności doraźne wynikające z pozaplanowych akcji, zarządzeń władz nadrzędnych itp.**

Aby sprawnie wykonywać te zadania, asystent musi mieć nie tylko odpowiednie kwalifikacje, ale i określone uprawnienia. Zasadniczo asystent powinien posiadać kwalifikacje formalne wymagane dla kierowników tego szczebla, przy którym pełni swoje funkcje. Tylko bowiem wówczas będzie on istotnie przydatny. Powinien on mieć również prawo do:

● **zbierania od odpowiednich komórek materiałów (opracowań, analiz, wykazów itp),**

● **określania i egzekwowania terminów dostarczania żądanych materiałów,**

● **bezpośredniego nadzorowania prac działu organizacji w zakresie zarządzania przedsiębiorstwem,**

● **wydawania wszelkich dyspozycji niezbędnych dla zrealizowania zadań wymienionych uprzednio.**

Zarysowany w skrócie opis podstawowych zadań asystenta dyrektora ma charakter postulatywny; w praktyce (rzadkiej w Polsce) są oni ustawiani nieraz zupełnie odmiennie, w zależności od określonych potrzeb dyrektora. Istotne jest to, aby asystent odciążył kierownika od szeregu poważnych czynności typu operatywnego, umożliwiając mu koncentrację na problemach najistotniejszych.

---

[1]) J. J. Camra, O ekonomiku casu w fidici pracy, „Statistika a Kontrola", 1962, nr 8.
[2]) G. Rupiński, S. Taubwurcel, Elementy organizacji zarządzania przedsiębiorstwem, PTE, Łódź 1961.
[3]) J. Zapasiewicz, Sekretariat dyrektora przedsiębiorstwa, TNOIK, Warszawa—Bydgoszcz, 1965
[4]) B. J. Kontrowicz, Asystent dyrektora, TNOIK, Warszawa—Bydgoszcz, czerwiec 1965.

ORZECZNICTWO

ROSZCZENIA OFIARY WYPADKU PRZY PRACY DO SPRAWCY WYPADKU

Sąd Najwyższy udzielił wiążącego wyjaśnienia w bardzo istotnej sprawie uprawnień pracowników uspołecznionych zakładów jak też ich rodzin do odszkodowania w razie jeżeli pracownik uległ wypadkowi przy pracy z winy innego pracownika tegoż zakładu.

Jak wiadomo, ustawa z dnia 23 stycznia 1968 r. o świadczeniach pieniężnych przysługujących w razie wypadków przy pracy (Dz. U. Nr 3, poz. 8) ograniczyła jednorazowe odszkodowania dla ofiar wypadków przy pracy w zakładach uspołecznionych jak też dla rodzin po nich do określonej wysokości, w ustawie tej przewidzianej, z tym, że żadne dalsze świadczenia od uspołecznionego zakładu pracy nie przysługują.

Powstało jednak pytanie, czy to ograniczenie obejmuje również odpowiedzialność innych osób lub jednostek, które wypadek bezpośrednio spowodowały?

Dla jasności obrazu należy tu wskazać, iż chodzi tu m. in. o takie wypadki, które powstały np. w wyniku rażącej winy przełożonego lub innego pracownika tegoż zakładu.

Taką właśnie sprawę rozpatrywał niedawno Sąd Najwyższy. Mianowicie matka i babka śmiertelnej ofiary wypadku wystąpiły z powództwem sądowym o jednorazowe odszkodowanie i rentę uzupełniającą m. in. przeciwko S. B., który jako kierownik budowy mostu nie dopełnił należycie obowiązku nadzoru w wyniku czego pracujący z nim W. S. został śmiertelnie porażony prądem.

Sprawa przechodziła przez kolejne instancje sądowe, aż wreszcie Sąd Najwyższy podjął w składzie 7 sędziów następującą uchwałę w dniu 5 kwietnia 1971 r. nr III PZP 3/71:

W razie śmierci pracownika uspołecznionego zakładu pracy, na skutek wypadku przy pracy, zawinionego przez innego pracownika, sprawca wypadku ponosi względem rodziny zmarłego odpowiedzialność za szkodę nie pokrytą świadczeniami przewidzianymi w ustawie wypadkowej; natomiast nie ponosi on odpowiedzialności, jeżeli jego postępowanie jest usprawiedliwione okolicznościami objętymi ryzykiem związanym z działalnością tego zakładu.

Bliższe motywy stanowiska Sądu Najwyższego zawiera uzasadnienie uchwały, którego fragmenty przytaczamy poniżej:

„(...) Roszczenie rodziny pracownika uspołecznionego zakładu pracy w stosunku do sprawcy wypadku będącego pracownikiem tegoż zakładu opiera się na przepisach o czynach niedozwolonych.

Wprawdzie poszkodowany, a w razie jego śmierci członkowie rodziny, otrzymują na podstawie przepisów ustawy wypadkowej świadczenia, które stanowią wynagrodzenie wszelkich szkód, wynikłych na skutek wypadku przy pracy, ale tylko w stosunku do uspołecznionego zakładu pracy (art. 22). Pogląd, że przez „uspołeczniony zakład pracy" należy rozumieć także każdego pracownika w nim zatrudnionego, jest dowolny. (...) Z tego, że zakład pracy ponosi odpowiedzialność za zapewnienie bezpiecznych warunków pracy i w związku z tym obowiązany jest naprawić szkodę, której doznał pracownik w czasie pracy, nie wynika, że sprawca szkody, który — będąc pracownikiem tegoż zakładu — zawinił wypadek, jest wolny od obowiązku naprawienia szkody. Żaden przepis prawny nie wyłącza, w rozważanym wypadku, odpowiedzialności majątkowej sprawcy szkody, na zasadach ogólnych (art. 415 k.c.). Poszkodowany musi jednak udowodnić, że poniósł uszczerbek majątkowy, pozostający w normalnym związku przyczynowym z zawinionym działaniem lub zaniechaniem sprawcy szkody (art. 361 § 2 k.p.c.).

Przy ustalaniu winy w rozumieniu art. 415 k.c. należy mieć na uwadze, że składają się na nią dwa elementy: obiektywny i subiektywny.

Pierwszy z nich polega na przekroczeniu nakazów normy powszechnie obowiązującej lub zasad współżycia społecznego; drugi natomiast na postępowaniu umyślnym bądź nawet nieumyślnym.

Stwierdzenie jedynie bezprawności zachowania się sprawcy szkody nie wystarcza do uznania jego winy. Aby można było przypisać sprawcy szkody zawinione postępowanie, trzeba wykazać, że mógł co najmniej przewidzieć skutki swojego zachowania się i miał możliwość odmiennego postępowania. (...)

Jeżeli na skutek okoliczności niezależnych od pracownika nie mógł on zapobiec skutkom swojego postępowania pomimo dołożenia staranności jakiej w danej sytuacji można było od niego wymagać, to choć zdawał sobie sprawę z możliwości wypadku, zachowanie się jego musi być uznane za usprawiedliwione. W konkluzji więc nie można przypisać mu winy. Nie on bowiem decyduje o urządzeniach fabrycznych, maszynach i narzędziach.(...)

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

Jeżeli natomiast nieodpowiednie warunki pracy jedynie sprzyjają nieprzestrzeganiu przepisów i zasad bhp, a pracownik przy dołożeniu należytej staranności mógł zapobiec wypadkowi, lecz tego przez lekkomyślność lub niedbalstwo nie uczynił, to wówczas ponosi odpowiedzialność za skutki tego wypadku. Na nim bowiem ciąży obowiązek pełnienia pracy sumiennie i ze starannością, jakiej wymaga rodzaj pracy (art. 448 § 1 k. z. w zw. z art. III § 2 pkt 2 przep. wprow. k. c.). Pracownik nie może więc zwolnić się od odpowiedzialności tylko dlatego, że pracował w trudnych warunkach. Natomiast nie ponosi odpowiedzialności za skutki w związku z jego postępowaniem, jeżeli było ono usprawiedliwione okolicznościami od niego niezależnymi, objętymi ryzykiem związanym z działalnością zakładu pracy.

W każdej przeto sprawie przeciwko pracownikowi — sprawcy wypadku przy pracy — należy rozważyć, czy jest podstawa do przypisania mu winy, a więc czy w konkretnych okolicznościach mógł on przewidzieć skutki swojego obiektywnie niewłaściwego postępowania, a jeżeli tak, to czy — przy uwzględnieniu całokształtu jego obowiązków — w znanych mu wówczas okolicznościach powinien był postąpić inaczej.(...)"

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

WYKONYWANIE I ORGANIZACJA RZEMIOSŁA

W nr 23 Dziennika Ustaw ogłoszona została ustawa z dnia 8 czerwca 1972 r. o wykonywaniu i organizacji rzemiosła (poz. 164), która z dniem 1 stycznia 1973 r. zastąpi dotychczasową ustawę z 11 września 1956 r. o izbach rzemieślniczych i Związku Izb Rzemieślniczych, jak też szereg innych przepisów, a mianowicie prawa przemysłowego z 1927 r. oraz o zezwoleniach na wykonywanie rzemiosła i usług z 1958 r.

Rzemiosłem w rozumieniu ustawy jest zawodowe wykonywanie przez osobę fizyczną we własnym imieniu gospodarczej działalności wytwórczej i usługowej. Od tej ogólnej zasady ustawa przewiduje jednak szereg wyjątków, wymienionych w 15 punktach. Np. ustawa o rzemiośle nie dotyczy działalności handlowej i przemysłu gastronomicznego, wytwórczej w zakresie rolnictwa, ogrodnictwa i hodowli, usług w dziedzinie przewozu i hotelarskich, wytwórczości ludowej i artystycznej itd.

Rzemiosło może być wykonywane przez osobę fizyczną posiadającą odpowiednie uprawnienia wydane przez właściwy organ administracji państwowej.

Uprawnienia te wydaje się w formie: 1) potwierdzenia zgłoszenia wykonywania rzemiosła, bądź 2) zezwolenia na wykonywanie rzemiosła.

Potwierdzenie zgłoszenia wykonywania rzemiosła wydaje się na wniosek zainteresowanej osoby, jeżeli przedmiotem działalności będzie świadczenie usług dla ludności i rolnictwa, wytwarzanie drobnych artykułów użytkowych przeznaczonych na zaopatrzenie rynku oraz wyrobów o charakterze regionalnym, pamiątkarskim i artystycznym osobiście lub przy pomocy członków rodziny pozostających we wspólnym gospodarstwie domowym. Osoby wykonujące rzemiosło na podstawie potwierdzenia zgłoszenia rzemiosła mogą również wykonywać usługi konserwacyjno-naprawcze i remontowo-budowlane na rzecz miejscowych jednostek gospodarki uspołecznionej.

Zezwolenie na wykonywanie rzemiosła może być wydane jednej osobie lub dwu lub więcej osobom, zamierzającym wspólnie wykonywać rzemiosło.

Ustawa wymienia jakie kwalifikacje zawodowe są niezbędnie potrzebne do wykonywania rzemiosła. Należą tu m. in. dyplom mistrza, świadectwo czeladnicze w zawodzie odpowiadającym rodzajowi rzemiosła w połączeniu z dowodem wykonywania pracy w tym zawodzie przez okres co najmniej dwóch lat po uzyskaniu świadectwa czeladniczego, bądź wykonywania pracy przez okres pięciu lat przed uzyskaniem świadectwa czeladniczego, a także tytuł robotnika wykwalifikowanego odpowiadający rodzajowi danego rzemiosła w połączeniu z dowodem wykonywania pracy w tym zawodzie przez okres co najmniej dwóch lat po uzyskaniu tytułu robotnika wykwalifikowanego.

Ustawa ustala również zasady: wykonywania rzemiosła, cofania i wygasania uprawnień, jak też właściwość organów i postępowanie w sprawach uprawnień do wykonywania rzemiosła.

Wreszcie ustawa normuje organizację samorządu rzemieślniczego, który składa się z cechów, spółdzielni rzemieślniczych, izb rzemieślniczych i Centralnego Związku Rzemiosła.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

PROBLEMATYKA PRZEBUDOWY USTROJU ROLNEGO

FRANCISZEK KOLBUSZ

SPOŚRÓD wielu zagadnień stanowiących pole działalności naukowo-badawczej ekonomistów, sporo miejsca zajmowała problematyka socjalistycznej przebudowy wsi i rolnictwa.*) Jak wiemy do 1957 roku koncepcja przebudowy ustroju rolnego zakładała szybką kolektywizację polskiego rolnictwa w oparciu o spółdzielczość produkcyjną. Załamanie się programu kolektywizacji chłopskiego rolnictwa wywołało szereg refleksji i dyskusji, zarówno w odniesieniu do samego problemu socjalistycznej przebudowy, jak też form i tempa jej realizacji. Był to zresztą okres gorących dyskusji nad modelem gospodarki socjalistycznej w naszym kraju. **Po tym burzliwym okresie lat 1956—1958 rozpoczęła się bardziej spokojna a jednocześnie rzeczowa dyskusja na temat zasad i dróg socjalistycznej przebudowy ustroju rolnego. Podstawę do naukowych inwencji stanowiły ogłoszone w styczniu 1957 roku wytyczne w sprawie polityki rolnej, w myśl których celem działania było kojarzenie wzrostu produkcji rolniczej z socjalistyczną przebudową wsi.**

Jednocześnie w rolnictwie wznowiły lub rozpoczęły od nowa swoją działalność różnego rodzaju formy spółdzielczości i samorządu chłopskiego, stanowiące z jednej strony transmisję polityki rolnej do gospodarki chłopskiej, a z drugiej strony utrwalające formy zespołowego i społecznego działania mas chłopskich. W ten sposób, spółdzielczość produkcyjna stała się jedną z form spółdzielczości wiejskiej. Konsekwencją tych zmian zachodzących na wsi i w rolnictwie było rozwinięcie szerokiej działalności naukowej, która tworzyła naukowe podwaliny dla nowego programu przebudowy ustroju rolnego. Podkreślam to celowo, bowiem rozwijając twórczo podstawowe wskazówki marksizmu-leninizmu w kwestii budownictwa socjalistycznego na wsi, ekonomiczno-społeczne nauki w naszym kraju wniosły określony wkład w ogólny dorobek teoretyczny o znaczeniu szerszym aniżeli wewnątrzkrajowe.

Badania i publikacje polskich ekonomistów dowiodły, że w warunkach naszego kraju różne formy spółdzielczości, stanowią drogę stopniowego przekształcania stosunków społecznych na wsi, co oznaczą w praktyce tworzenie obiektywnych przesłanek przebudowy indywidualnych gospodarstw chłopskich w gospodarstwa typu socjalistycznego.

Najbardziej ożywiona dyskusja, której plonem jest wiele cennych publikacji, dotyczy metod i dróg przebudowy ustroju rolnego w Polsce. Podstawę rozważań stanowiły tezy zawarte w wielu pracach W. I. Lenina, a także w pracach polskich komunistów, zwłaszcza Wery Kostrzewy na temat przebudowy ustroju rolnego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że interpretacja tych zagadnień może być bardzo różna, co zresztą potwierdzają różne publikacje z tego zakresu. Najogólniej rzecz biorąc, można w tym zakresie wyodrębnić trzy zasadnicze koncepcje dróg przebudowy polskiego rolnictwa, wysuwane przez różnych autorów, a mianowicie: drogę nakładczego systemu socjalizacji chłopskiego rolnictwa, drogę stopniowej ewolucji dokonującej się poprzez systematyczne wiązanie gospodarki chłopskiej z gospodarką uspołecznioną oraz drogę uspołecznienia środków produkcji systemem własności państwowej.

Na temat nakładczego systemu w przeobrażeniach gospodarki chłopskiej wypowiadało się wielu autorów. Myślą przewodnią tej koncepcji jest dążenie do powiązań gospodarki chłopskiej, jeszcze jako indywidualnej, z gospodarką uspołecznioną poprzez przyjmowanie przez tą pierwszą określonych zobowiązań produkcyjnych i czynienie nakładów na realizację tych zobowiązań przez tą drugą. Pod wpływem tych powiązań przyjmowano, że gospodarka chłopska nieomal automatycznie będzie wrastać w gospodarkę socjalistyczną, a sam indywidualny producent przekształci się w rolnika pracującego w oparciu o uspołecznione środki produkcji.

W tej koncepcji własność uspołeczniona wiąże się z gospodarką chłopską na zasadzie uczestniczenia w wytwarzaniu poprzez czynienie nakładów, a bierze na siebie ryzyko produkcji, bez bezpośredniego uczestniczenia w jej wytwarzaniu. Gospodarka uspołeczniona świadczyłaby więc w postaci pracy uprzedmiotowionej, a same decyzje produkcyjne leżałyby już tylko w rękach właściciela gospodarstwa. Wiadomo przecież, że każdy rolnik w swoisty dla siebie sposób z punktu widzenia efektywności ekonomicznej wykorzystuje posiadane środki produkcji. Dlatego też sektor socjalistyczny nie może brać na siebie obowiązku organizatora produkcji w obrębie gospodarki chłopskiej, a więc i ponosić ryzyka. Wydaje się więc celowe zwrócenie uwagi na to, że koncepcja systemu nakładczego, aczkolwiek jest określonym przyczynkiem w ogólnym dorobku naukowym z zakresu przeobrażeń socjalistycznych wsi w Polsce, to jednak nie może być uważana za koncepcję wynikłą z ogólnych zasad przebudowy ustroju rolnego sformułowanych przez klasyków marksizmu. I należy uznać za słuszną krytykę z jaką spotkała się ta koncepcja w wielu publikacjach.

DROGA stopniowej socjalizacji polskiego rolnictwa znalazła najbardziej szeroki krąg zwolenników wśród pracowników nauki, którzy ją nie tylko spopularyzowali, ale także naukowo uzasadnili oraz dogłębnie wyjaśnili. Jeśli nawet oddzielne sformułowania zawarte w opracowaniach na ten temat mogą budzić zastrzeżenia, to jednak ogólny kierunek rozważań stanowi naukowe tło rozwoju stosunków agrarnych w naszym kraju, od którego to zależy stopień przygotowania rolnictwa do zmian ustrojowych.

Dowiedziono też, że przebudowa ustroju rolnego musi pociągnąć za sobą określone społeczne koszta, na które środki musi wygospodarować społeczeństwo. Ze stwierdzenia tego wynika prosty wniosek, że przebudowa ustroju rolnego w naszych warunkach wymaga odpowiedniego poziomu rozwoju gospodarczego, przy którym to poziomie, bez uszczerbku dla społecznego i gospodarczego rozwoju kraju, będzie można przeznaczyć odpowiednią ilość środków na socjalistyczną rekonstrukcję rolnictwa, która winna oznaczać nie tylko unowocześnienie organizacji systemu wytwarzania, ale także unowocześnienie technologii i techniki produkcji.

Rola i znaczenie poziomu rozwoju gospodarczego kraju dla socjalistycznej przebudowy ustroju rolnego znalazła swoje odbicie w wielu pracach poświęconych przebudowie ustroju rolnego, a dokładniej mówiąc warunkom, które tej przebudowie winny towarzyszyć. Wyeksponowanie roli sił wytwórczych w zmianie stosunków produkcji uważać należy za bardzo istotne, gdyż to kierunkuje ekonomiczne zasady polityki rolnej w stosunku do indywidualnej gospodarki chłopskiej, nie tylko z produkcyjnego, ale także ustrojowego punktu widzenia. Ponieważ jednak rozwój sił wytwórczych dokonuje się stopniowo, również i same przeobrażenia ustrojowe posiadają ewolucyjny charakter. Także wzajemne oddziaływanie poziomu sił wytwórczych na stosunki produkcji, było ze szczególnym naciskiem podkreślane przez klasyków marksizmu. Stąd też wszystkie ogniwa organizacyjne umożliwiające ten postęp gospodarce chłopskiej, a jednocześnie wiążące tę gospodarkę z sektorem uspołecznionym są jednocześnie narzędziami realizacji zasady przebudowy ustroju rolnego. We wszystkich więc tego typu opracowaniach, znajdujemy uzasadnienie o potrzebie rozwoju różnych form zespołowego i spółdzielczego działania, które obok stymulowania rozwoju produkcji rolniczej w gospodarce chłopskiej dokonują jej społecznej transformacji. Ponieważ jednak proces tej transformacji nie przebiega skokami, w zależności od konkretnych warunków danego kraju może się w sposób różnorodny rozkładać w czasie. I taki przebieg można faktycznie w określonych okresach nazywać także procesem pośredniej socjalizacji. Ten „pośredni system socjalizacji" przy wykorzystaniu w jego realizacji różnych form współdziałania gospodarki chłopskiej zmienią jej tradycyjne zasady funkcjonowania, powoduje jej wprzęganie się w rytm ogólnego życia gospodarczego.

Wydaje się absolutnie uzasadnione inne traktowanie charakteru tej gospodarki w warunkach ustroju kapitalistycznego aniżeli w warunkach ustroju socjalistycznego. W tym pierwszym przypadku działa ona faktycznie w „pojedynkę" w oderwaniu od społeczności wiejskiej, od państwa kapitalistycznego, do którego żywi antagonistyczne uczucia, natomiast w warunkach ustroju socjalistycznego jest ona włączana w ogólnospołeczne i gospodarcze problemy kraju, przy czym rola gospodarki uspołecznionej w funkcjonowaniu gospodarki indywidualnej systematycznie wzrasta.

Pragnę jeszcze raz podkreślić, że **droga stopniowej socjalizacji została najbardziej wszechstronnie przeanalizowana i uargumentowana, co niewątpliwie umacnia jej rolę w przebudowie socjalistycznej chłopskiego rolnictwa w naszym kraju.**

W DRUGIEJ połowie lat 60-tych zaczynają się pojawiać publikacje poświęcone roli PGR w socjalizacji chłopskiego rolnictwa. Podstawę uwzględnienia tej problematyki w badaniach naukowych i publikacjach stanowił i stanowi nadal fakt, że pewna część gospodarstw chłopskich obniża swoje wyniki produkcyjne wyłącznie do przekazywania ziemi na rzecz państwa. W tej sytuacji, głównym środkiem zagospodarowania tej ziemi są w zasadzie PGR-y i na nich nakłada się ten obowiązek. Pragniemy jednak nadmienić, że na obecnym etapie rozwoju gospodarczego naszego kraju, zagospodarowanie ziemi chłopskiej przez PGR posiada ograniczone rozmiary ze względu na brak odpowiednich środków, które państwo może na ten cel przeznaczyć. Stąd też tak zwaną pegeeryzację naszego rolnictwa uważać należy za konieczność, realizowaną tam, gdzie nie ma w zasadzie innej możliwości zagospodarowania tej ziemi.

Chodzi więc o to, że określenie pegeeryzacji jako prawidłowości w przebudowie chłopskiego rolnictwa, wymaga podkreślenia, że dokonuje się ona w specyficznych warunkach społeczno-ekonomicznych, w których znalazła się indywidualna gospodarka chłopska. Niezależnie jednak od tego, sektor państwowy w rolnictwie polskim odgrywać będzie znaczną rolę w socjalizacji gospodarki chłopskiej, dlatego też badania jemu poświęcone posiadają duże znaczenie praktyczne.

*) Artykuł oparto o tekst referatu przygotowanego na plenarne zebranie Komitetu Ekonomiki Rolnictwa Wydziału V PAN połączone z sesją w sprawie oceny dorobku nauk ekonomiczno-rolniczych w latach 1966—1970.

POLITYKA ROZWOJU PRODUKCJI I INTENSYFIKACJI

MAREK URBAN

WYMIENIONA w tytule dziedzina nauk ekonomiczno-rolniczych, jest niezmiernie szeroka. W tej sytuacji wybrano z tej szerokiej dziedziny, jaka ma być oceniana, kilka, moim zdaniem, najważniejszych problemów, które będą przedmiotem kompleksowej oceny.*)

Na ten temat istnieje bardzo dużo opracowań, które generalnie biorąc należy ocenić bardzo pozytywnie. Na podstawie tych opracowań, powstały też opracowania precyzujące postulaty, których realizacja prowadzić ma do pożądanego rozwoju rolnictwa w naszym kraju.

Słuszność wysuwanych postulatów, jak i identyfikacja czynników, na podstawie których postulaty te powstały, jest raczej bezsporna. Mimo, to pozostały do wyjaśnienia dwie najważniejsze chyba sprawy związane z tymi czynnikami i postulatami.

Pierwszym z nich, to wzajemne warunkowanie między sobą czynników rozwoju rolnictwa. Powszechnie wiadomo, że znaczenie poszczególnych czynników dla rozwoju produkcji rolnej jest bardzo różne oraz, że efektywność jednego czynnika uzależniona jest w dużym stopniu zarówno od jednoczesnego występowania innego czynnika lub zespołu czynników, jak również od czynników, które działały w czasie uprzednim. To wzajemne uwarunkowanie między sobą czynników przypomina znany w rolnictwie kompleks powiązań, jaki tworzy płodozmian ze zmianowaniem roślin, wraz z melioracjami i nawożeniem, uprawą, mechanizacją i warunkami przyrodniczo-ekonomicznymi. Każdy element w tym kompleksie ma swoje miejsce w przestrzeni i w czasie, a efektywność każdego zależy od odpowiedniego zastosowania pozostałych. Tak, jak rośliny w płodozmianie muszą następować po sobie nie w dowolnej kolejności, ale w taki sposób, aby jedna stwarzała najlepsze warunki życia drugiej, tak samo nawożenie nie może przyjść w dowolnym czasie i miejscu. Podobnie rzecz się ma z melioracjami podstawowymi, szczegółowymi i zagospodarowaniem pomelioracyjnym. Wszystkie zabiegi muszą przyjść w odpowiednim czasie i kolejności, w odpowiednim zestawie, tj. łącznie z innymi.

Podobnie ma się sprawa z olbrzymią ilością czynników, decydujących o tempie rozwoju rolnictwa. Aby uzyskać maksymalny efekt należy określić miejsce i znaczenie każdego oraz zestaw, w jakim każdy z czynników powinien się znaleźć. Należy sporządzić coś w rodzaju „płodozmianu czynników rozwoju rolnictwa". Bardzo ważną sprawą jest tu określenie początku tego zmianowania, a więc członu pierwszego, najpoważniejszego, stanowiącego główne ogniwo, od którego zależy efektywność pozostałych.

Druga sprawa polega na tym, że czynniki limitujące rozwój produkcji rolnej rozpatrywane są zazwyczaj w oderwaniu od gospodarstw rolnych. Mówi się więc np. o wpływie zwiększenia nawożenia, mechanizacji, budownictwa, rozszerzania zakresu usług itp. Zapomina się przy tym, że wszystkie czynniki mogą być stosowane nie w ogóle, ale wyłącznie w gospodarstwach rolnych. Tych zaś ostatnich jest nie tylko bardzo dużo, ale duża rozmaitość. Nie ma dwóch takich samych gospodarstw, jak nie ma dwóch takich samych ludzi. Jeżeli zrezygnować ze zbytniej drobiazgowości, to mamy do czynienia ze sporą ilością różnych grup gospodarstw. Działanie poszczególnych czynników jest, jak wiadomo, różne w różnych grupach gospodarstw i dlatego rozważania nad rozwojem produkcji rolnej nie mogą być zbyt ogólne, a muszą uwzględniać fakt różnorodności. Opracowania z tego zakresu byłyby bardzo pożądane.

Przeglądając opracowania na powyższy temat nasuwają się następujące główne spostrzeżenia:

● Jest sporo opracowań z teorii planowania rozwoju produkcji w pojedynczych gospodarstwach, głównie wielkotowarowych. Rzuca się tu w oczy rozbieżność poglądów różnych autorów. Różnice odnoszą się przede wszystkim do stopnia szczegółowości jaką plan powinien zawierać. Ciekawe, że w różnych okresach poglądy były pod tym względem różne. W tej dziedzinie nie zawsze nauka wskazywała drogę organom planującym, ale często było odwrotnie. W zakresie, gdy w centralnych jednostkach planistycznych panował pogląd, że im więcej wskaźników dyrektywnych tym lepiej, gdy sądzono, że można z centralnego szczebla zarządzić prawie każdym gospodarstwem PGR, nauka stworzyła teorię takiego właśnie planowania.

● W miarę upływu czasu i stwierdzenia nieprzydatności drobiazgowego ogólnego planowania produkcji rolnej, zaczęły dochodzić do głosu poglądy przeciwne. Pojawiły się opracowania, w których postulowano zmniejszenie ilości wskaźników dyrektywnych i uwzględnienie w ten sposób specyfiki produkcji rolnej.

● Mimo pozytywnej ewolucji w poglądach na metody planowania produkcji rolnej — nie została do dnia dzisiejszego opracowana metoda planowania produkcji w przedsiębiorstwie PGR, która wytrzymałaby próbę praktyki.

● Słabość opracowań teorii planowania rozwoju produkcji rolnej daje o sobie znać głównie jeśli chodzi o planowanie perspektywiczne i wieloletnie. Jedną z przyczyn tej słabości są braki w rozwoju informatyki i prognostyki.

● Słabo przedstawia się dorobek nauk ekonomiczno-rolniczych w zakresie teorii planowania rozwoju rolnictwa, jako działu gospodarki narodowej.

● Na podkreślenie zasługuje duży dorobek w zakresie teorii tzw. rejonizacji rolnictwa, która odegrała dużą rolę zarówno dla teorii, jak i praktyki w planowaniu rozwoju rolnictwa w skali makro i terytorialnym zróżnicowaniu.

W ostatnich latach łatwo zauważyć znaczne ożywienie publikacji na temat planowania rozwoju rolnictwa. Stało się to dzięki wkroczeniu do tej dziedziny metod matematycznych. Dzięki tym metodom rozwinęła się początkowo teoria optymalizacji produkcji w pojedynczych gospodarstwach, a ostatnio również i w makroskali.

Przy tej okazji pragnę ogólnie stwierdzić, że dzięki popularyzacji metod matematycznych problematyka planowania rozwoju produkcji została pchnięta na nową i to pożądaną oraz przyspieszoną drogę rozwoju. **Nigdy w naszym kraju w okresie 1960—71 teoria planowania w rolnictwie nie opierała się o tak solidne naukowe podstawy, jak obecnie.** Chodzi obecnie o to, aby rozwoju tego nie hamować, a wręcz odwrotnie należy zrobić największy wysiłek, aby istniejący kierunek badań, oparty o metody matematyczne, jeszcze bardziej utrwalić, upowszechnić i przyspieszyć. Niestety, nie zawsze i nie wszędzie atmosfera dla tych badań jest sprzyjająca. Przy każdej okazji wytyka się wszystkie trudności, na jakie ze zrozumiałych względów napotykają ci wszyscy, którzy z uporem badania te prowadzą. Grupa tych „upartych" jest nieliczna i torując drogę dla „nowego" napotyka, oczywiście, jak zawsze w takich przypadkach, na olbrzymie trudności. Nie należy tych trudności wykorzystywać przeciwko nim, ale należy stworzyć im najlepsze warunki, aby trudności te mogli jak najszybciej przezwyciężyć.

Powyższy temat należy do dyscypliny naukowej polityki agrarnej. **Z tego zakresu piśmiennictwo w okresie 1960—1971 wyraźnie się ożywiło w stosunku do lat ubiegłych. Mimo to było w dalszym ciągu dość szczupłe.** W opracowaniach przeważają raczej życzenia niż teorie, oparte o badania naukowe. Ten stan rzeczy jest, wydaje się, odbiciem sprzeczności tkwiących w owym okresie w polityce rolnej.

Jedną z tych sprzeczności, to sprzeczność między strukturą społeczną gospodarstw, a stosowaną wobec nich polityką rolną. Prawie 84 proc. użytków rolnych jest we władaniu gospodarstw stanowiących prywatną własność, a w centrum uwagi polityki rolnej znajdowało się pozostałe 16 proc. użytków rolnych. Jest wizja rolnictwa przyszłości, rolnictwa wielkotowarowego i socjalistycznego, ale nie ma sprecyzowanych dróg i tempa dojścia do tej skali. A właśnie od tych dróg i tempa zależy rozwój produkcji rolnej. Nie ma teorii, która wyjaśniłaby proces przeobrażenia sektora indywidualnego. Wykształcił się jednak ten proces w praktyce. Polega on na przejmowaniu przez sektor socjalistyczny, głównie PGR, ziemi indywidualnych gospodarstw, które zostały oddane Państwu za rentę, lub zostały przez właścicieli po prostu porzucone.

W praktyce ma miejsce, jak wiadomo, proces stałego ekonomicznego podupadania coraz nowej, licznej grupy gospodarstw. Żywiołowy i nie kontrolowany przebieg tego procesu jest bardzo szkodliwy i fatalnie odbija się na możliwościach produkcyjnych całego sektora drobnotowarowego. A właśnie od tego sektora, który zajmuje 84 proc. użytków rolnych zależy w pierwszym rzędzie ilość wytworzonych w kraju produktów rolnych.

W Polsce zrezygnowano z przyspieszonej drogi likwidacji indywidualnych gospodarstw chłopskich i wybrano model socjalizacji na drodze długotrwałej i dobrowolnej. Przyjęcie tego modelu implikuje, że w interesie społecznym należy tym gospodarstwom stworzyć możliwości właściwego rozwoju, aby mogły jak najwięcej produkować.

Wśród wszystkich czynników zarówno hamulców, jak i stymulatorów rozwoju produkcji tych gospodarstw głównym ogniwem jest moim zdaniem, wielkość obszarowa gospodarstw. Zbyt mały ich obszar jest głównym czynnikiem (hamulcem) powodującym niską efektywność stosowanych czynników — stymulatorów produkcji, a powiększenie ich obszaru jest głównym ogniwem, jedynie który stworzyć może warunki do efektywnego stosowania innych czynników, niezbędnych do rozwoju produkcji. W miarę bowiem rozwoju sił wytwórczych jednostek siły roboczej z punktu widzenia jej możliwości produkcyjnych stale rośnie, a jeżeli areał ziemi się nie zmienia, to w rzeczywistości maleje. Powiększenie powierzchni może nastąpić różnymi drogami m.in. drogą kooperacyjnego zrzeszenia się gospodarstw.

Przechodzenie rolników do innych zawodów jest procesem korzystnym zarówno dla rolników, jak i dla całego społeczeństwa. Chodzi tylko o to, aby proces ten nie przebiegał żywiołowo, aby był procesem kontrolowanym. Kierowane musi być tempo oraz rodzaj gospodarstw, które powinny ulec likwidacji. Zanikać powinny oczywiście gospodarstwa małe. W gospodarce narodowej powinny działać mechanizmy stwarzające dobre warunki egzystencji tylprzypada nie mniej niż określona dla danych warunków produkko takim gospodarstwom, w których na jednostkę siły roboczej cyjnych niezbędna powierzchnia.

Kto ma przejmować ziemię likwidowanych gospodarstw? Zgodnie z dotychczasową praktyką i niepisaną teorią ma to robić sektor państwowy. Jest to tak zwaną droga do socjalizmu w rolnictwie przez pegeeryzację. Nasuwają się przy tym następujące uwagi: Państwo nie dysponuje odpowiednimi środkami potrzebnymi do zagospodarowania całego powstającego w sposób niekontrolowany państwowego funduszu ziemi. Po drugie Państwowe Gospodarstwa Rolne nie są też do tak olbrzymiego przedsięwzięcia organizacyjnie odpowiednio przygotowane. Bez spełnienia tych warunków rozszerzenie areału PGR nie może być uznawane za równoznaczne z rozwojem, czy wzmocnieniem sektora socjalistycznego w rolnictwie, czy socjalizmu w ogóle. Skutki takiego procesu są chyba wręcz przeciwne. Przyjmować nowe ziemie PGR winny tylko w dwóch przypadkach: gdy w konkretnym wypadku jest to korzystne lub gdy nikt inny nie chce tej ziemi przejąć.

Z tego wszystkiego wynika, że w naszej sytuacji bardzo wskazanym jest, aby znaczną część ziemi likwidujących się gospodarstw, tam gdzie to jest możliwe, przejmowały gospodarstwa indywidualne.

Problem intensywności zajmuje w piśmiennictwie ekonomicznym w każdym okresie sporo miejsca. Mimo to poglądy w tej sprawie są bardzo kontrowersyjne. Właściwie tylko w kilku sprawach nastąpiła zgodność wśród większości ekonomistów. Do spraw takich zaliczyć można określenie samego pojęcia. Zgodzono się też, że można mówić zarówno o intensywności produkcji, jak i intensywności organizacji. Trzecia zgodność wyraża się w tym, że intensyfikacja produkcji nie jest celem, ale tylko środkiem do realizacji określonego celu.

Do poglądów kontrowersyjnych należy przede wszystkim sprawa mierzenia intensywności. Panuje tu dotychczas duża dowolność. Różni autorzy stosują różne przez siebie często ad hoc wypracowane miary, a miarom od dawna istniejącym przypisują różne znaczenia.

Ogólnie można powiedzieć, że główną cechą charakteryzującą obecny stan rzeczy w dziedzinie mierzenia intensywności jest przypisywanie jakiemuś miernikowi bardzo szerokiego, prawie uniwersalnego znaczenia. Również w poszukiwaniu właściwego wskaźnika intensywności można zauważyć dążenie do znalezienia takiego miernika, który ujmowałby jednocześnie możliwie jak najwięcej spraw, często dość różnych, aczkolwiek dotyczących intensywności. To właśnie podejście jest chyba głównym źródłem nieporozumień trudności. Podejście to jest sprzeczne ze znaną zasadą, że nie ma uniwersalnych wyznaczników, które by od razu o wszystkim mówiły. Zasada ta głosi: dla każdego celu odpowiedni miernik.

Drugą sprawą, która zwykle wywołuje sporo dyskusji, to przydatność systemów punktowych mierzenia intensywności. Nie ma tu potrzeby przytaczania różnych poglądów w tej materii. Osobiście uważam, że system ten jest obecnie mało przydatny, choćby z tego względu, że wielkości, jakie podaje, nie mogą być wykorzystane w rachunku ekonomicznym, ani w nowoczesnych metodach planowania produkcji, czy organizacji gospodarstwa.

Trzecia sprawa, to w ogóle wątpliwość, czy jest jakiś sens dodawania do siebie różnych pod względem natury fizycznej nakładów, jak nawozy sztuczne, pasze, amortyzacja maszyn i budynków, różnego rodzaju materiały itp. Wyrażam pogląd, że wielkiego sensu w tym nie ma. W żadnym bowiem procesie przetwarzania różne pod względem fizycznym środki produkcji (a mianowicie takie, których nie można w jednostkach naturalnych dodawać) razem nie biorą udziału. Sens jest tylko w badaniu intensywności użycia każdego rodzaju środka produkcji oddzielnie (czasami grupy nakładów). Natomiast nie występuje potrzeba obliczania intensywności wszystkich nakładów łącznie, gdyż nie występuje taki stosunek input-output, w którym brałyby udział jednocześnie wszystkie nakłady. W ogóle wydaje się, że kategoria intensywności ma przede wszystkim sens w sferze technicznej, jak np. intensywność nawożenia, żywienia itp. W sferze ekonomicznej spotykamy się wyłącznie z kosztami, którymi należy też się posługiwać.

Ostatnia sprawa, która zwraca uwagę w opracowaniach traktujących o intensywności, to słabe powiązanie tej problematyki z różnymi konkretnymi typami gospodarstw i konkretnymi technologiami produkcji.

*) Artykuł oparto o tekst referatu przygotowanego na plenarne zebranie Komitetu Ekonomiki Rolnictwa Wydziału V PAN połączone z sesją w sprawie oceny dorobku nauk ekonomiczno-rolniczych w latach 1966—1970.

URSUSEM DO KUWEJTU...

Proszę bardzo! (III)

JERZY DZIĘCIOŁOWSKI

OSMEGO MAJA „Express Wieczorny" donosi, że wyruszamy w świat. Kupujemy gazetę, żeby zobaczyć co o nas napisali. Najbardziej pocieszające jest to, że jak donosi pismo, już jedziemy. Póki co, trzeba odebrać z Centralnego Zarządu Aptek leki, nabić butle gazem, zmontować tropik na dachu przyczepy, wypożyczyć stoliki i krzesła, zgromadzić do kupy miski, wiadra, naczynia kuchenne, odbyć konferencję pożegnalną, zdobyć skądś radio, którego do tej pory nie ma, oraz załatwić jeszcze kilkadziesiąt podobnych drobiazgów. Kiedy w dwa dni potem zaczynamy się już na dobre pakować, okazuje się, że wszystko gra poza tym, że członkowie ekipy nie zmieszczą się razem z bagażami w przyczepie. Ktoś przytomnie zauważa, że słusznie pytano się nas w ambasadzie syryjskiej w Warszawie w czasie kurtuazyjnej wizyty, iloma samochodami jedziemy za naszym ciągnikiem. Próba wytłumaczenia Witkowi Jabłońskiemu z Polskiej Kroniki Filmowej, żeby wyrzucił połowę swojego sprzętu plus jedną walizkę, to będziemy mieli gdzie spać, też nie przynosi rezultatów. Witek każe nam się oddalić z tego rodzaju odkrywczymi myślami, twierdząc, że jego skrzynie były nawet w Andach na wysokości blisko 5 tys. metrów, gdzie z pewnością nie był niejeden członek naszej ekipy i on nie będzie się z nimi rozstawał z tak głupiego powodu, jak brak miejsca do snu.

Oprócz dużej ilości pak i paczek zabieramy ze sobą cały bagaż wiedzy o tym, co powinniśmy, a czego nie powinniśmy robić na Bliskim Wschodzie. Przede wszystkim poradzono nam, żeby nie jechać bez wentylatorków, lodówki i klimatyzacji w przyczepie. Zgodziliśmy się z tym, tylko był jeden szkopuł, że na razie nie produkujemy klimatyzowanych przyczep autobusowych, a pojemność lodówek gazowych nie przekracza kilku kilogramów żywności. Co do wentylatorków, to chętnie byśmy je zainstalowali, ale akurat zabrakło w sklepach. Poza tym fachowcy uznali, że akumulator ciągnika nie zniósłby ich zasilania na dłuższą metę.

Żeby nie złapać ameby dowiedzieliśmy się, że najlepiej jest: pić wódkę — tak twierdzili jedni, nie pić ani kropli wódki — tak twierdzili inni, jeść banany — jedni, jeść ryż — drudzy, moczyć owoce i wszystko inne w nadmanganianie potasu, nie pić podejrzanej coca-coli, łykać trzy razy dziennie pastylki, myć ręce aż do upojenia, nie kąpać się, nosić podkoszulki (żeby nie wpadać w stany kataralne i nie osłabiać organizmu), unikać cienia, bo w cieniu są przeciągi i wystrzegać się posiłków w innych restauracjach niż porządne. A w ogóle to najlepiej ameby nie złapać. Nie wiedzieliśmy jeszcze czy nie popadniemy w jakiś szczególny stan, jak to wszystko zaczniemy naraz stosować, ale nabraliśmy dla ameby należnego szacunku.

W sprawach reklamy ciągnika i akwizycji handlowej mamy dla odmiany jasność. Ruszamy świadomi, że jako rynek sprzedaży ciągników interesuje nas przede wszystkim Jugosławia i w mniejszym stopniu Grecja. W pozostałych krajach, przez które mamy jechać, sytuacja w opinii Agrometu-Motoimportu jest mniej lub więcej niekorzystna dla eksportu naszych ciągników; albo ubiegli nas Czesi, Rumuni i inne nacje, albo rynku bronią umowy licencyjne. Są jeszcze takie kraje jak Syria i Irak, gdzie podejmowaliśmy wcześniej próby sprzedaży ciągników i nie wyszło.

Ogólna wiedza o świecie i bliższe zapoznanie się z realiami sytuacji politycznej w południowej Europie i na Bliskim Wschodzie obligowały nas do pamiętania, aby się nie wdawać w jałowe rozmowy, niczego nie podpisywać, nie dawać byle komu paszportów, nie chodzić po godzinie policyjnej, unikać zderzeń z innymi pojazdami, nie oglądać się za kobietami, bo miejscowi mężczyźni tego nie lubią, a jak ktoś sobie nie życzy, żeby mu robić zdjęcie na tle meczetu czy innej budowli, to nie należy go do tego zmuszać. Byliśmy zaniepokojeni, czy podołamy tak rozlicznym obowiązkom, gdyby nie wspomnienie uwagi zrobionej podczas wizyty w ambasadzie syryjskiej: „Kiedy wracamy z urlopu w naszym kraju, zauważył jeden z pracowników ambasady, zapytany czy można bezpiecznie podróżować w tym rejonie, to dopiero w Warszawie z polskich gazet dowiadujemy się, że w Syrii jest strasznie napięta sytuacja".

Upychanie ekwipażu trwało jeszcze w najlepsze, kiedy w pewnym momencie zza przyczepy wyłonił się starzec lat może 80 z długą siwą brodą i żywym krokiem podszedł do nas: — Chciałbym rozmawiać z kierownikiem wyprawy — oświadczył. Przeszliśmy do biura Andrzeja Markiewicza, gdzie siwy pan przedstawił się: Nazywam się Aleksander Melich. Od 1960 roku jestem autostopowiczem. Oto na dowód książka miejscowości, w których byłem, ze stemplami pocztowymi. Od dziecka marzyłem, żeby wziąć udział w takiej wyprawie. Znam język rosyjski i Rosję. Mógłbym służyć za przewodnika. Urodziłem się w 1883 roku, ale to nie ma znaczenia — czuję się młody. Niech mnie panowie ze sobą wezmą. Będę za dwie godziny gotowy.

Moje wyjaśnienia, że jest to niemożliwe, nie na wiele się przydają. Pan Aleksander Melich odchodzi pośpiesznie w kierunku bramy, obiecując, że stawi się o umówionej porze dnia. Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie. Ten i ów z kolegów napomyka, że jest strasznie ciasno, że nie możemy brać sobie od razu kłopotu na głowę i wysadzić później człowieka po prostu na ulicę w Piotrkowie czy Katowicach. Wiem o tym sam, ale jednocześnie mam świadomość, że nikt z nas ani w części nie jest podróżnikiem tej miary, co ów starzec, chociaż to my właśnie ruszamy w świat, którego on już zapewne nigdy nie zobaczy. Punktualnie w dwie godziny później widzę go z dala przez siatkę ogrodzenia jak wchodzi na schody koło Domu Kultury. W ręce niewielka walizeczka. Staje i spokojnie czeka. Wyjeżdżamy bramą po drugiej stronie zakładu. Niby jest wszystko w porządku, mieliśmy tą bramą wyjechać, ale nie mogę się pozbyć wrażenia, że oto dziewięć dorosłych osób ucieka przed jednym, samotnym starcem i żadnemu z nas nie starcza odwagi, by pójść i powiedzieć mu, że odjeżdżamy.

Kropi drobny deszcz i ludzie nie wydają się tak entuzjazmować naszym przejazdem, jakbyśmy sobie tego życzyli. Tu i tam odwraca się głowa, czasem ktoś się uśmiechnie — to wszystko. Na stacji benzynowej w Jankach dla sprzedawcy w okienku jest zupełnie naturalne, że jedziemy traktorem do Kuwejtu. Kuwejt nie Kuwejt, obywatel widzi, co stoi na tabliczce: „Sprzedaż gazu do szóstej. Czytać pan umiesz, na zegarku się pan znasz, to przyjdź pan jutro i sprawę załatwimy".

— Zdaje się, że ciągle jeszcze jesteśmy w kraju — zauważa Władek.

— Nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło — mówi Janusz. — Nie możemy się rozgrzać herbatą, to będziemy się musieli rozgrzać czym innym. Zapytuję się szanownego kierownictwa, czy wie o co chodzi?

— Tak jakby — odpowiadam.

— Czy są jakieś inne dezyderaty?

— Nie widzę, nie słyszę — wyręcza Janusza Julek. — Jak ja prowadzę zebranie na wydziale, to ludzie wiedzą, że za pół minuty pójdą do domu — dodaje.

Przy drugiej butelce protestuję. Witek Szymanderski waha się przez chwilę, potem powoli zaczyna napełniać kieliszki. Mówię, że to nie dowcip i żeby schował butelkę. Atmosfera robi się lekko napięta. W końcu butelka wraca do skrzyni.

— Jeśli sami zgodziliście się, mówię, żebym kierował wyprawą, to musicie się ze mną liczyć.

— Tak jest — mówi pojednawczo Janusz. — Szef ma zawsze rację. Daj Dzięciołowska gitarę, bo widzę, że robi się wesoło jak w rodzinnym grobie. — Janusz bierze kilka akordów i zaczyna śpiewać, żeby było weselej, jedną z tęsknych pieśni. Hanka wtóruje mu, po chwili dołączają inni. Napięcie się rozładowuje, ale nie mam złudzeń, że jest to tylko przypadkowe nieporozumienie. Od dziś każdy z nas będzie musiał brać się za szorowanie garnków, wstawać razem z innymi, uzgadniać gdzie i na jak długo wychodzi, jeść tyle ile jest i to co jest, ocierać się stale o siebie na kilku metrach kwadratowych powierzchni, znosić „złe dni" innych... Takich rzeczy się nie lubi, zwłaszcza jeśli decyzje o tym jak ma być, podejmować ma nie ktoś ważniejszy i z doświadczeniem, a jeden z nas, taki sam jak wszyscy.

Śpiewy przeciągają się długo w noc. Potem układamy się każdy według własnego wyboru. Uprzywilejowani są tylko kierowcy, którzy wcześniej dostali przydział miejsca I klasy na „grand wyro" w końcu przyczepy. Magda Maciejewska (Polskie Radio), jako najlżejsza, mości sobie leże w hamaku pod dachem przyczepy. Witek Jabłoński kładzie się na podłodze, między skrzynią z żywnością i rowerami. Drugi Witek montuje sobie łóżko z dwóch siedzeń i walizki. Hanka śpi na skrzyni z żywnością z nogami wystającymi na żelazne pudła z taśmą. Janusz jest najcieńszy, więc wciska się między Julka i Tadka na wielkim łożu. Władek zestawia pracowicie obok przednich siedzeń wszystkie sprzęty o większej powierzchni, bo matka natura nie poskąpiła mu postawy i z samych foteli przyczepy zleci na podłogę. Dla siebie rozwieszam hamak między dwiema półkami w poprzek przyczepy. Miejsca wystarcza na przyjęcie pozycji zgiętego scyzoryka. Po godzinie z okładem wszystkie leża są gotowe. Przyczepa w środku przedstawia widok strychu, na który przez okres pół pokolenia znosiło się niepotrzebne graty.

Rankiem zatrzymujemy się nad jakąś rzeczką. Wyciągamy ręczniki i biegniemy do łazienki pod mostek. Ostatni przychodzi Witek Jabłoński. Jest odziany w piżamkę w paski i niesie ze sobą całe naręcza przyborów toaletowych. Układa je systematycznie, nie śpiesząc się, przed sobą, potem wyjmuje nogę z gumowych klapek jakich używa się na basenach i bada palcem wodę. Po czterdziestu minutach Witek jest umyty. Ma odkażone usta, wypieszczone włoski i dokładnie wyprane klapki. Od tego dnia przylgnie do niego przydomek „baron". Nie zmieni swych porannych praktyk nawet na pustyni.

Gazu szukamy nadal bez powodzenia. Nie dostajemy go ani w Częstochowie, ani w Sosnowcu. Podobno jest w Dąbrowie Górniczej. Ciągnik pracuje jak automat, Do przyczepy dociera stłumiony, jednostajny szum. Obiecujemy sobie dotrzeć w połowie nocy do Cieszyna. Julek twierdzi, że jest to najlepsza pora do składania wizyt celnikom; chce im się spać i odprawa przebiega w sposób satysfakcjonujący obie strony. Zatrzymujemy się więc tylko w zrozumiałych celach przy gęstych zaroślach. Dobiega końca drugi dzień jazdy. Nagle ni stąd ni zowąd mdleje Janusz. Jest to niespodzianka największa chyba dla niego samego. Janusz jest żeglarzem, był nieraz w ciężkich warunkach na morzu, wiele lat włóczył się pieszo po górach, przeszedł przeszkolenie spadochronowe, nigdy nic podobnego mu się nie zdarzyło. Robię mu zimny okład na serce, lekki masaż, podaję trochę kropelek. Nie bardzo wiemy co więcej. Przychodzi powoli do siebie. Tego dnia podejmuje męską decyzję: „Rzucam palenie, jeszcze będziecie błagać Zbierajskiego, żeby wam opchnął swój zapasik papierosów po dolarze paczka". Janusz dotrzyma przyrzeczenia, wzbudzając szacunek i uznanie Władka. Po decyzji Janusza obóz niepalących w przyczepie powiększył się do pięciu osób. Dla palaczy zostaje wydzielone pomieszczenie pod wywietrznikiem. Kto chce palić, musi wstać i przejść dwa kroki na przód przyczepy. Na siedzącą, tzn. w salonie, ani na „grand wyro" w sypialni palić nie wolno.

Nie udaje się nam dotrzeć tego dnia do Cieszyna.

LISTY • LISTY • LISTY

Papier eliminuje drewno

POWOŁANE niedawno Centralne Laboratorium Opakowań i Materiałów Biurowych ma do spełnienia ważne zadanie w dziedzinie unowocześnienia opakowań papierowych i tekturowych oraz poprawy ich estetyki i trwałości.

Zakład Wzornictwa Centralnego Laboratorium Opakowań opracowuje nowe propozycje oparte na aktualnych możliwościach produkcji na skalę przemysłową i w powiązaniu z przeznaczeniem dla danego towaru i sposobu transportu. Prowadzone prace w tym zakresie pozwoliły stosować dla niektórych grup towarów opakowania transportowe, do których używać się będzie w roku bieżącym surowce o niższych gramaturach, a szczególnie do opakowań z tektur falistych i w wyniku tych prac odbiorcy zaoszczędzą w 1972 r. około 30 milionów złotych. Oszczędności te będą jeszcze wyższe w latach 1973—1975.

Oddzielną pracę prowadzi przedsiębiorstwo w zakresie eliminowania opakowań z drewna zastępując je opakowaniami z tworzywa papierniczego. Obecnie już stosowane są opakowania z wielowarstwowych tektur falistych do transportu silników elektrycznych, wyrobów metalowych, mebli, produktów żywnościowych i wielu innych, do których do niedawna stosowano tradycyjne skrzynki drewniane.

ZDZISŁAW BULSKI
Łódź

Nie ma i nie będzie

Od dłuższego czasu bezskutecznie chodzę i poszukuję drobiazgu — „zmywacza do paznokci. Obszedłem ponad 30 kiosków „Ruchu", kilka perfumerii, drogerii i mydlarni — wszystko na próżno. Notoryczny brak, wstrzymane dostawy. Ekspedienci jednak nie kwapią się pocieszyć klientów. Oto jakich odpowiedzi udzielają na pytanie czy w ogóle zmywacz jest dostępny i kiedy się ukaże ponownie w sprzedaży.

„Proszę pana fabryka się spaliła i produkcja wstrzymana". „Widzi pan wycofali ze sprzedaży, bo prawdopodobnie ma być podwyżka ceny". „Może pan kupi żyletki, bo nie zanosi się na to, aby w najbliższych dniach nadszedł". Może Pollena zawarła niepisaną umowę z firmą produkującą żyletki, aby zwiększyła dostawy na rynek w okresie braku zmywacza?

Informacja handlowa nie wnosi nic nowego. „Nigdzie pan nie dostanie, w hurtowni mają, ale zakrętek im brakuje czy czegoś tam. Mamy dużo interwencji, ale cóż my poradzimy, niech pan dzwoni codziennie po godz. 10 wtedy na bieżąco będziemy informowali."

Tak więc klient dowiaduje się jednego „nie ma i nie będzie". Może więc ktoś kompetentny udzieli prawdziwych wiadomości, nie tylko o tym czy będzie zmywacz, ale i o tym, kto jest winien takiemu niedbalstwu w produkcji handlowej i w zaprzeszeniem: „informacji".

ZIEMOWIT BYSIKIEWICZ
Warszawa

Starego konia można sprzedać

W związku z artykułem zamieszczonym w Trybunie Czytelników („Życie Gospodarcze" nr 28 z lipca 1972) pt. „Jak zwiększyć eksport koniny", Centrala PZU uprzejmie komunikuje:

Obowiązkowe ubezpieczenie bydła i koni na terenie kraju prowadzone według zasad określonych postanowieniami rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1.II.1972 r. w sprawie obowiązkowego ubezpieczenia zwierząt gospodarskich (Dziennik Ustaw nr 5, poz. 26).

W myśl postanowień tego rozporządzenia obowiązkowym ubezpieczeniem objęto bydło i konie w wieku od 6 miesięcy. Jeśli więc zaistnieje szkoda losowa tzn. bydło lub konie w wieku od 6 miesięcy padną lub zajdzie konieczność ich dobicia z powodu choroby lub wypadku, PZU wypłaca odszkodowanie. Wypłaca również odszkodowanie za konie w wieku ponad 15 lat, jeśli nastąpiła szkoda losowa.

Jeśli jednak koń padnie z powodu starości, PZU odszkodowania nie wypłaca. Starość zwierząt nie jest schorzeniem, lecz wynikiem naturalnego, powolnego zużycia się organizmu zwierzęcia. Właściciel zwierzęcia starego i wyeksploatowanego powinien takie zwierze sprzedać na rzeź, uzyskując w ten sposób cenę za mięso i nie dopuszczając do zmarnowania wartości rzeźnej.

Celem zachęcenia rolników do eliminacji koni starych, wyeksploatowanych, a więc o niewielkiej przydatności w gospodarstwie, posiadających jednak wartość rzeźną, rozporządzenie wprowadza dopłaty.

Dopłata za konia starego, sprzedanego na rzeź poza ubojem z konieczności, przysługuje w wysokości różnicy pomiędzy 30 proc. normowaną sumą ubezpieczenia, obowiązującą na danym terenie, a 50 proc. ceny uzyskanej za spieniężenie konia.

Np. rolnik sprzedał starego konia na rzeź uzyskując cenę za mięso 2 600 zł. Na terenie powiatu normowa suma ubezpieczenia dla koni wynosi 7 000 zł. Dopłata z PZU wynosi: 30 proc. z 7 tys. co równa się 2 100. Od tej sumy odejmuje się 50 proc. kwoty uzyskanej za sprzedaż konia na ubój tzn. w danym przypadku 1 000 zł. A więc rolnik w ten sposób, poza sumą uzyskaną za konia, otrzymuje dopłatę z PZU w wysokości 1 100 zł.

Przekazując powyższe wyjaśnienia Centrala PZU prosi Redakcję o sprostowanie niezgodnej ze stanem faktycznym informacji w sprawie obowiązkowego ubezpieczenia koni, zamieszczonej na łamach „Życia Gospodarczego" w artykule pt. „Jak zwiększyć eksport koniny".

mgr B. STROŃSKI
Państwowy Zakład Ubezpieczeń w Warszawie

Nikotynowa kiełbasa

W „ŻYWOCIKU GOSPODARCZYM" („ŻG" nr 25 z czerwca br.) ukazała się wiadomość, że klientka kupiła w sklepie PSS w Katowicach kiełbasę „nikotynową", znalazła w niej bowiem papieros.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Katowicach wyjaśnia:

„Ustaliliśmy, że sklep spożywczy PSS, o którym była mowa w notatce, jest rzeczywiście zaopatrywany w wędliny pochodzące z Zakładów Mięsnych Katowice. Kiełbasa zwyczajna została dostarczona 10.V. br.

Po otrzymaniu od Was adresu poszkodowanej klientki przeprosiliśmy ją za ten fakt i wyrównaliśmy poniesioną stratę materialną.

Przeprowadziliśmy też naradę w oddziale produkcji wędlin, przypominając o obowiązujących przepisach sanitarno-higienicznych — palenie papierosów jest dozwolone tylko w wyznaczonym miejscu, poza oddziałem produkcyjnym. Za nieprzestrzeganie warunków sanitarno-higienicznych majster produkcji wędlin został ukarany ostrzeżeniem. Pracownicy fizyczni pracujący bezpośrednio przy obsłudze maszyn zostali pozbawieni miesięcznej premii.

Dziękujemy za zwrócenie uwagi. Uważamy, że w drodze zaostrzenia kontroli ze strony dozoru współkontroli i samokontroli ze strony pracowników przypadek taki w przyszłości nie powtórzy się".

inż. JAN ŁUKOWICZ
Dyrektor
Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego w Katowicach

DUŻE ORGANIZACJE PRZEMYSŁOWE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Również system „mieszany" (dyrektywno-parametryczny), a lepiej powiedzieć podwójny, choć w oczach jego apologetów, „łączy w sobie zalety obu", wydaje się łączyć raczej ich wady. Z punktu zaś nas tutaj interesującego, prowadzi do dualizmu funkcji jednostek szczebla medioekonomicznego, to jest administracyjnej i ekonomicznej, jak to się powszechnie określa. Dualizm tych funkcji — zresztą ze zdecydowaną przewagą w kierunku prozajcznego administrowania — sprawia, że nie są to jednostki ani ekonomiczne, ani administracyjne, ale jakieś bliżej nie dające się określić ogniwa, mające na dodatek partykularne cele własne i bardzo niewiele wspólnego z dbałością o wzrost racjonalności mikro czy też makro. I w takim systemie można więc mieć zasadnicze wątpliwości co do użyteczności takich ogniw[2]).

Można w związku z tym wysunąć wniosek mówiący o istniejących jednostkach medioekonomicznych, jako o — w dużym stopniu — „ciele obcym" w dzisiejszym systemie zarządzania. Wynika to stąd, iż powołanie ich do życia w końcu lat 50-tych, było wynikiem realnych nadziei na odejście od centralistyczno-dyrektywno-operatywnego zarządzania przez centrum gospodarcze. To drugie wszakże nie nastąpiło, a to pierwsze, to jest jednostki medio pozostały. Zrozumiałe jest zatem przekonanie, że mówienie o dużych organizacjach przemysłowych (gdy mówimy duże organizacje przemysłowe, mamy na uwadze pewien stan pożądany, gdy zaś o jednostkach medioekonomicznych — istniejące status quo w tym względzie) ma sens tylko wówczas, gdy system zarządzania nie ma charakteru dyrektywnego, a centrum gospodarcze zajmuje się strategią gospodarowania i stwarzaniem najbardziej sprzyjających warunków jednostkom gospodarczym[3]).

Istnieje bowiem paląca potrzeba zapełnienia powstającej wówczas tej całej luki, na którą nie są w stanie z natury rzeczy rozciągać się kompetencje zarządcze pojedynczych przedsiębiorstw, a dla centrum gospodarczego są to sprawy już nazbyt szczegółowe. Jakościowo musi więc to być ogniwo o specyficznych i odmiennych funkcjach w drabinie zarządzania. Nie można go utożsamiać z dużym przedsiębiorstwem, jak to się niekiedy czyni. Należy zaś zawsze łączyć z decyzjami, dotyczącymi rozwoju poszczególnych podukładów gospodarczych, co bywa określane taktyką gospodarowania.

Przejdźmy zatem do bliższego określenia dużej organizacji przemysłowej. Roboczo i w sensie raczej naprowadzającym można ją określić jako jednostkę gospodarczą, działającą na zasadach specyficznego dla niej rozrachunku gospodarczego, będącą ośrodkiem dyspozycji zarządczej ponad przedsiębiorstwami i integrującą je według kryterium, jakim może być określony cel finalny (może to również oznaczać integrację branżową, ale nie tylko). Steruje ona integrowanymi przedsiębiorstwami przy pomocy narzędzi pośredniego oddziaływania oraz podejmuje samodzielne decyzje taktyczne, w oparciu o wyniki rachunku ekonomicznego. Organizacja taka kształtuje systemy ekonomiczne, integrowanych jednostek, mając na uwadze, by ukształtowane im systemy skłaniały do realizacji decyzji taktycznych dużej organizacji przemysłowej, a jednocześnie, aby im stworzyć warunki do przejawiania się w niczym nie krępowanej swobody decyzji operatywnych, to jest pełnej inicjatywy wykonawczej, samodzielności innowacyjnej, organizacyjnej itp.

Do jej głównych cech można zaliczyć:

- **pełni funkcje tylko ekonomiczne;**
- **potencjał ekonomiczny takiej organizacji nie jest z góry przesądzony, zależy to bowiem od właściwości rzeczowej danego rodzaju wytwórczości, jak i celów jej stawianych — nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby była to organizacja o potencjale nawet większym od niejednego z dzisiejszych resortów przemysłowych;**
- **może być tylko drugim szczeblem w drabinie zarządzania, nigdy zaś trzecim;**
- **jest właściwie umotywowaną i samodzielną jednostką w zakresie swego działania, by móc być pełnoprawnym partnerem w określonym podukładzie, z tym jednak, iż winna być tak uregulowana, aby żadne jej decyzje nie stały w sprzeczności zasadniczej z przyjętą strategią przez centrum gospodarcze.**

Warto też zauważyć, że jest możliwe i wymagane zróżnicowanie zarządzania poszczególnymi dużymi organizacjami przez centrum gospodarcze, a także zróżnicowanie wewnętrznych stosunków pomiędzy zarządem określonej dużej organizacji a integrowanymi przez nią jednostkami. Zarówno w pierwszym jak i w drugim przypadku dotyczy to nie tylko stanu w momencie tworzenia, ale także przekształceń w miarę upływu czasu i zmieniających się warunków[4]).

Określając rolę i funkcje dużej organizacji, a ściślej jej zarządu, trzeba nawiązać do wieloszczeblowego systemu zarządzania, rozejrzeć się w logice jego działania. W dużym stopniu ułatwi to postawione zadanie.

Budowanie wieloszczeblowego systemu zarządzania ma na celu nade wszystko właściwą repartycję kompetencji decyzyjnych i odpowiedzialności pomiędzy szczeble drabiny zarządzania. Nie mogą się bowiem wszyscy zajmować wszystkim. Począwszy od szczebla najwyższego, aż do szczebla przedsiębiorstwa wszyscy są zajęci sprawami operatywnymi i wykonawczymi, które z powodzeniem jest w stanie załatwić sama administracja przedsiębiorstw. Konsekwencją owej „wojennej" repartycji kompetencji decyzyjnych był brak sensownej koncepcji rozwoju, lekceważenie stosunków poziomych, przerzucanie odpowiedzialności z podmiotów gospodarczych na społeczeństwo, nadmierny wzrost, a także bezskuteczność bezpośredniej gestii regulacyjnej centrum gospodarczego wobec przedsiębiorstw. Efekt zaś łączny działania systemu jest mniejszy, niż prosta suma działań poszczególnych jednostek. A tak być nie powinno.

W sytuacji takiej pojawia się coś, co się nazywa sprzężeniem negatywnym, albo błędnym kołem centralizacji. Otóż, nieskuteczność bezpośredniej gestii regulacyjnej centrum gospodarczego wobec przedsiębiorstw, skłania centrum do dalszej centralizacji, co z kolei zmusza do pogłębienia bezpośredniej gestii, w postaci lawiny nowych przepisów dotyczących funkcjonowania przedsiębiorstw. Wiadomo bowiem, że w ostatnich latach, wiele „rewolucyjnych" przepisów, mających zamienić nasze przedsiębiorstwa w prężne, samodzielne i postępowe ogniwa spaliło na panewce, nawet często zanim dotarły do praktyki. Z drugiej zaś strony tyle razy, ile próbowano „uciąć łeb hydrze", ograniczając ilość wskaźników dyrektywnych, tyle razy było to tylko życzeniem wypowiadanym w dobrej intencji, nigdy rzeczywistością[5]).

Skrótowo i najłatwiej omówić pożądaną repartycję kompetencji decyzyjnych przyjmując:

- **szczebel centrum gospodarczego jest szczeblem strategicznym,**
- **szczebel dużej organizacji, medioekonomiczny jest szczeblem taktycznym,**
- **szczebel przedsiębiorstw jest szczeblem operatywno-wykonawczym.**

Na tle uprzednich uwag o wiele łatwiej i jaśniej rysuje się funkcjonowanie dużej organizacji. Rozpatrzymy je najpierw w sensie czysto organizacyjnym, a potem w sensie ekonomicznym. Zauważmy przy tym, że nie można rozstrzygać zagadnień organizacyjnych odrębnie od towarzyszących dużej organizacji mechanizmów i instrumentów ekonomicznych. Te ostatnie muszą być dostosowane do logiki tej organizacji. Nie można zatem dokonywać zmian organizacyjnych w strukturze zarządzania, bez stworzenia nowym formom organizacyjnym zharmonizowanego z nimi mechanizmu ekonomicznego ich funkcjonowania, ponieważ organizacja taka będzie zawieszona w próżni. Przeto więc, aby duża organizacja realizowała wyznaczone jej kompetencje taktyczne, winna działać w ramach dostosowanego do tego celu mechanizmu.

Rozpatrując układ regulacji jednostki medio z punktu czysto organizacyjnego można wyróżnić dwie podstawowe funkcje tej instancji;

- **funkcje regulacji podstawowej i**
- **funkcje regulacji wewnętrznej[6]).**

Funkcja regulacji podstawowej polega na realizacji najistotniejszego celu instancji szczebla wyższego, to jest regulowanie działalności jednostek szczebla niższego. Wyróżnia się w niej dwie podfunkcje;

- **przetwarzającą; przetworzenie dyrektyw regulacyjnych centrali i dostosowanie ich do specyficznej sytuacji podukładu i podległych jednostek i przekazaniu ich**
- **oraz kreującą; kreowanie dyrektyw regulacyjnych dla jednostek podległych w ramach swych kompetencji regulacyjnych i przekazanie tych dyrektyw.**

Funkcja regulacji wewnętrznej polega na stworzeniu trwałych ram działania jednostki szczebla medio i na zachowaniu raz nadanego kierunku działania w przypadku pojawienia się w otoczeniu czynników zakłócających rutynę działania.

Tyle teoria organizacji. My zaś przenosząc się z powrotem na grunt mechanizmów ekonomicznych związanych z dużą organizacją musimy pamiętać o związaniu ich z tymi zasadami. Mechanizm taki rozpatrywać będziemy według dwóch jego najistotniejszych członów, to jest rozrachunku gospodarczego i rachunku ekonomicznego.

Rozrachunek gospodarczy pozwala na wewnętrzne regulowanie się jednostek gospodarczych. Za pomocą zaś rachunku ekonomicznego, a ściślej parametrycznego oddziaływania na kryteria rachunku, zbieżne zresztą z głównymi punktami regulacyjnymi rozrachunku, można nakierowywać samodzielne decyzje w kierunku pożądanym przez jednostki szczebli wyższych.

W omawianym mechaniźmie istnieje możliwość i konieczność (funkcja regulacji podstawowej) szczeblowego kształtowania elementów rozrachunku gospodarczego i — w mniejszym co prawda stopniu — rachunku ekonomicznego. Dotychczasowa bezpośrednia gestia regulacyjna centrum względem przedsiębiorstw jest niewłaściwa. Centrum gospodarcze winno swą gestię regulacyjną ograniczyć do dużych organizacji, pozostawiając im zupełną swobodę w regulowaniu integrowanych przez nie przedsiębiorstw.

Szczeblowe kształtowanie elementów rozrachunku gospodarczego stwarza możliwość dostosowania rozrachunku poszczególnych jednostek do ich specyficznych funkcji ekonomicznych w drabinie zarządzania oraz do ich specyfiki rzeczowej. Urealnia to też warunki respektowania w decyzjach operatywnych decyzji taktycznych, a w taktycznych decyzji strategicznych. „Tymczasem na wszystkich szczeblach, na których występuje rozrachunek gospodarczy jest on niemal wierną kopią jednego i tego samego modelu. (...) Wraz ze zróżnicowaniem charakteru decyzji podejmowanych na różnych szczeblach, należałoby różnicować model rozrachunku każdego z tych szczebli"[7]).

ALEKSANDER JĘDRASZCZYK
cdn

[1]) A Lipowski, Sporne problemy teorii zarządzania gospodarką socjalistyczną, „Gospodarka Planowa" 1970, nr 6.

[2]) Chyba taką sytuację miał na myśli prof. E. Lipiński, gdy zakwestionował w swej wypowiedzi w „Ż.G." 1971, nr 10, s. 1 i 10, celowość ich istnienia. Zob. też list do Redakcji M. Rakowskiego w tej sprawie, „Ż.G." 1971, nr 13, s. 5.

[3]) Autor radziecki W. Siciupin, w pracy „Reforma gospodarcza w ZSRR", Warszawa 1971, s. 168, wyraża dosadnie przekonanie: „system ekonomiczny będzie wewnętrznie sprzeczny, jeśli jego górne ogniwa zaczną posługiwać się tylko administracyjnymi metodami a ogniwa dolne, to jest przedsiębiorstwa, będą pracowały na zasadach rozrachunku gospodarczego" — i dalej s. 173 — „nie ograniczając samodzielności przedsiębiorstw, instancje kierownicze powinny jednocześnie ponosić materialną odpowiedzialność za „jakość" kierowania".

[4]) Pomijamy tutaj zagadnienie typów i form dużych organizacji z uwagi na wyczerpujące ich omówienie w „Ż.G.", szczególnie w publikacjach Sz. Jakubowicza: „Ż.G." 1972, nr 3, s. 10, „Ż.G." 1971, nr 46, s. 10—11, oraz „Ż.G." 1971, nr 20, s. 1 i 6 i inne.

[5]) Niechaj ostatnie artykuły J. Dzięciołowskiego, „Ż.G." 1972, nr 13 i 14, na temat obowiązujących wskaźników dyrektywnych (aż 117 dla przeciętnego przedsiębiorstwa) zabrzmią jako groźne memento, a nie kolejny głos rozsądku, na który nikt nie zwraca uwagi.

[6]) Zob. W. Kieżun, Autonomizacja jednostek organizacyjnych, Warszawa 1971, s. 32—39.

[7]) J. Gosiewski, Organizacja funkcją celu, „Ż.G." 1971, nr 49, s. 5. W ocenie status quo funkcjonowania dużych organizacji m.in. zob. B. Gliński, Próba krytycznego spojrzenia..., „Gospodarka Planowa" 1971, nr 4, oraz w tym samym numerze: Dyskusja w redakcji. W „Ż.G." zaś art. W. Sadownika, Miejsce zjednoczenia, „Ż.G." 1971, nr 17, s. 8, listy do Redakcji: M. Wolski „Ż.G." 1971, nr 49, s. 13-4 „Ż.G." 1971, nr 39, s. 8 oraz inne.

ZA GRANICĄ PISZĄ:

● Francuski tygodnik **PROBLEMES ECONOMIQUES** drukuje artykuł **Frederica Hesse** referujący zwięźle podstawowe poglądy ekonomiczne profesora uniwersytetu harvardzkiego Simona **Kuznetsa**, tegorocznego — trzeciego w historii tej nagrody — laureata Nobla za osiągnięcia w dziedzinie nauk ekonomicznych. Poniżej fragmenty tego artykułu:

Trzecia w historii nagroda Nobla za osiągnięcia w dziedzinie nauk ekonomicznych została przyznana w tym roku profesorowi uniwersytetu harvardzkiego Simonowi Kuznetsowi, którego działalność w dziedzinie ekonomii trwa już blisko pół wieku, jako że jego pierwsze prace ukazały się w 1926 r. Wkład tego uczonego rosyjskiego pochodzenia do nauk ekonomicznych obejmuje trzy zasadnicze dziedziny:

— Teorię cyklów zmierzających do udowodnienia regularnych wahań podstawowych wskaźników ekonomicznych, wskaźnika cen hurtowych, wskaźnika cen detalicznych, wskaźnika wysokości produkcji itd. Regularne, mające średnią amplitudę, wahania tych wskaźników ochrzczono nawet mianem „cykli Kuznetsa".

— Opracowanie aparatu statystycznego nadającego się do gromadzenia, przetwarzania i interpretacji serii danych danego kraju (produkt narodowy, produkcja globalna, produkcja czysta, dochód, kapitał). Metody obliczeń zaproponowane przez Kuznetsa są dziś powszechnie stosowane przez organizacje międzynarodowe.

— Analizę wzrostu w drodze drobiazgowej konfrontacji danych statystycznych zbieranych przez dłuższy czas (50 lat i więcej) najpierw w Stanach Zjednoczonych i ZSRR, a później na terenie pięćdziesięciu krajów. Praca ta, stwarzająca podstawę dla wielu owocnych porównań, umożliwiła Kuznetsowi wyciągnięcie pewnych istotnych wniosków na temat całości zjawiska wzrostu gospodarczego.

Rozwój badań profesora Kuznetsa podążał bardzo dokładnie za rozwojem rzeczywistości gospodarczej będącej przedmiotem jego dociekań. Aż do kryzysu 1929 świat kapitalistyczny przechodził z dość uderzającą regularnością kolejne fazy ekspansji i depresji o zmiennej amplitudzie i zjawisko to zaprzątało uwagę najwybitniejszych ówczesnych ekonomistów. Kryzys 1929 i jego następstwa, a także II wojna światowa wywołały bardzo głębokie zakłócenia w tym zjawisku kolejno następujących po sobie faz. Celem polityki ekonomicznej przestało być dążenie do zapanowania nad cyklami, a zaczęło być za poradą keynesistów dążenie do pełnego wykorzystania zasobów produkcyjnych. W związku z tym w centrum uwagi ekspertów znalazł się problem następujący: jak zapewnić w każdym kraju możliwie najszybszy regularny wzrost gospodarczy? Zdaniem Kuznetsa znalezienie odpowiedzi na to pytanie wymaga spełnienia najpierw dwóch warunków wstępnych:

— skonstruowania systemu ogólnokrajowej rachunkowości zdolnego do dostarczenia dokładnych informacji na temat całości gospodarki;

— drobiazgowego zbadania historii rozwoju ilościowego w głównych krajach uprzemysłowionych, ponieważ badanie takie powinno ujawnić niektóre przynajmniej tajemnice rozwoju gospodarczego.

Według Kuznetsa, podstawowym zadaniem ekonomisty jest opracowanie procedury pomiarów dostosowanej do badanych przez niego zjawisk, analogicznie jak to jest w wypadku badaczy specjalizujących się w naukach ścisłych.

Ekonomista pragnący ocenić rozwój bogactwa poszczególnych krajów, w takim sensie jak intuicyjnie rozumiał to bogactwo Adam Smith, nie może się zadowolić jedynie oceną produktu brutto. Dlatego właśnie Kuznets proponuje definicję produktu netto, zgodnie z którą przez produkt ten należy rozumieć różnicę między całością wyprodukowanych dóbr służących wyłącznie produkcji (produkty pośrednie). W wypadku dóbr fizycznych operacja taka nie jest trudna do przeprowadzenia.

Ale zadaniem, jakie sobie postawił Kuznets, jest uzyskanie wskaźnika bogactwa, który można by obliczyć dla danego kraju w różnych okresach i który następnie można by skontrontować z analogicznymi wskaźnikami obliczonymi dla innych krajów. Najczęściej stosowana metoda polega tu na rozważaniu wzrostu gospodarczego w formie zwiększenia produkcji w stosunku do produkcji w roku poprzednim (roczne tempo wzrostu). Miara ta została w ciągu ostatnich 20 lat spopularyzowana przez takich ekonomistów, jak Rostow i Lewis, i dziś posługują się nią powszechnie politycy i dziennikarze. Jednakże Kuznets ostrzega implicite przed nadużywaniem tej koncepcji. Przypomina on w swoich pracach, że tempo wzrostu — jeżeli ma być w miarę znaczące — musi wyrażać stosunek między produkcją finalną a dobrami zużytymi dla jej uzyskania, to jest musi umożliwiać pomiar liczby jednostek dóbr pośrednich, niezbędnych dla wyprodukowania dodatkowej jednostki produktów finalnych. Tego rodzaju związku nie można ustalać dla danego roku w sposób arbitralny. Dlatego właśnie Kuznets opracował skomplikowaną metodę statystyczną przeznaczoną do oceny rocznego tempa wzrostu dla okresów średnich i przystosowaną do zjawisk przez niego badanych.

Ale czy ta miara produkcji może też stanowić zadowalającą podstawę dla oceny zjawiska wzrostu? W istocie wszystkie takie miary zakładają bezpośredni związek między ilością wyprodukowanych dóbr finalnych a poziomem zaspokojenia pragnień ludności. Ale profesor Kuznets nie omieszkał zauważyć, że stwierdzenie takiego związku natrafia na dwa zasadnicze zastrzeżenia.

Przede wszystkim taki wskaźnik, jak tempo wzrostu produktu narodowego netto, ocenianego w pieniądzu nie dostarcza żadnych informacji na temat zmian w jego strukturze. Otóż nie ma żadnego powodu, dla którego należałoby uznać, że różne zestawy dóbr posiadające taką samą wartość pieniężną muszą w takim samym stopniu zaspokajać potrzeby. Dla zapełnienia tej luki Kuznets proponuje uzupełnienie globalnego wskaźnika produkcji przez różne miary fizyczne w rodzaju jednostki odżywienia (opartej na obliczeniu niezbędnych człowiekowi kalorii i witamin) w przypadku produktów spożywczych.

Po drugie dobrobyt ludności zależy również od sposobu podziału wyprodukowanych bogactw. Krytyka wskaźnika produkcji w przeliczeniu na głowę ludności jest dobrze znana. Dlatego właśnie Kuznets chciał uzupełnić ten wskaźnik badaniami statystycznymi na temat zmian, jakie w ciągu badanego okresu wzrostu zachodzą w sposobie podziału dochodów. Ale i takie podejście do sprawy zakłada istnienie — bynajmniej nie udowodnionego — jednoznacznego związku między danym poziomem dochodów a modelem konsumpcji.

Biorąc rzecz ogólniej, dochodzimy tu do sprawy granic właściwych ilościowej metodzie stosowanej przez Kuznetsa. Od 10 lat eksperci z całego świata próbują uzupełnić stosowane przez Kuznetsa miary ilościowe różnymi wskaźnikami jakościowymi, które miałyby przedstawiać bezpośrednio stopień zadowolenia jednostki i które miałyby umożliwiać uwzględnianie licznych zjawisk wymykających się w poważnej mierze spod działania klasycznych mechanizmów rynku (koszty pracy ludzkiej, szkodliwość itd.).

Czy ten opracowywany obecnie rachunek społeczny podważy radykalnie naszą rachunkowość ogólnokrajową? Kuznets sam zwraca uwagę na ograniczenia takiego rachunku społecznego, wynikające z jego normatywnego charakteru i co za tym idzie z tego, że rachunek ten opiera się na, z samej natury rzeczy względnym i zmiennym w czasie, systemie wartości.

KORZYŚCI DLA HANDLU MIĘDZYNARODOWEGO

Rozmowa z Zastępcą Generalnego Dyrektora Targów Lipskich — FRIEDEL LORKE

RED.: Jak ocenia Pan rolę i funkcję Targów Lipskich w pogłębiającej się coraz bardziej socjalistycznej integracji gospodarczej krajów RWPG?

F. LORKE: Targi Lipskie postawiły sobie jako pierwszoplanowe zadanie aktywne i możliwie wszechstronne współdziałanie w realizacji jednomyślnie zatwierdzonego przez XXV sesję RWPG kompleksowego programu. Niezbędne do tego warunki zostały na terenie targów Niemieckiej Republiki Demokratycznej w jednakowym stopniu udostępnione wszystkim krajom członkowskim RWPG.

O tym, jakie warunki i możliwości dziś właśnie oferuje, świadczą np. ostatnie Wiosenne Targi Lipskie. Jak wiadomo, szereg krajów RWPG, wśród nich także Polska Rzeczpospolita Ludowa, zaprezentowały specjalne ekspozycje o socjalistycznej integracji gospodarczej oraz wykorzystały Targi Lipskie do wielu rozmów i obrad na temat pogłębienia i rozszerzenia współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej. Wynikiem tego były zakrojone na szeroką skalę transakcje eksportowo-importowe oraz porozumienia w zakresie licencji i specjalizacji. Pragnąłbym przypomnieć w związku z tym ocenę dokonaną na Wiosennych Targach Lipskich 1972 r. przez sekretarza Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, Nikołaja Faddiejewa, który scharakteryzował Targi Lipskie jako pouczającą ekspozycję i zarazem jako pewnego rodzaju katalizator skutecznej współpracy gospodarczej państw socjalistycznych.

RED.: Jakie możliwości oferuje Lipsk dla rozwoju stosunków między krajami RWPG a krajami trzecimi?

F. LORKE: Na podstawie dobrego doświadczenia mogę powiedzieć: liczne i wyjątkowo korzystne dla wszystkich uczestników.

Istotną przesłankę dla nawiązywania kontaktów z partnerami krajów trzecich stanowi w Lipsku przede wszystkim wybitnie międzynarodowy charakter targów. Trzeba pamiętać, że co roku w Targach Lipskich uczestniczą wystawcy z przeszło 60 krajów, a ponadto zwiedzają je nabywcy, technicy, specjaliści, naukowcy i interesanci z przeszło 90 krajów.

Wobec rozległego programu eksportowego państw RWPG, koła gospodarcze z młodych państw narodowych i z rozwijających się krajów, jak też uczestnicy z kapitalistycznych krajów przemysłowych, przekonują się w Lipsku, że wraz z realizacją kompleksowego programu rosną także dla nich szanse znacznego rozszerzenia wymiany towarów i doświadczeń naukowo-technicznych z krajami socjalistycznymi. Można powiedzieć, że Lipsk jest do tego predestynowany. Jest to stale podkreślane w rozmowach z wystawcami z niesocjalistycznych obszarów gospodarczych. Jako przykład pragnąłbym przytoczyć opinię kierowniczki kolektywnej ekspozycji indyjskiej na Wiosennych Targach Lipskich 1972 r., która określiła Lipsk, jako idealne miejsce do wymiany doświadczeń naukowo-technicznych z krajami socjalistycznymi.

RED.: Jak według Pana opinii można ocenić udział Polski w Lipsku?

F. LORKE: Polska Rzeczpospolita Ludowa zajmuje na Targach Lipskich przodujące miejsce wśród uczestniczących krajów. Swą ofertą targową odzwierciedla ona nie tylko stale rosnącą moc wytwórczą kraju w dziedzinie środków produkcji i przemysłu dóbr konsumpcyjnych, ale równocześnie potwierdza jego ważne miejsce w socjalistycznej wspólnocie gospodarczej.

Na ostatnich Wiosennych Targach Lipskich Polska rozszerzyła w porównaniu z rokiem poprzednim swą powierzchnię wystawową o 20 proc., zajmując 7.100 metrów kwadratowych.

Dotychczasowy rozwój udziału Polski w targach przebiegał zgodnie ze wzrostem i pogłębianiem stosunków z NRD i innymi krajami socjalistycznymi. Targi Lipskie, podobnie jak Targi Poznańskie, wnoszą swój wkład do realizacji założeń obecnego planu pięcioletniego swego kraju i innych państw RWPG. Demonstrują one korzyści z szerokiej współpracy z uwzględnieniem podziału pracy w skali światowej. Z tego też punktu widzenia treść i zakres udziału poszczególnych państw RWPG w przyszłych Targach Lipskich musi coraz bardziej odpowiadać międzynarodowym wymogom socjalistycznej wspólnoty państw.

RED.: Czy może Pan udzielić już naszym czytelnikom kilku informacji o tegorocznych Jesiennych Targach Lipskich, które odbędą się we wrześniu?

F. LORKE: Tak, zrobię to tym chętniej, że podobnie jak my w Lipsku, nasze przedstawicielstwa za granicą zajmują się obecnie bezpośrednio przygotowaniami do nich; równocześnie trwają już przygotowania do Wiosennych Targów Lipskich 1973 r.

Udział w Targach Jesiennych, które odbędą się w dniach od 3 do 10 września zapowiedzieli wystawcy z przeszło 50 krajów. Zaoferują oni wyroby techniki i dobra konsumpcyjne na łącznej powierzchni 270 tys. metrów kw. Warto zaznaczyć, że w wyniku przeniesienia branży maszyn włókienniczych i obuwniczych z Targów Wiosennych na Targi Jesienne, zamknięta została na razie zmiana profilu Targów Lipskich. Na Jesiennych Targach Lipskich, obok tradycyjnych branż dóbr konsumpcyjnych, jest obecnie silnie reprezentowanych na skalę międzynarodową 8 branż technicznych.

Szczególnie atrakcyjny na terenach targowych będzie wielki kompleks chemii, obejmujący takie branże, jak pierwiastki chemiczne i inne produkty wyjściowe, urządzenia i maszyny dla przemysłu chemicznego i produkcji tworzyw sztucznych. Nowością w ramach tego kompleksu jest wystąpienie po raz pierwszy krajowych i zagranicznych producentów maszyn tworzyw sztucznych jako grupa fachowa. Obejmuje ona automaty wtryskowe, zgniatarki, walcarki, maszyny i linie do gładzenia, maszyny i formy do przerobu mas plastycznych i szereg innych. Ponadto ponad 10 krajów zaprezentuje interesujące oferty przemysłu maszyn poligraficznych, firmy z 18 krajów wystawią pojazdy mechaniczne, a z 20 krajów maszyny włókiennicze i obuwnicze. Znajdą się także instrumenty i narzędzia medyczne oraz laboratoryjny sprzęt medyczny z 16 krajów, jak też maszyny do obróbki drewna i narzędzia do obróbki maszynowej z 10 krajów.

Ekspozycje dóbr konsumpcyjnych 25 branż zostaną zorganizowane w 16 domach targowych w centrum miasta i na terenach targowych. Szczególne zainteresowanie budzą 3 wielkie kompleksowe wystawy Interscola, Expovita i Intecta.

Zgodnie z tradycją oferty dóbr konsumpcyjnych mają w niektórych branżach szczególnie silny charakter międzynarodowy. W jednym z głównych budynków na terenach targowych wystawcy z 25 krajów zaprezentują towary włókiennicze i odzież. Wystawcy z 20 krajów pokażą wyroby farmaceutyczne i kosmetyczne. Spodziewany jest szerszy asortyment urządzeń i sprzętu elektrycznego dla gospodarstw domowych z 15 krajów. Dotychczas zapowiedziano z 40 krajów udział producentów artykułów żywnościowych, w tym dużej ilości zagranicznych wyrobów delikatesowych.

Pragnąłbym jeszcze wspomnieć o międzynarodowych targach książki, w których wezmą udział wydawnictwa z 15 krajów.

Na szczególną uwagę zasługuje na przyszłych Jesiennych Targach Lipskich szeroki program prelekcji i imprez, który bardzo polecam uczestnikom z Polski, zarówno jako współkształtującym ten program, jak i uczestnikom programu. Punkt ciężkości tematów na tegorocznych Jesiennych Targach Lipskich spoczywa, zgodnie z ich profilem, na takich dziedzinach, jak przetwórstwo mas plastycznych, produkcja maszyn dla przemysłu chemicznego i technika medyczna oraz na branżach takich, jak przemysł maszyn włókienniczych, maszyny poligraficzne i pojazdy drogowe.

I kiedy Pan na zakończenie raz jeszcze pyta o udział Polski, mogę odpowiedzieć: z Polski otrzymaliśmy zgłoszenia na 25 stoisk branżowych o łącznej powierzchni 4.000 m kw.

Notował: W.D.

CZECHOSŁOWACKA GOSPODARKA NARODOWA W PIERWSZYM ROKU PIĄTEGO PLANU PIĘCIOLETNIEGO

ROZWÓJ gospodarki narodowej Czechosłowacji w 1971 r. charakteryzował się wielką dynamiką wzrostu we wszystkich posiadających decydujące znaczenie gałęziach i stworzył także właściwą bazę wyjściową do realizacji dyrektywnego planu państwowego na rok bieżący. Przy zatwierdzaniu planu na rok 1971, będący pierwszym rokiem planu pięcioletniego podkreślano, że powinien on nawiązywać do pozytywnych wyników osiągniętych w roku 1970, dostarczając w ten sposób podstawowych założeń do realizacji zamierzeń oraz zadań piątej pięciolatki. Z tego też względu określone w nim cele wiązały się z wyższymi wymaganiami, zwłaszcza pod względem zwiększenia wydajności produkcji, obrotu i wymiany z zagranicą, a także w zakresie sprawniejszego zarządzania budownictwem inwestycyjnym przy skoncentrowaniu uwagi na doniosłych programach.

W roku 1971 zrealizowano podstawowe zamierzenia planu w zakresie zwiększenia produkcji artykułów pierwszej potrzeby, osiągnięto poprawę w zakresie zaspokajania podstawowych potrzeb związanych ze standardem życiowym ludności oraz poprawę rytmiczności w zaspokajaniu popytu. Nastąpiło szersze włączenie gospodarki do międzynarodowego podziału pracy, uległ przyspieszeniu obrót w wymianie towarowej, zarówno z krajami socjalistycznymi, jak państwami kapitalistycznymi. Miniony rok przyczynił się również do rozwiązania pewnych skomplikowanych problemów budownictwa inwestycyjnego oraz jego efektywności. Nie udało się natomiast w pełni zrealizować ustalonych założeń w zakresie efektywności procesu reprodukcji, a nakłady osiągnęły wyższy poziom aniżeli zakładał to plan.

Na wysoką dynamikę wzrostową w roku minionym wywarła niewątpliwie dodatni wpływ zwiększona aktywność świata pracy, przede wszystkim w okresie zjazdu partii oraz okresie wyborów do władz terenowych.

Podstawową cechą charakterystyczną rozwoju był przyspieszony rozwój produkcji zakładów uspołecznionych, wielokrotnie większy niż zakładany w planie. Według wstępnych obliczeń wielkość produkcji zakładów gospodarki narodowej w zestawieniu z rokiem 1970 wzrosła prawie o 6 proc. a dochodu narodowego o 5 proc. w porównaniu z przyspieszeniem wzrostu zapotrzebowania na produkcję. Tempo wzrostu w roku 1971 w zestawieniu z danymi charakteryzującymi poziom w roku 1970 (w procentach) przedstawia się, jak poniżej:

wielkość produkcji przemysłowej brutto	106,9
wielkość produkcji rolnej brutto	102,8
wielkość prac budowlanych	109,7
wielkość transportu towarowego	106,7

Aczkolwiek plan zakładał tempo wzrostu produkcji przemysłowej o 5,9 proc., w rzeczywistości wzrosła ona o 6,9 proc. Zgodnie z planem państwowym w przemyśle najszybszym rozwojem charakteryzowała się produkcja przemysłów maszynowego i metalowego, przemysłu chemicznego i przetwórstwa ropy naftowej, przemysłu gumowo-azbestowego, materiałów budowlanych, szklanego, ceramiki i porcelany, przemysłu skórzanego i obuwniczego oraz futrzarskiego. W ciągu roku osiągnięto dalszy postęp w zakresie opanowania sytuacji w energetyce. W porównaniu z latami ubiegłymi nastąpiła wyraźna poprawa w zaopatrzeniu przemysłu, transportu oraz ludności w paliwa i energię elektryczną a zasoby węgla uległy wydatnemu zwiększeniu, zarówno w poszczególnych gałęziach gospodarki, jak i na rynku wewnętrznym. Ponadto struktura bilansu paliwowo-energetycznego ulegnie również poprawie na rzecz wyższego udziału paliw ciekłych i gazowych, dzięki zwiększonym dostawom ropy oraz gazu ziemnego ze Związku Radzieckiego.

Zdecydowanym osiągnięciem w zakresie rozwoju przemysłu był fakt, iż wzrost produkcji pokrywany był prawie w całości przez wzrost wydajności pracy, zaś wzrost wydajności układał się w pomyślnym stosunku do wzrostu przeciętnych zarobków.

W zakresie produkcji rolnej nastąpiło nawet przekroczenie wysokiego poziomu 1970 r., aczkolwiek w wyniku niepomyślnych warunków nie udało się zrealizować w pełni planowanych zadań. Raz jeszcze uzyskano potwierdzenie, że wykazujący tendencję wzrostową rozwój produkcji rolnej w ostatnich latach nie ma charakteru przypadkowego, jest natomiast wynikiem stałej i planowej rozbudowy bazy materiałowo-technicznej tej gałęzi a w ostatnim okresie również i udoskonalonych form zarządzania. Planowany poziom produkcji roślinnej nie został wprawdzie osiągnięty ze względu na niewykonanie planowych zbiorów buraka cukrowego, ziemniaków oraz pasz. Natomiast zbiory roślin zbożowych oraz roślin oleistych osiągnęły rekordową wysokość, a przeciętna wydajność z 1 ha jest, jak dotychczas, najwyższa w historii czechosłowackiej hodowli upraw roślin zbożowych.

Na realizacje zadań planowych w produkcji rolnej w roku ubiegłym wywarły znaczny wpływ warunki atmosferyczne, mimo to jednak w szeregu gałęzi przekroczono poziom roku 1970, skutkiem czego całość produkcji brutto wzrosła o 2,8 proc.

Pomyślne wyniki odnotowano w zakresie produkcji zwierzęcej i stany pogłowia zwierząt gospodarskich uległy zwiększeniu a także udało się zahamować spadek pogłowia krów, który w ostatnich latach ujemnie oddziaływał na produkcję oraz skup mięsa i mleka. W dalszym ciągu utrzymało się zwiększone wykorzystanie zwierząt gospodarskich — zgodnie z założeniami planowanymi, przewidującymi stopniową intensyfikację produkcji rolnej. Skup produktów pochodzenia zwierzęcego wielokrotnie przekroczył poziom z roku ubiegłego, a z wyjątkiem mleka, także i przewidziane w planie zadania. Również rozwój produkcji budowlanej przekroczył planowane tempo, a przedsiębiorstwa budowlane, opierając się na własnych załogach wykonały o 9,7 proc. prac więcej aniżeli w roku poprzednim. Nie wykonano jednak zadań rocznych, polegających na wykończeniu realizacji budownictwa mieszkaniowego w ilości prawie 1 500 mieszkań, natomiast rozpoczęto budowę większej ilości mieszkań niż przewidywał plan.

Wzrost produkcji w zakresie budownictwa w głównej mierze pokrywany był przez wzrost wydajności pracy przy zwiększeniu liczby zatrudnionych oraz zachowaniu korzystnego stosunku przeciętnych płac oraz wzrostu wydajności pracy. Drogą cięć, powiązanych z przesunięciami mocy produkcyjnych w zakresie budownictwa do rejonów koncentracji budownictwa udało się zwiększyć zakres prac budowlanych w mieście stołecznym Pradze oraz w Północnych Czechach, gdzie zadania w zakresie budownictwa obecnie nie należą do najpilniejszych. Wyniki rozwoju gospodarki narodowej w ubiegłym roku znalazły pozytywne odbicie również w wzroście standardu bytowego. Wzrost produkcji towarów konsumpcyjnych (ponad 5 proc. w stosunku do roku 1970) dowodzi, że uczyniono zdecydowany krok ku realizacji uchwał XIV Zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji, dotyczących podniesienia stopy życiowej.

Nadto zgodnie z planem, wzrosły dochody uzyskiwane z zatrudnienia. Wzrost całkowitych dochodów pieniężnych wiąże się zwłaszcza z faktem, że poziom cen w ciągu roku uległ pewnej obniżce, skutkiem czego wzrost dochodów realnych był szybszy aniżeli wzrost dochodów nominalnych.

Dokonano pierwszych kroków ku realizacji programu opieki społecznej, skorygowano zaopatrzenie rencistów a także rozszerzono zakres wypłat dodatku macierzyńskiego. Szerokie korekty w zakresie płac przeprowadzono również w służbie zdrowia.

W związku z realizacją doniosłych zadań polityczno-ekonomicznych przystąpiono do stabilizacji rynku wewnętrznego, do stopniowego podwyższania jego poziomu, do bardziej rytmicznego zaopatrywania ludności i stopniowego usuwania niedomagań w zaspokajaniu popytu. Po okresie pewnego spadku w roku poprzednim, w roku 1971 znów uległ przyspieszeniu wzrost obrotu w handlu detalicznym (sprzedano o 5,2 proc. więcej towarów niż w 1970 r.). Wzrosło zainteresowanie wyrobami przemysłowymi, a ich udział w całkowitym obrocie ponownie wzrósł i zbliżył się do 50 proc. Z kolei uległ wzrostowi kredyt konsumpcyjny, skutkiem czego konsumenci mieli możność zaopatrywania się w wyroby przemysłowe wymagające większych nakładów finansowych aniżeli dysponowane przez nich oszczędności.

Spośród poszczególnych rodzajów wyrobów przemysłowych największy wzrost wykazała sprzedaż pojazdów mechanicznych, chłodziarek, pralek, aparatów odtwarzających (magnetofony?), maszyn do szycia oraz dziewiarskie, obuwia skórzanego, materiałów budowlanych itd.

W roku 1971 uzyskano również pomyślne wyniki w handlu zagranicznym, w którym — w porównaniu z rokiem 1970 — obrót zwiększył się o 9,4 proc. Planowane wielkości eksportu przekroczono o prawie 2,7 proc., a w porównaniu z rokiem 1970 wywieziono o 10 proc. więcej towarów i wyrobów. Natomiast planowe zadania w zakresie importu, przede wszystkim z państw kapitalistycznych, nie zostały wykonane, aczkolwiek import towarów wzrósł o 8,7 proc. Bilans handlowy był zdecydowanie czynny a sytuacja dewizowa państwa uległa poprawie.

W zakresie budownictwa inwestycyjnego w minionym roku dokonano dalszego kroku w konsolidacji i zlikwidowaniu niedomagań z poprzednich lat. Wielkość inwestycji w porównaniu z rokiem poprzednim uległa zwiększeniu o 7,2 proc., wzrost inwestycji na budowach ustalił się na kwocie 1,5 mln koron czeskich, skróceniu uległy terminy etapowej realizacji w zestawieniu ze stanami z początku roku, jakkolwiek i w tej dziedzinie nie zrealizowano zadań planowych. Mimo niewątpliwych osiągnięć zarysowały się jeszcze pewne trudności, zwłaszcza w wprowadzeniu do użytku planowych mocy produkcyjnych, w przygotowywaniu oraz opanowywaniu procesów budowlanych na czołowych budowach oraz na terenach o dużej koncentracji ruchu budowlanego w sposób zgodny z zadaniami określonymi przez plan pięcioletni.

Średnio szybka dynamika osiąganych wyników we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej, która stanowiła charakterystyczny rys minionego roku, z jednej strony umożliwiła szybki wzrost wydajności pracy i przeciętnych płac, z drugiej natomiast — towarzyszyły jej większe nakłady produkcyjne w porównaniu z zakładanymi w planie oraz niewywiązywanie się z zadań polegających na zmniejszaniu nakładów materiałowych.

Ocena bazy wyjściowej dla całej pięciolatki wskazuje więc, że jednym z podstawowych zadań na rok bieżący musi być zainteresowanie ustalaniem zadań długofalowych polityki gospodarczej, oraz zwiększania uwagi poświęcanej zapewnieniu jakościowego rozwoju twórczości i wykorzystywania źródeł.

Wyniki wykonania państwowego planu dyrektywnego oraz cały rozwój gospodarki narodowej w roku 1971, jako pierwszego roku piątego planu pięcioletniego, stworzyły dalsze podstawy dla jego realizacji, jego docelowych zadań i celów, a także umożliwiły ustalanie zawierających większe wymagania zamierzeń i celów rozwoju w roku 1972 na poziomie jakościowo wyższym aniżeli pierwotnie zakładały dyrektywy służące do jego opracowania oraz zadania pięciolatki zakładane na ten rok.

I—44

XXVIII ROCZNICA WYZWOLENIA RUMUNII

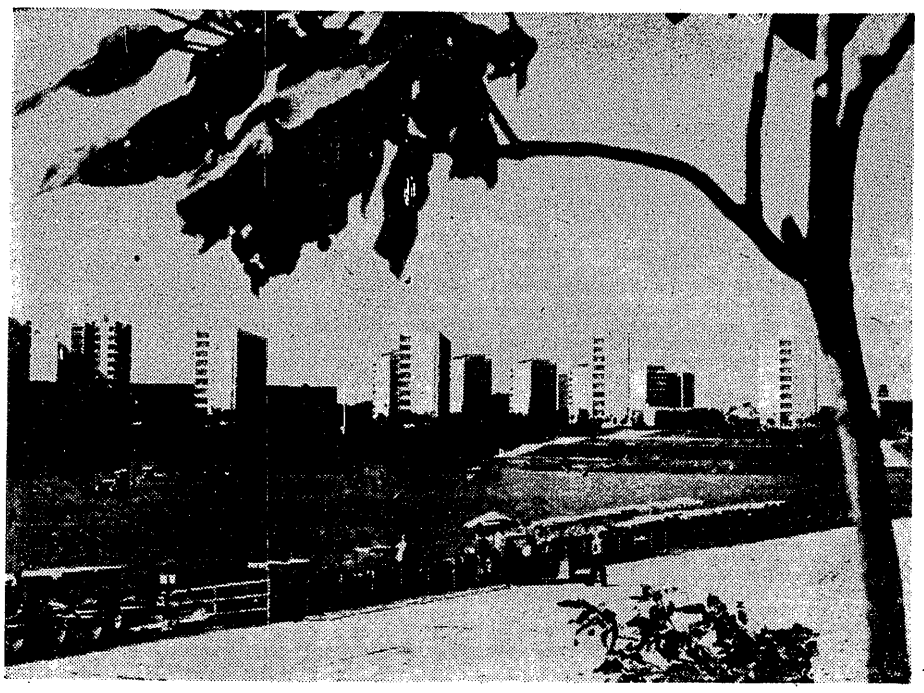

Rumuńska Republika Ludowa, której święto narodowe przypada w dniu 23 bm., rozwija się bardzo szybko.

W ubiegłym roku przyrost produkcji przemysłowej wyniósł 11,2 proc., a w I półroczu br. — 12,0 proc. Produkcja energii elektrycznej osiągnie w 1972 r. poziom 44 mld kWh, stali —7,4 mln ton. Przemysł maszynowy legitymuje się tempem w okolicach 15 proc., a chemiczny — 17 proc.

W rolnictwie wskaźniki także są bardzo wysokie. Na bieżący rok założono wzrost o 21 proc. Produkcja zwierzęca ma powiększyć się o 17 proc., a zbiory zbóż z 14,5 mln ton w roku ubiegłym do 16,3 mln ton.

Równie ambitne są zamierzenia rozwojowe. W lipcu br. na krajowej konferencji RPK przede wszystkim ustalono, że obecny plan pięcioletni zostanie zrealizowany wcześniej, na pół roku przed terminem. Za bardzo ważne zadanie tego planu uznano potrzebę szybszego rozwoju stosunków gospodarczych z krajami socjalistycznymi (o 50 proc.). Porozumienia między Polską a Rumunią przewidują wzrost obrótów handlowych o około 70 proc.

Na Krajowej Konferencji RPK wytyczono także perspektywy na najbliższe dwadzieścia lat. W 1990 r. Rumunia będzie liczyć około 25 mln obywateli, zaś roczny dochód narodowy na głowę mieszkańca wyniesie od 2 500 do 3 000 dolarów, a więc pięć razy więcej, aniżeli obecnie. Cały program perspektywiczny pomyślany jest tak, aby na pierwszym planie znalazły się potrzeby ludności. Szczególnie widoczne jest to w planach rozbudowy Bukaresztu, który już obecnie, jak to widać na zdjęciu, jest miastem nawskroś nowoczesnym. (ks)

HANDEL ZAGRANICZNY RUMUNII

Gospodarka rumuńska staje się coraz bardziej gospodarką otwartą. Rumunia utrzymuje stosunki handlowe ze 110 krajami. Z 60 krajami zawarte są porozumienia o współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej. Z 70 krajami Rumunia ma umowy handlowe i kooperacyjne. W okresie 1950—1970 wolumen rumuńskiego handlu zagranicznego wzrósł ośmiokrotnie. Wzrost eksportu w ostatnich 5 latach kształtował się na poziomie 11,5 proc. rocznie. Poważne przeobrażenia nastąpiły również w strukturze rzeczowej rumuńskiego eksportu — udział maszyn i urządzeń, który wynosił w 1950 roku 4,2 proc. zwiększył się w 1970 roku do 22,6 proc.; udział artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego zwiększył się w tym samym czasie z 1,3 proc. do 18,1 proc.

Do największych partnerów handlowych Rumunii należą kraje socjalistyczne, lecz najszybciej postępuje rozwój wymiany towarowej z krajami rozwijającymi się. Wymiana ta zwiększyła się w ciągu ostatnich 10 lat prawie pięciokrotnie. W 1970 roku obroty Rumunii z krajami rozwijającymi się wynosiły 1 888 mln lei. Szybciej rósł udział rumuńskiego eksportu.

Do największych partnerów handlowych Rumunii w trzecim świecie zalicza się: Algierię, Egipt, Indie, Iran. (ww)

CHEMIA W BIEŻĄCEJ PIĘCIOLATCE RUMUNII

W bieżącej pięciolatce chemia nadal zajmuje wiodącą pozycję wśród innych gałęzi rumuńskiej gospodarki. Przeciętne tempo wzrostu rumuńskiej chemii wynieść powinno 17,5 proc. rocznie wobec 12 proc. wzrostu w całym przemyśle. Wzrośnie udział chemii w produkcji przemysłowej kraju z 11,6 proc. w 1970 roku do 13,7 proc. w 1975 roku. Jednocześnie wzrośnie rola chemii w zapewnieniu dynamiki rozwoju wszystkich gałęzi gospodarki narodowej.

Dla stworzenia odpowiednich warunków realizacji wspomnianych założeń przeznacza się 22 proc. wszystkich nakładów inwestycyjnych w przemyśle. Umożliwi to uruchomienie ponad 300 obiektów przemysłowych.

Rozwój chemii wiąże się też ze zmianami w jej strukturze. Akcentuje się rozwój nawozów sztucznych i petrochemii. W 1975 roku na 1 ha ziemi uprawnej przypadnie 200 kg nawozów. Natomiast udział petrochemii wyniesie w 1975 roku około 47 proc. całej produkcji przemysłu chemicznego.

Program rozwoju rumuńskiej chemii i petrochemii w latach 1971—1975 zakłada stworzenie poważnych rezerw z przeznaczeniem na eksport. Przewiduje się, że wartość eksportu w tym okresie będzie 2,3-krotnie wyższa w porównaniu z okresem 1966—1970. Postawione zostało zadanie zwiększenia udziału w eksporcie tych produktów, które cechuje wysoki stopień przetwórstwa, które mają dobre perspektywy lokacyjne na rynkach zagranicznych. Pod koniec pięciolatki rumuński przemysł chemiczny stanie się poważnym eksporterem włókien syntetycznych i przędzy, nawozów sztucznych, wyrobów z masy plastycznej, kauczuku syntetycznego. (ww)

ROBOTRON 21

Wiele prac wykonywanych jest obecnie na maszynach obliczeniowych drugiej generacji.

A my oferujemy Wam już trzecią generację!

Większe zadania stwarzają większe problemy. Także w dziedzinie przetwarzania danych. Trzecia generacja maszyn obliczeniowych jest już faktem — a wraz z nią odpowiednie, wydajne urządzenia. Należy do nich ROBOTRON 21.
Uniwersalność elektronicznego systemu przetwarzania danych ROBOTRON 21 umożliwia rozwiązywanie problemów z dziedziny przemysłu, gospodarki i ekonomii.
Nowe metody przetwarzania i wydajny system dyskowy gwarantują pełne wykorzystanie urządzenia i dużą oszczędność czasu w czynnościach przygotowawczych i w programowaniu.
Ponadto, wraz z problemowymi podkładkami systemowymi oferujemy także systemy programowania o szerokich możliwościach zastosowań.
ROBOTRON 21 jest urządzeniem niezbędnym dla tych wszystkich, którzy chcą zracjonalizować i zautomatyzować procesy produkcji, planowania i obliczania.
Informujcie się — przygotowaliśmy dla Was naszą dokumentację.

Büromaschinen - Export GmbH Berlin DDR-108
Berlin, Friedrichstrasse 61
Niemiecka Republika Demokratyczna

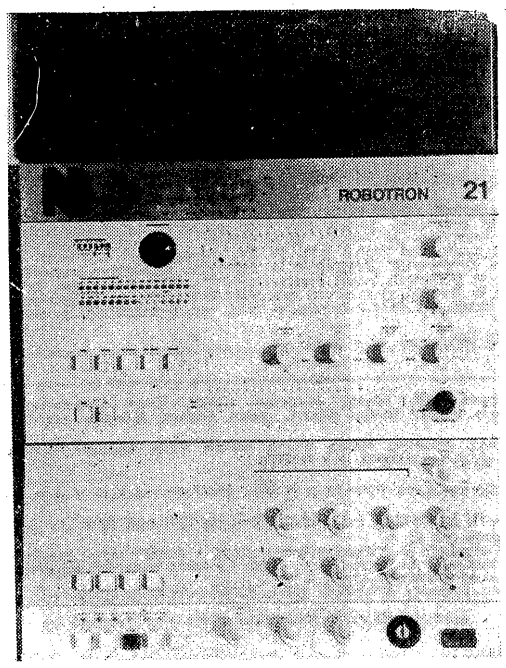

robotron

bme

Przedstawicielstwo w Polsce:
BME, Biuro Techniczno-Handlowe przy Ambasadzie NRD, Warszawa, ul. Filtrowa 62 m 63

W czasie Jesiennych Targów Lipskich w dniach 3.9.—10.9.1972 r. oczekujemy Was w naszym Biurze Eksportowo-Importowym w hali nr 12 — tereny targowe

I-16

ŚWIAT — EKONOMIA — POLITYKA

WSPÓLNY UKŁAD

OSTATNIA przyjacielska wizyta Prezesa Rady Ministrów PRL Piotra Jaroszewicza w Czechosłowacji stanowi wymowny przykład umocnienia wszechstronnej współpracy pomiędzy naszymi krajami na bazie realizacji Kompleksowego Programu Integracji Socjalistycznej, przyjętego na XXV Sesji RWPG. Kompleksowy Program jest dziełem wszystkich krajów należących do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, wspierają go natomiast dwustronne stosunki krajów członkowskich, realizowane w ramach kontaktów bezpośrednich, stosownie do bieżących i perspektywicznych potrzeb uczestników. W tym kontekście rozwój i pogłębienie wszechstronnej współpracy polsko-czechosłowackiej zasługują na szczególną uwagę.

Wieloletnia umowa handlowa, obecnie z powodzeniem realizowana, jest jednym z zasadniczych elementów rozwiniętej współpracy gospodarczej pomiędzy Polską a Czechosłowacją. Jej wstępne założenia, jak oceniono podczas wizyty Premiera Piotra Jaroszewicza, zostały dość znacznie przekroczone, wyniki zaś wymiany towarowej w okresie 1971 — 1972 nie tylko napawają optymizmem, lecz, co ważniejsze, stanowią solidną bazę wyjściową dla przyszłych negocjacji, wykraczających poza pierwotne porozumienia. Zresztą nie chodzi o wykonanie lub nawet przekroczenie zakładanego poziomu obrotów towarowych do roku 1975. Już dziś zarysowały się konkretne perspektywy dalszego zacieśniania więzów gospodarczych, m. in. poprzez koordynację planów rozwojowych Polski i Czechosłowacji na okres generalnej perspektywy.

„Obie strony zgodnie uważają, że w obecnym okresie celowe jest zwrócenie szczególnej uwagi odpowiednich organów obu krajów na opracowanie problematyki współpracy gospodarczej na okres po 1975 roku. W związku z tym szczególnego znaczenia nabiera koordynacja planów rozwoju gospodarki narodowej między obu krajami na lata 1976 — 1980, jak również przestudiowanie wybranych zagadnień współpracy na dalszy okres. Należy jednocześnie poświęcić maksymalną uwagę rozwojowi współpracy w dziedzinie produkcji, specjalizacji i kooperacji, aby trwałe związki produkcyjne między odpowiednimi gałęziami i dziedzinami gospodarki narodowej obu krajów uczestniczyły w coraz większym stopniu w ogólnej współpracy" — brzmią końcowe partie wspólnego komunikatu.

Słowa komunikatu, atmosfera towarzysząca podróży polskiego premiera do bratniego kraju, pozytywna ocena dotychczasowych wyników oraz nakreślenie perspektywy rozwoju współpracy gospodarczej i politycznej, mającej swą doniosłą rangę historyczną, przywodzą na myśl wizję jednego wielkiego kompleksu ekonomicznego, tworzonego przez kraje, które sąsiadują ze sobą na przestrzeni 1 310 km. Elementy tej wizji znajdują swoje urzeczywistnienie w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, której aktywnymi członkami od początku jej istnienia są nasze kraje.

Przypomnijmy, że Czechosłowacja jest niezmiennie trzecim co do wielkości obrotów towarowych partnerem Polski. Niekiedy, w zależności od konkretnych układów i dynamiki rozwojowej, Czechosłowacja wyprzedzała nawet NRD na liście naszych handlowych partnerów. Udział obrotów polsko-czechosłowackich w globalnej wymianie towarowej Polski i Czechosłowacji ukształtował się na przestrzeni lat na poziomie 8-8,5 proc., co stanowi o znaczeniu partnera dla drugiej strony.

Warto, jak się wydaje, w tym miejscu podkreślić poważne przeobrażenia w strukturze wymiany towarowej polsko-czechosłowackiej; szczególnie dotyczy to polskiego eksportu. Ponad połowę naszego wywozu do Czechosłowacji stanowią maszyny i urządzenia. Również wysoką pozycję zajmują w polskim eksporcie paliwa, surowce i materiały. Systematycznie rośnie także udział artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego. Rozwojową pozycją w polskim eksporcie do Czechosłowacji są usługi budowlane.

Jeśli chodzi o import z Czechosłowacji, to podstawową grupę towarową stanowią tradycyjnie maszyny i urządzenia (2/3 całego importu), jak również artykuły konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że współpraca gospodarcza pomiędzy Polską a Czechosłowacją nie ograniczała się w minionym okresie jedynie do wymiany towarowej. Zalążki komplementarności gospodarczej, wzajemne uzupełnianiania się struktur przemysłowych, występowały również w przeszłości, występują zresztą nadal. Znalazło to swój wyraz już w pierwszej kompleksowej umowie pomiędzy naszymi krajami z lipca 1947 roku, która poza traktatem handlowym, zawierała m. in. również odrębne porozumienia o dostawach sprzętu inwestycyjnego z Czechosłowacji oraz dostawach węgla, cynku i energii elektrycznej z Polski.

W drugiej połowie lat pięćdziesiątych zawarliśmy z Czechosłowacją kilka umów w zakresie inwestycji surowcowych. W przyjętym skrócie nazywaliśmy je: „umową siarkową", „umową węglową", „umową miedziową". Polska otrzymała wówczas kredyty na rozwój wspomnianych działów gospodarki surowcowej, które spłacaliśmy w następnych latach dostawami siarki, węgla i miedzi.

Wspomnieliśmy o poważnych przeobrażeniach w strukturze polskiego eksportu do Czechosłowacji, co stanowi nie tylko dowód awansu produkcyjnego Polski w minionym okresie, lecz stwarza rozległy obszar wszechstronnego współdziałania partnerów o zbliżonych — w pewnym sensie — strukturach wytwórczych, co jest pierwszym warunkiem rozwinięcia międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy oraz zacieśnienia związków kooperacyjnych pomiędzy określonymi gałęziami przemysłowymi obu krajów.

Jest jeszcze jeden, bynajmniej nie bagatelny argument na rzecz intensyfikacji współpracy polsko-czechosłowackiej w dziedzinie specjalizacji i kooperacji. O naszych racjach pisaliśmy niejednokrotnie. Stosunkowo niedawno zamieściliśmy z kolei na naszych łamach („ŻG", nr 29 z 16.VII.1972 r.) opinie partnerów czechosłowackich na ten temat. Ekonomiści i działacze gospodarczy Czechosłowacji nie podkreślają już obecnie, że ich przemysł maszynowy był w stanie wytwarzać praktycznie cały asortyment maszynowy produkowany na świecie. Nie cieszy ich nawet fakt, że jeszcze dziś krajowy przemysł maszynowy pokrywa własną produkcją prawie 85 proc. całego zapotrzebowania Czechosłowacji na maszyny i urządzenia. Przestaje to być powodem do dumy, przeciwnie zaczyna niepokoić, pobudzać do refleksji. Ta wszechstronność przemysłu maszynowego naszych sąsiadów — w istocie rzeczy — stała się swoistym hamulcem, ujemnie wpływającym na rozwój specjalizacji i rozszerzonej kooperacji produkcyjnej. Wszakże tylko selektywny rozwój gospodarki, przestrzeganie zasad specjalizacji, śmiałe wchodzenie w bezpośrednie (na szczeblu przedsiębiorstw przemysłowych) związki kooperacyjne, mogą zdynamizować postęp techniczny. Zresztą plan gospodarczego rozwoju Czechosłowacji na lata 1971-1975 zakładał określoną redukcję wytwarzanych asortymentów, przewidywał zarazem preferencje dla zewnętrznych związków kooperacyjnych.

Mamy wspólne konkretne osiągnięcia w dziedzinie współpracy gospodarczej, w zakresie realizacji międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy, jak również konkretne porozumienia kooperacyjne. Trzeba jednocześnie stwierdzić, że szeregu słusznych i pożytecznych dla obu stron decyzji na tym polu nie zdołaliśmy wcielić w życie; niektóre inicjatywy zostały zaniechane, inne zaś pozostały jedynie w sferze uzgodnień i zaleceń, lecz bez konkretnych konkluzji w postaci dokonanych wspólnych przedsięwzięć.

Należy oczekiwać, że podpisanie przez obu premierów protokołu o współpracy gospodarczej między Polską a Czechosłowacją w uzgodnieniu którego brali czynny udział towarzyszący premierom kierownicy resortów oraz eksperci, stanie się skutecznym bodźcem dla podjęcia konkretnych kroków w poszczególnych gałęziach produkcyjnych naszych krajów, zwłaszcza w przemyśle maszynowym, w chemii, jak również w dziedzinie nauki i badań stosowanych.

Zacieśnienie wszechstronnej współpracy gospodarczej pomiędzy Polską i Czechosłowacją stanowi decydujący czynnik utrwalenia przyjaznych kontaktów i współdziałania w innych dziedzinach. Staje się konstruktywnym wkładem w dzieło realizacji Kompleksowego Programu Integracji Socjalistycznej. Przyczynia się zarazem do dalszej stabilizacji politycznej w Europie i na świecie.

WŁODZIMIERZ WOWCZUK

Fot.: M. Holzman

Z kalendarzową dokładnością co 4 lata przystępujemy do wielkiego rozrachunku, roztrząsając drobiazgowo cośmy zdziałali w sporcie. Igrzyska olimpijskie są zawsze wszechstronnym sprawdzianem poziomu kultury fizycznej w każdym kraju.

Jak będzie tym razem, jakie mamy szanse w Monachium? Ludzie związani blisko ze sportem i kibice przyznają niemal zgodnym chórem: niewielkie. Do Monachium wysyłamy ogromny zespół zawodników, mając nadzieję, że pomoże nam prawo wielkich liczb.

Dlaczego obecnie sytuacja w polskim sporcie nie wygląda najlepiej? Po prostu dlatego, że kultura fizyczna nie jest masowa. Tylko nielicznej grupie wyczynowców stworzono jakie takie warunki dla uprawiania sportów, choć i oni bardzo często narzekają na brak sprzętu, basenów, hal, boisk.

Baza treningowa w Polsce jest bardzo skromna, również wyposażenie obiektów pozostawia wiele do życzenia. Nie ma więc nie tylko gdzie trenować, ale także racjonalnie, pożytecznie i przyjemnie spędzić czas wolny. Jest to szczególnie ważne dla młodzieży, choć i w dobie skracania czasu pracy ma znaczenie ogólniejsze. (rg)

PRASA o problemach gospodarczych

Punktem wyjścia dla planowania perspektywicznego są, jak wiadomo, prognozy dotyczące rozmaitych zjawisk społecznych i gospodarczych. Wśród nich stosunkowo dużą tradycję mają w naszym kraju prognozy demograficzne. Co prawda niektóre prognozy tego typu, robione w latach poprzednich, daleko odbiegły od rzeczywistego przebiegu procesów ludnościowych, nie przekreśla to jednak wagi i znaczenia tego rodzaju przewidywań dla prawidłowej konstrukcji wielu podstawowych elementów w planach długookresowych.

Dużą słabością robionych w przeszłości prognoz demograficznych była ich koncentracja prawie wyłącznie na sprawach biologicznych. Tymczasem w praktyce planistycznej ma równie duże znaczenie prognoza rozwoju ludności w tak zwanej wersji migracyjnej. Inaczej mówiąc idzie nie tylko o to, ilu będzie mieszkańców naszego kraju i jak będzie układać się choinka wieku, ale i o to, gdzie ci ludzie będą mieszkać, jaki będzie rozwój ludnościowy wsi, miast małych, średnich i wielkich.

Obecnie do spraw migracyjnych przykłada się dużą wagę — świadczyć o tym może chociażby rozpatrywanie problemów migracji niedawno na posiedzeniu Rządu. O tym, jaką skalę ma to zagadnienie świadczyć może również jedna tylko liczba — po wojnie 24 miliony Polaków zmieniło swoje stałe miejsce zamieszkania. Obecnie miejsce stałego zamieszkania zmienia rocznie około 800—900 tysięcy osób. Główny kierunek tego ruchu to migracja ze wsi do miast.

Obecnie — jak to wynika z artykułu **Wincentego Kawalca** pt. **„Perspektywy rozwoju ludności Polski do 2000 roku"**, zamieszczonego w „NOWYCH DROGACH" — przygotowane zostały prognozy demograficzne zarówno w wersji biologicznej, jak i w wersji migracyjnej. Zacytujmy najpierw kilka liczb. Według najbardziej prawdopodobnego wariantu prognozy biologicznej, ludność Polski w roku 1975 będzie wynosić 34,01 miliona, w r. 1980 — 35,34 mln, w r. 1990 — 37,28 mln, a w r. 2000 — 38,59 mln. Widać z tego, że tempo przyrostu ludności będzie miało charakter malejący.

W ciągu tych lat nie zdołamy uniknąć zjawiska falowania demograficznego, to znaczy występujących po sobie „wyży" i „niży" demograficznych. Zjawisko to jest następstwem wojny i przezwyciężenie go nie będzie możliwe w ciągu najbliższych 5-leci. Konsekwencje tego stanu rzeczy są z wielu względów niekorzystne. I tak na przykład liczba dzieci w wieku szkolnym do lat 14 z maksymalnej liczby 5,6 mln w roku 1965, spadnie w r. 1980 do 4,1 mln osób, by następnie znów podnieść się do 4,5 mln dzieci pod koniec lat 80-ych. Inaczej przedstawia się sytuacja z młodzieżą w wieku lat 18—24, to jest w okresie podejmowania nauki w szkołach wyższych, bądź pracy zawodowej. Najprawdopodobniej najsilniejszy napór w całym okresie do końca bieżącego stulecia na szkoły wyższe nastąpi w roku 1973.

Niezmiernie ważnym zagadnieniem społeczno-gospodarczym jest przyrost zasobów siły roboczej. Wahania ilości osób w wieku zdolności do pracy w poszczególnych 5-leciach są ogromne. O ile w bieżącym 5-leciu liczba osób w tym wieku wzrośnie o 1706 tys. osób, to w następnej 5-latce o 1481 tys., w latach 1981 — 85 o 705 tys., a w pięcioleciu 1986—1990 o 373 tys. To zróżnicowanie tworzy szereg niezwykle skomplikowanych problemów przed polityką zatrudnienia, polityką inwestycyjną, postępu technicznego itp. Można powiedzieć, że w ciągu najbliższych 10 lat stosunkowa obfitość siły roboczej stwarza nam ogromną, niepowtarzalną szansę rozwiązania kilku nabrzmiałych problemów społeczno-gospodarczych. Należą do nich między innymi takie zagadnienia jak nadrobienie zapóźnień w rozwoju usług, czy też możliwość wydatniejszego skrócenia czasu pracy. Wydaje się również, że w okresie tym powinniśmy koncentrować się na postępie technicznym materiałooszczędnym, a do masowej mechanizacji i automatyzacji przygotowywać się od strony zaplecza naukowego i organizacji pracy, aby móc w następnych 5-leciach szerokim frontem wejść z postępem pracooszczędnym.

Biologiczna prognoza demograficzna musi niezwykle silnie rzutować na politykę społeczną. I tak np. obecnie ważnym zadaniem jest — przynajmniej na niektórych terenach — ograniczanie wzrostu aktywności zawodowej kobiet. Trzeba również brać pod uwagę fakt systematycznego narastania procesu starzenia się społeczeństwa. Ludność w wieku poprodukcyjnym zwiększy się z około 3,6 mln osób obecnie, do 4,2 mln osób w roku 1980 i ponad 6 mln osób w roku 2000. Stawia to szereg nowych zadań przed służbą zdrowia, wymaga odpowiedniej polityki w dziedzinie rent i emerytur, organizacji opieki nad ludźmi starymi itp.

Prognoza migracyjna nie jest jeszcze obecnie tak szczegółowa, jak prognoza biologiczna. Obejmuje ona w zasadzie tylko najbliższe 5-lecie, z pewnymi szacunkami sięgającymi po rok 2000. Gdyby nie było migracji, to udział ludności miejskiej uległby w naszym kraju szybkiemu obniżeniu. Oczywiście będzie miał miejsce na pewno proces odwrotny. Na skalę migracji wpływa wiele czynników, z których najważniejsze to lokalizacja nowych miejsc pracy, a również ilość ludności młodej i o stosunkowo wysokim poziomie wykształcenia na terenach o słabszym tempie rozwoju gospodarczego, a przede wszystkim rozwoju przemysłu. Można przewidywać, że utrzymany zostanie główny kierunek migracji ze wsi do miast, z tym, że dotyczyć on będzie przede wszystkim miast dużych. Szacunki przewidują, że ludność miast do roku 2000 powiększy się o blisko 7,7 mln osób, w tym ludność Warszawy o 730 tys., Krakowa o 335 tys., Łodzi o 215 tys. Dodatnie saldo migracyjne wystąpi w województwach katowickim i gdańskim, minimalnie dodatnie lub zerowe w woj. szczecińskim, opolskim, koszalińskim i zielonogórskim, ujemne w pozostałych 11 województwach.

Opracowanie prognoz to tylko początek — wynikają z nich zadania dla polityki gospodarczej, socjalnej, dla oświaty, budownictwa mieszkaniowego itp. Dla koordynacji tych problemów przewiduje się powołanie Państwowej Komisji Ludnościowej.

S.C.

Żywocik gospodarczy

● Niezwykłego odkrycia dokonali szczecińscy dziennikarze. W zakładach mleczarskich w Goleniowie przed trzema laty wybudowano nową oczyszczalnię ścieków. Szło o to, aby nie zatruwać wód rzeki Iny. Ale dopiero teraz wyszło na jaw, że urządzenie to istnieje tylko na pokaz. Wielokrotnie większa masa ścieków z zakładów mleczarskich odprowadzana jest do rzeki skrzętnie ukrytym w krzakach oddzielnym rurociągiem. Ścieki te nie przechodzą przez żadną oczyszczalnię. Gdy dziennikarze, którzy zdemaskowali te trucicielskie praktyki, powiadomili o swym odkryciu kierownictwo zakładów, otrzymali lapidarną odpowiedź: „Nic o niczym takim nie wiemy." Jak widać tę swoją uboczną produkcję uznano za własny wynalazek, który należy utrzymać w tajemnicy.

● Dyrektor wielkich zakładów włókienniczych wybudował sobie domek jednorodzinny, ale nie starczyło mu pieniędzy na centralne ogrzewanie. Uderzył więc do zakładowej komisji socjalno-bytowej, zwierzając się ze swych kłopotów. Komisja nie pozostała obojętna wobec perspektywy spędzenia przez dyrektora zimy w nieogrzanym domku i przyznała na wykonanie potrzebnych urządzeń okrągłą sumkę 23.250 złotych — z funduszu zakładowego. Prawdopodobnie punkt odnośnego regulaminu mówiący o „rentowności dyrektywnej" odczytano „dyrektorskiej".

● Katowicki korespondent, który bawił na wczasach nad naszym Bałtykiem, podaje ze słusznym oburzeniem niektóre tamtejsze ceny. Łóże pod baldachimem — jak pisze — pajęczyny, w komórce nadmorskiego tubylca kosztuje 30 złotych, a w czynie, co przypomina nieco ludzkie mieszkanie — 50 złotych dziennie. Na plaży wybrzeża szczecińskiego paczek kosztuje 5 złotych, a lody „bambino" tyleż samo (cena na opakowaniu 2.60). Nie możemy pozostawać w tyle za słynącymi z drożyzny kurortami Zachodu. Szkoda, że tylko pod względem cen.

● Gdy pani J.O. stała w kolejce w garmażerni przy ul. Żelaznej w Warszawie, ujrzała z przerażeniem kilka spacerujących wśród półmisków prusaków. Zainterpelowana kierowniczka oświadczyła, że nawet po dezynfekcji, która odbywa się tu co trzy miesiące, robactwo kpiąc sobie z niej nadal wykazuje swą żywotność. Gdy pani J.O. sięgnęła po książkę życzeń i zażaleń, przeczytała tam: „Dziękujemy personelowi garmażerni, który w trudnych warunkach lokalowych pracuje ofiarnie..."

● Z retoryki gospodarczej autentyczne fragmenty: „W podstawowych kierunkach naszej działalności kąty wzrostu produkcji są pomyślne..." „Samymi suchymi wskaźnikami nie jesteśmy w stanie przedrzeć się przez gąszcz trudności..."

● Pewna mieszkanka Trójmiasta, chcąc kupić sezonową sukienkę, weszła do sklepu z konfekcją damską WPTO nr 150. Wybrała sukienkę, która wcale nieźle się prezentowała, ale do pełni zadowolenia brak było paska. Zwróciła się więc do sprzedawczyni o ten drobny szczegół. Na co otrzymała zaskakującą odpowiedź: „Jeszcze czego. Paski chowamy, bo kradną. Jak pani kupi sukienkę, to dostanie do niej pasek". Pani sukienki nie kupiła, natomiast wyraziła chęć obejrzenia stalowego skarbca, w którym przechowywane są paski do sukienek.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Nalepki na żywność

Coraz więcej produktów żywnościowych trafia do konsumentów w formie mniej lub bardziej przetworzonej, w fabrycznych opakowaniach. Jedna z firm holenderskich, Fasson N.V. z Leiden opracowała materiał syntetyczny, który może być stosowany na etykiety, naklejki itp. umieszczone bezpośrednio na produktach żywnościowych. Materiał nazwany FC-290 składa się z chemikaliów zupełnie nieszkodliwych dla zdrowia. Dzięki temu można będzie podawać np. datę produkcji bezpośrednio np. na białym serze, kiełbasie, szynce itp. (PAP)

Komputer do kontroli zanieczyszczeń

Amerykanie usiłują zorganizować efektywny system kontroli zanieczyszczeń powietrza przez przemysł oraz motoryzację. Rada Koordynacji Badań ogłosiła, iż opracowany został model matematyczny systemu, który będzie dostarczał rządowym agencjom informacji o zawartości w powietrzu związków pochodzących ze spalin samochodowych, tj. węglowodorów, tlenków azotu i tlenku węgla. Stosując ten model można będzie opracować najbardziej efektywny i najbardziej ekonomiczny system zwalczania uciążliwych, a niekiedy już groźnych dla zdrowia, domieszek powietrza. (NiT—PAP)

Garaż waży 220 kg

Gorzowskie Zakłady Przemysłu Terenowego opracowały prototyp garażu wolnostojącego o bardzo prostej konstrukcji. Garaż składa się ze stalowego szkieletu, którego ściany i dach pokryte są płytami eternitu. Drzwi przy otwieraniu wsuwają się pod dach. Garaż ten waży zaledwie 220 kg i daje się bardzo łatwo montować oraz przenosić z miejsca na miejsce. (WiT—AR)

Afrykański „kret"

W Afryce Południowej przystąpiono do wiercenia tunelu o długości 13 kilometrów. Do prac ziemnych użyto niesłychanie wydajnej maszyny, której wirujące noże żłobią tunel w skale z szybkością 3 metrów na godzinę. (WiT—AR)

Iskrowy próbnik próżni

Już 70 iskrowych próbników próżni typu PIN-11 wykonano w Zakładzie Opracowań Przyrządów i Aparatury Próżniowej „ZOPAP" Politechniki Warszawskiej. Pracują one w różnych placówkach naukowo-badawczych oraz zakładach przemysłowych kraju i służą do przybliżonej oceny stanu próżni szklanej aparaturze próżniowej w zakresie ciśnień od 10^{-3} do 1 TR (tora czyli mm słupa rtęci). Mogą być one również wykorzystywane do wykrywania nieszczelności w szklanych rurach, zbiornikach itp. (PAP)

Kontenery

Przewóz przy stosowaniu kontenerów jest obecnie najbardziej spopularyzowaną formą transportu wszelkich towarów i dóbr. Ponad 90 proc. przewoźników korzysta z kontenerów ładowanych na specjalne powozia i naczepy dla przesyłek drogą lądową. Badania niedawne wykazały, że 80 proc. przewoźników wyraża zgodną opinię, że kontenery wytrzymują przewidziany dla nich okres użytkowania, co więcej, 95 proc. przewoźników stwierdziło, że wprowadzenie kontenerów do przewozów podniosło ich zyski. Ze źródeł przemysłowych pochodzą dane za rok 1971, które oceniają całkowitą oszczędność w granicach 100 do 150 milionów dolarów, przy czym nie wliczono w te oszczędności obniżki kosztów opakowań, zmniejszenia strat lub uszkodzeń towarów, obniżenia czasu za- i wyładunku, niższych kosztów manipulacyjnych i stosowania niższych stawek ubezpieczenia. (WH — USA nr 28/29)

Przeciw chorobom zawodowym

Ciekawą i pożyteczną umowę zawarły dwie placówki na Białostocczyźnie: Akademia Medyczna w Białymstoku i Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Fastach. Celem tego porozumienia jest podjęcie wspólnymi siłami walki ze skutkami szkodliwych dla zdrowia czynników przemysłowych. Akademia sprawować będzie nadzór nad specjalistyczną przychodnią w Fastach. Ponadto podejmie prace badawcze nad stanem zdrowia ludzi pracujących w hałasie. Fasty udostępnią pracownikom naukowym pomieszczenia i sprzęt do prowadzenia badań naukowych. (AR)

Wygody przyszłości

Radzieccy uczeni postulują, aby miękkie, głębokie fotele przed pulpitami sterowniczymi, w których autorzy utworów fantastyczno-naukowych sadzają często swych bohaterów, zostały raz na zawsze usunięte z pomieszczeń przemysłowych. Ustalono, że dla operatora kontrolującego prace automatycznych układów sterujących, całkowite rozluźnienie mięśni jest równie szkodliwe, jak ich nadmierne stałe napięcie. Wywołuje ono bowiem reakcje hamowania w korze mózgowej (co prościej można nazwać rozleniwieniem) i może być przyczyną pomyłek. Specjaliści proponują natomiast wygodne, choć nieco dziwaczne fotele utrzymujące człowieka w pozycji pośredniej między siedzeniem, a staniem. (PAP)

Lasery w reakcji termojądrowej

Stany Zjednoczone ujawniły, iż utajnione do tego czasu prace nad zastosowaniem laserów do kontrolowanej reakcji termojądrowej posuwają się naprzód i rokują nadzieje osiągnięcia interesujących rezultatów. Opublikowano m.in. wyniki doświadczeń naukowców z laboratorium Lawrence Livermore, które wykazały, że przy użyciu lasera można zainicjować reakcję termojądrową, przy czym potrzeba do tego celu znacznie mniej energii niż to poprzednio uważano. Trudnym problemem jest natomiast przekazanie energii pulsującego światła lasera w ten sposób, aby element paliwowy zawierający deuter i tryt w stanie stałym zamienił się w plazmę, a jądra obu izotopów wodoru połączyły się dostarczając energii. (PAP)

Ciągniki większej mocy

Firmy światowe produkujące ciągniki rolnicze proponują obecnie nabywcom jednostki o znacznie większej mocy, 80 KM jest dolną granicą. Powiększane są również, do 20 ton ładowności, przyczepy dla tych ciągników. Popularność uzyskuje układ, w którym przednia oś przyczepy podnoszona jest do góry w warunkach terenowych. Powoduje to dodatkowe dociążenie ciągnika i zwiększenie jego siły uciągu. (WiT—AR)

Woda + nawóz

W wielkim kombinacie łąkarskim PGR Wizna prowadzone m.in. są próby nawadniania łąk ściekami z miejscowych obór, w których mieści się blisko 2500 sztuk bydła. Szczególnie interesujące i zapowiadające dobre efekty ekonomiczne są próby jugosłowiańskich urządzeń nawadniających typu „Agrostroj", które umożliwiają równoczesne rozprowadzanie nawozów sztucznych i środków ochrony roślin. Te dość skomplikowane systemy pomp, rur i zbiorników ciśnieniowych, gdzie mieszając nawozy z wodą uzyskuje się odżywczy dla roślin roztwór, pozwalają na znaczne ograniczenie nakładów pracy i kosztów związanych z nawożeniem. (WiT—AR)

Ogniotrwałe garnitury

Hutnicy otrzymali niedawno nowy rodzaj odzieży ochronnej. Lekka, ładnie skrojona, przyjemna w kolorze. Największą jej zaletą jest jednak fakt, że się nie pali. Ogniotrwałe „garnitury" — to efekt wielu żmudnych badań warunków pracy w hutach, poszukiwań odpowiedniej tkaniny, środków impregnujących. Cała seria tych badań wykonana została przez Instytut Wzornictwa Przemysłowego. 24 komplety ubrań przekazano pracownikom koksowni i stalowni w Hucie im. B. Bieruta w Częstochowie. Próby potwierdziły podstawowe zalety ogniotrwałych ubrań, ale i wykazały kilka wad. Prowadzone będą dalsze badania nad wyprodukowaniem dwóch rodzajów tkaniny ogniotrwałej.

Rodzina „Starów"

Współpraca Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach z placówkami naukowo-badawczymi i wyższymi uczelniami technicznymi umożliwia stałe powiększanie rodziny „Starów". Fabryka produkuje m.in. specjalne samochody przeznaczone dla budownictwa, a w br. wyprodukowała nową odmianę wozu „Star 28/29" z burtą samozaładowczą, ułatwiającą załadunek i wyładunek towarów. Samochód ten przystosowany jest do pracy w handlu, do przewożenia artykułów w beczkach, pojemnikach oraz wyrobów przemysłowych. (PAP)

Przeciw hałasowi

Hałas drogowy zatruwa życie mieszkańcom wielu osiedli w pobliżu Kolonii w NRF. Znalazła się na to rada: odgrodzono szosę od domów mieszkalnych parkanem składającym się z płyt wykonanych z dźwiękochłonnego tworzywa sztucznego i osadzonego w stalowych ramach. (AR)

Precyzyjny miernik pojemności

Rewelacyjnymi parametrami technicznymi odznacza się opracowany w Instytucie Technologii Elektronowej Politechniki Warszawskiej precyzyjny miernik pojemności typu F 309 T. Umożliwia on uzyskanie dużej zdolności rozdzielczej pomiaru pojemności rzędu 0,0001 pF (pikofarada czyli 10^{-12} F; farad F — jednostka pojemności elektrycznej) i zostanie wykorzystany przede wszystkim do pomiaru pojemności struktur półprzewodnikowych. (PAP)

Truciciele

Statystyki resortu Zdrowia wykazują, że w jednym tylko roku 1971 było w kraju ponad 10 800 zatruć — w tym 208 zbiorowych o etiologii bakteryjnej. Do głównych sprawców tych zatruć zaliczono gronkowce, pałeczki Salmonella i pałeczki jadu kiełbasianego. Kontrole przeprowadzone przez stacje san.epid. ujawniły przyczyny: ok. 32 proc. zakładów przetwórstwa obrotu środkami spożywczymi, zakładów żywienia zbiorowego itp. wykazało nieodpowiedni stan sanitarny. Najgorzej wypadły zlewnie mleka, przetwórnie tłuszczów roślinnych, piekarnie, ciastkarnie, garmażernie, targowiska. Stwierdzono np., że były tam zakażone powierzchnie stołów, jak również sprzęt kuchenny, przewody, syfony, butelki — liczba drobnoustrojów wielokrotnie przekraczała dopuszczalne normy. Wpływa to na jakość produktów spożywczych i posiłków i prowadzi do zaburzeń pokarmowych. (WiT—AR)

Gdy zawiodą hamulce

Francuska firma Gachot opracowała urządzenie niezwykle cenne dla bezpieczeństwa ruchu drogowego. Są to hamulce awaryjne, włączające się samoczynnie, gdy nastąpi jakieś uszkodzenie w głównym układzie hamulcowym. Układ ten zaczyna działać automatycznie, gdy wystąpi zanik siły hamowania w jednym tylko z kół samochodu, sygnalizując równocześnie kierowcy powstałe niebezpieczeństwo. (AR)

Krakowska hodowla roślin

50 nowych cennych zbóż i roślin pastewnych, traw i warzyw, m.in. pszenice: „wysokolitewka sztywnosłoma", „wysokolitewka kleszczyńskich", „olza" nadające się do intensywnej uprawy — oto w dużym skrócie dorobek obchodzącej obecnie swoje 100-lecie krakowskiej hodowli roślin. Zapoczątkowano je w 1872 r. w Krakowie pracami nad uszlachetnianiem buraka cukrowego, by stopniowo w ciągu lat zająć się również i innymi dziedzinami w zakresie hodowli nowych odmian zbóż, buraków pastewnych i okopowych. Od ponad 50 lat „mózgiem" krakowskiej hodowli roślin jest stacja Polanowice w pow. Miechów, założona i prowadzona przez inż. Zygmunta Mazurkiewicza. Stąd właśnie pochodzą najlepsze odmiany polskich pszenic, tu narodziły się wysokowydajne buraki pastewne „Goliat", „Gigant" i „Tytan", których głąby ważą do kilkunastu kg, jęczmień, owies i inne. (PAP)

Oryginalny wynalazek

W szpitalu powiatowym w Krośnie zainstalowano niedawno oryginalne urządzenie lecznicze — tzw. stół redresyjno-wyciągowy. Został on skonstruowany przez krośnieńskiego inżyniera — mgr. Edwarda Kleczka, a przeznaczony jest do tzw. wyciągów kręgosłupa w okolicach lędźwi i szyi oraz do wyciągów i redresji przykurczowych mięśni stawowych kończyn dolnych. Stół redresyjno-wyciągowy o dwu zakresach pracy, bądź stałym z dowolnym obciążeniem, bądź impulsowym (o 15 — sekundowym cyklu pracy), z regulatorem siły ciągu i wyłącznikiem czasowym — pozwala na stosowanie podczas zabiegu większej siły ciągu (do 60 kg), działającej w sposób dynamiczny i zmienny w czasie. Szereg przeprowadzonych przy pomocy tego urządzenia zabiegów wykazał, iż pozwala ono nie tylko na przyspieszenie rehabilitacji chorych, ale — co bodaj jeszcze ważniejsze — zmniejszenie bolesności dokonywanych zabiegów. (PAP)

ŻYCIE gospodarcze

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chełstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacz.), Mirosław Dyner, Jerzy Dzięciołowski, Jan Główczyk (redaktor naczelny) Anna Kuszko, Zbigniew Mikołajczyk (zast. red. nacz.), Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szyndler, Barbara Wiśniewska, Włodzimierz Wowczuk, Zbigniew Wyczesany.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-63-02, redaktorzy 28-53-42 i 29-38-54, sekretariat redakcji 26-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesnego", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa" w miastach wojewódzkich.

WARUNKI PRENUMERATY: Ceny prenumeraty krajowej: kwart. 29.— zł, półr. 58.— zł, roczn. 116 zł.
Instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy, szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie w miejscowych oddziałach i Delegaturach „Ruch" w terminie do 25 listopada na rok następny.
Prenumeratorzy indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty).
Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch", Warszawa, ulica Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024.
Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Towarowa 28.
Numer indeksowy 38603.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Marszałkowska 3/5.

Zam. 3200. A-40